

0240/
2000.-9

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2000

9

(578)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Elżbieta Michniewicz

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych



SPIS TREŚCI

<i>Janusz Siatkowski</i> : Profesor Władysław Kupiszewski (w siedemdziesiątą rocznicę urodzin)	1
ARTYKUŁY I ROZPRAWY	
<i>Jolanta Kowalewska-Dąbrowska</i> : Niektóre problemy związane z interpretacją toposu „świata na opak” w wybranych utworach poetyckich dla dzieci.....	5
<i>Marek Łaziński</i> : Pan książd i inni panowie. Wtórna funkcja lekceważąca jednostki <i>pan</i> (dokończenie)	19
<i>Aldona Przyborska</i> : Archaizmy w tekście <i>Rozmyślenia przemyskiego</i>	29
<i>Małgorzata Büthner-Zawadzka</i> : Polska gwara wyścigowa	37
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Kinga Geben</i> : Kresowizmy pochodzenia białoruskiego w języku uczniów szkół polskich na Wileńszczyźnie	46
RECENZJE	
<i>Piotr Żmigrodzki</i> : Grażyna Vetulani, <i>Rzeczowniki predykatywne języka polskiego. W kierunku syntaktycznego słownika rzeczowników predykatywnych na tle porównawczym</i> , Poznań 2000	62
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	
<i>Anna Pięćńska</i> : Nowe zjawiska w polskiej rzeczywistości widziane przez pryzmat języka: <i>sex-shop</i>	70

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa



PROFESOR WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI (W SIEDEMDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ URODZIN)

Profesor Władysław Kupiszewski pochodzi ze znanej rodziny ze wsi Książnice Wielkie w Kieleckiem. Jego dziadek, Maciej Kupiszewski (1852-1927), był światłym, czytany rolnikiem, związanym z kościołem parafialnym. Z wydanych ostatnio pism dziadka, zaopatrzonego komentarzem językowym Jubilata, dowiadujemy się, że Maciej Kupiszewski wygłaszał przemówienia okolicznościowe do dostojników kościelnych, a w roku Jubileuszowym 1900 wziął udział w pielgrzymce do miejsc świętych we Włoszech. Również ojciec Jubilata zajmował się tyleż książkami, co i rol-

nictwem. Niewątpliwie atmosfera domowa spowodowała, że z ośmiorga jego dzieci sześćcioro ukończyło studia wyższe, a pozostałych dwoje szkoły średnie. Starszy brat Władysława, Henryk, był profesorem prawa rzymskiego w Uniwersytecie Warszawskim, biorącym aktywny udział w życiu organizacyjnym uczelni.

Władysław Kupiszewski urodził się 9 kwietnia 1930 roku. Do szkoły uczęszczał w rodzinnych Książnicach (w czasie wojny na tajnych kompletach), a następnie w Bochni. Szkołę średnią (gimnazjum i liceum) ukończył w 1949 r. i od razu podjął pracę w szkole podstawowej w swej rodzinnej wsi, a po zdaniu w Kielcach drugiej matury z przedmiotów pedagogicznych w 1950 roku uzyskał pełne kwalifikacje nauczycielskie. Po dwóch latach, w 1951 r. zaczął studiować na polonistyce warszawskiej pod kierunkiem profesorów: Witolda Doroszewskiego, Haliny Konecznej i Stanisława Skorupki. Już od drugiego roku studiów współpracował z kierowaną przez Profesora Doroszewskiego Pracownią Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN, zajmując się badaniem gwar Warmii i Mazur. W 1955 r. otrzymał tytuł magistra na podstawie pracy o warminsko-mazurskim słownictwie z zakresu astronomii ludowej i miar czasu, napisanej pod kierunkiem Profesora Doroszewskiego.

W październiku 1955 r. zaczął pracować w Katedrze Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie przeszedł wszystkie stopnie kariery akademickiej od asystenta do profesora zwyczajnego. Doktoryzował się w 1964 r., stopień doktora habilitowanego uzyskał w 1974, a tytuł naukowy profesora 19 kwietnia 1990 roku. Prowadził działalność dydaktyczną również poza Uniwersytetem Warszawskim: w latach 1979-1985 w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, w latach 1985-1989 w Uniwersytecie Szczecińskim, poza tym w dwóch ośrodkach zagranicznych — w latach 1963-1965 w Lublanie oraz w latach 1973-1976 w Lipsku. W ciągu 45-letniej pracy dydaktycznej prowadził wykłady i seminaria ze wszystkich przedmiotów językoznawczych objętych programem studiów filologii polskiej, a także z gramatyki porównawczej języków słowiańskich. Miał wykłady gościnne, odczyty i referaty w wielu ośrodkach zagranicznych, m.in. w Berlinie, Lipsku, Greifswaldzie, Zagrzebiu i Neapolu. Wypromował 40 magistrów, pod jego kierunkiem zostało napisanych i obronionych 5 prac doktorskich.

Profesor Władysław Kupiszewski opublikował 150 prac naukowych dotyczących głównie dialektologii i historii języka polskiego oraz języka pisarzy.

Do habilitacji głównym przedmiotem zainteresowań Kupiszewskiego była historia i zróżnicowanie gwarowe słownictwa polskiego z zakresu meteorologii i astronomii. Jego publikacje dialektologiczne wyrosły z zespołowych programów badawczych, którymi kierował Profesor Doroszewski. Wśród innych prac powstałych z tej serii wyróżniają się one wczesnym włączeniem do rozważań dialektologicznych bogatych materiałów historycznych zebranych przez niego osobiście ze słowników, druków i rękopisów. Zagadnieniom tym poświęcił kilkanaście artykułów i 3 książki.

W monografii *Słownictwo Warmii i Mazur. Astronomia ludowa, miary czasu i meteorologia* (Wrocław 1959, współautorstwo Z. Węgiełek-Januszczyk, ale przygotowanie całości przez Kupiszewskiego) omawia on różnicowanie terytorialne słownictwa występującego na Warmii i Mazurach oraz jego związki z pozostałym terenem Polski, a także wpływy niemieckie. Rozprawa doktorska *Słownictwo meteorologiczne w gwarach i historii języka polskiego* (Wrocław 1969) przedstawia historię i różnicowanie terytorialne ok. 1500 nazw odnoszących się do 43 zjawisk meteorologicznych. W pracy habilitacyjnej *Polskie słownictwo z zakresu astronomii i miar czasu* (Warszawa 1974) omawia z kolei ok. 1100 nazw odnoszących się do 33 desygnatów. Prace te dają solidną informację o historii omawianych nazw i ich podziałach terytorialnych na terenie Polski oraz o nawiązaniach do innych języków słowiańskich. Mają one wielkie znaczenie nie tylko dla językoznawstwa, lecz także dla etnografii, przynoszą bogato udokumentowane cytatami z tekstów historycznych i gwarowych wiadomości o tradycyjnej (ludowej) wiedzy astronomicznej. Do słownictwa meteorologicznego Kupiszewski wraca jeszcze nieraz i po habilitacji. Na szczególne wyróżnienie zasługuje tu obszerna rozprawa o słownictwie meteorologicznym w *Diariuszu* z lat 1656-1664 J.A. Chrapowickiego, autora pochodzącego z kresów północno-wschodnich.

Głównym przedmiotem zainteresowań naukowych Kupiszewskiego po habilitacji staje się język pisarzy. Zajmował się on językiem J. Kochanowskiego, M. Reja, A. Mickiewicza, B. Prusa (*Kronika*), S. Łubieńskiego (*Ballada o Januszku*), A. Dygasińskiego, W. Gombrowicza, M. Pilota, J. Abramowa-Newerlego (*Pan Zdzich w Kanadzie i Gęsi za wodą*) i in. Do najważniejszych należą tu obszerne monografie o języku Teofila Lenartowicza i Stefana Żeromskiego.

Na monografię języka Teofila Lenartowicza składa się cykl artykułów w „Pracach Filologicznych” i w „Slavii Occidentalis”. Dał tu szczegółowy opis osobliwości językowych poezji tego autora w zakresie fonetyki, fleksji, słowotwórstwa i słownictwa oraz wybranych właściwości składniowych. Z analizy tej wynika, że język poezji Lenartowicza wykazuje tendencje rozwojowe właściwe też innym pisarzom tego okresu, a pewne różnice w stosunku do tych pisarzy mają charakter regionalny (wynikający ze związków z Mazowszem) lub indywidualny. Język jego listów wykazuje natomiast wiele cech mowy potocznej i brak archaizmów fleksyjnych, słowotwórczych i leksykalnych, tak charakterystycznych dla pewnych utworów poetyckich.

W monografii *Język «Dzienników» Stefana Żeromskiego* Kupiszewski postawił sobie ambitne zadanie omówienia wszystkich zasługujących na to faktów językowych (fonetycznych, fleksyjnych, słowotwórczych, syntaktycznych i leksykalnych z uwzględnieniem frazeologii), ustalenia ich funkcji i określenia, które z nich są charakterystyczne dla końca XIX wieku, a które są tworem Żeromskiego. Taka charakterystyka *Dzienników* ma umożliwić uchwycenie kierunku rozwojowego polszczyzny XIX wieku i procesów stylistyczno-językowych, które pełniejszą formę osiągną w późniejszej twórczości Żeromskiego. W każdym z wymienionych działów monografia Kupi-

szewskiego przynosi wiele nowych i cennych spostrzeżeń. Np. wbrew oświadczeniu samego Żeromskiego, że „nie ukuł własnego wyrazu nigdy, ani jednego”, powtarzanemu później przez wielu badaczy jego twórczości, Kupiszewski wykazuje, że neologizmów słowotwórczych znajdujemy u niego dużo (przytacza ponad 120 pozycji), z tym, że są one zgodne z systemem słowotwórczym języka polskiego do tego stopnia, że trudno odkryć, które zostały stworzone przez Żeromskiego. Z tą monografią łączy się kilka rozpraw Profesora m.in. o języku i stylu *Szyzyfowych prac* oraz *Wiernej rzeki*.

Należy jeszcze wspomnieć o systematycznych przeglądach prac z zakresu językoznawstwa polskiego sporządzanych najpierw przez niego samego, a później przy współpracy z różnymi osobami. Przeglądy te objęły lata 1968-1998. Jest również autorem artykułów o działalności językoznawców polskich i obcych, a także artykułów dotyczących poprawności i kultury języka (wymienić tu należy ciekawą publikację książkową *Dla czego Agnieszka, a nie Ines? Wybierz imię dla swego dziecka* — 1991).

Profesor Kupiszewski ma również znaczne zasługi w pracach organizacyjnych: w latach 1978-1981 był prodziekanem Wydziału Polonistyki UW, w latach 1981-1984 wicedyrektorem Instytutu Języka Polskiego UW, od 16 I 1985 do 30 IX 1986 dyrektorem tegoż Instytutu. Jest członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Kieleckiego i Białostockiego Towarzystwa Naukowego, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (od 1956), Towarzystwa Kultury Języka (od 1966). Aktywnie działał w Komisji Kultury Języka przy Komitecie Językoznawstwa PAN (w latach 1976-1985 był jej sekretarzem). Był członkiem komisji naukowych działających przy Ministerstwie Edukacji Narodowej. Otrzymał wiele odznaczeń, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Profesor Władysław Kupiszewski ma wreszcie szczególne zasługi dla „Prac Filologicznych”, gdzie w latach 1969-1988 był sekretarzem Redakcji, a od roku 1991 jest Redaktorem Naczelnym.

Profesora Kupiszewskiego znam od jego pierwszego roku studiów na polonistyce warszawskiej. Tak się złożyło, że jako zastępca asystenta miałem ćwiczenia z gramatyki opisowej języka polskiego z grupą wybitnych indywidualności (później znanych pisarzy i pracowników naukowych), w której był również Jubilat — zawsze skromny i bardzo pracowity. Nasza długoletnia przyjaźń uległa zacieśnieniu po moim powrocie na Uniwersytet Warszawski i datującej się od tego czasu współpracy w Redakcji „Prac Filologicznych”.

W imieniu własnym i współpracowników składam Profesorowi Kupiszewskiemu, a dla mnie drogiemu Władkowi, serdeczne gratulacje i życzenia zdrowia, zadowolenia z życia i wielu dalszych znakomitych osiągnięć.

Janusz Siatkowski
(Warszawa)

* Przedruk z „Prac Filologicznych” XLV, 2000.

Jolanta Kowalewska-Dąbrowska

**NIEKTÓRE PROBLEMY ZWIĄZANE Z INTERPRETACJĄ
TOPOSU „ŚWIATA NA OPAK”
W WYBRANYCH UTWORACH POETYCKICH DLA DZIECI**

**I. TERMINY, POJĘCIA, PROBLEMY WYZNACZONE
PRZEZ TEMAT PRACY**

1. Problemem głównym swej pracy czynię postać związku spójności semantycznej z językowym obrazem świata, jaka zachodzi w tekstach poetyckich dla dzieci, zbudowanych na motywie „świata na opak”.

1.1. Tekst

Utwór poetycki jest tekstem¹. Z językowego punktu widzenia tekst rozpatrywany bywa najczęściej w dwóch relacjach (opozycjach): w opozycji do systemu językowego i w opozycji do zdania. Na użytek tej pracy przyjmuję pragmatyczną definicję tekstu: „Tekstem jest ciąg zdań uznawanych za całościowy komunikat” (Dobrzyńska 1993: 10). Dla nadawcy tekst decyzyjnie stanowi jeden komunikat, odbiorca zaś staje przed problemem spójności całego komunikatu². Takie ujęcie jest na tyle ogólne, że pomieścić może różne typy tekstów, czyli, jak to ujmują de Beaugrande i Dressler (1990: 293), „klasy tekstów, od których oczekuje się pewnych schematów cech charakterystycznych dla pewnych celów”³.

¹ Rezygnuję z osobnego rozpatrywania kwestii wieloznaczności terminu *tekst*, ponieważ jest to zagadnienie często podnoszone w pracach tekstologicznych (zob. Bogusławski 1983: 8-9; Dobrzyńska 1993: 9).

² Rezultaty prowadzonych od ponad dwudziestu lat na gruncie polskim badań nad tekstem, rozpoczętych z inspiracji M.R. Mayenowej, znaleźć można w kolejnych tomach zbiorów artykułów, począwszy od *O spójności tekstu*, a skończywszy na publikacji T. Dobrzyńskiej *Tekst. Próba syntezy*, Warszawa 1993. W pracy tej znaleźć można bibliografię prac tekstologicznych. Przyjmuję tutaj pogląd wyrażany przez wielu badaczy, że tekst jest strukturą różną od sekwencji zdań. Por. na ten temat rozważania Bogusławskiego (1983: 29), który uzasadnia, że tekst nie jest ani po prostu ciągiem zdań, ani nie jest rozwiązaniem. Jest zadaniem, które bierze na siebie obserwator ciągu zdaniowego.

³ Typy tekstów można też widzieć jako style typowe, w takim znaczeniu jakie nadaje im J. Bartmiński (1981: 42) w zaproponowanym przez siebie ciągu kategorii: język – odmiany językowe – style typowe – style gatunkowe.

1.2. Spójność

Z pojęciem tekstu wiąże się pojęcie spójności niezależnie od tego, czy spójność uznawana jest za cechę definicyjną tekstu (i wtedy wyrażenie *tekst spójny* traktowane jest jako pleonazm⁴), czy też tekst definiuje się niezależnie od definiowania spójności⁵. Można szukać granicy między tekstami spójnymi i niespójnymi (i zastanawiać się nad warunkami spójności), można też ustalić granicę między tekstem i nie-tekstem⁶.

1.3. Językowy obraz świata⁷

Globalnie rzecz ujmując *językowy obraz świata* (dalej używam skrótu JOS) jest to: „struktura pojęciowa utrwalona (zakrzepla) w języku, więc w jego właściwościach gramatycznych i leksykalnych, realizująca się za pomocą tekstów” (zob. Grzegorzczkowska 1990: 43). W aspekcie semantyczno-pragmatycznym JOS to „zespół sądów mniej lub bardziej utrwalonych w języku, zawartych w znaczeniach wyrazów lub przez te znaczenia implikowanych, który orzeka o cechach, sposobach istnienia obiektów świata pozajęzykowego” (zob. Bartmiński, Tokarski 1986: 72; Bartmiński 1990: 110). O JOS mówi się na poziomie systemu i na poziomie tekstu. Nieodróżnianie tych poziomów może prowadzić do niejasności — szczególnie w odniesieniu do tekstów literackich⁸, których wyróżnikiem jest fikcjonalność (jeśli przyjmiemy zaproponowane przez J. Pelca (1983) ter-

⁴ Tak traktuje tę kwestię M. Indyk (1986: 175), akceptująca koncepcję M.A.K. Hallidaya i R. Hassan. Na ten temat zobacz też: J. Wajszczuk (1986: 223-229).

⁵ Zdaniem Mayenowej (1986: 292), uznanie tekstu za jednostkę komunikacyjną zależy od woli nadawcy, natomiast spójność — od spełnienia obiektywnych warunków. Por. też: Bogusławski (1983), Dobrzyńska (1993).

⁶ Według R.A. de Beaugrande'a i U.W. Dresslera (1990, 19) tekst jest to wystąpienie komunikacyjne (*communicative occurrence*) spełniające siedem warunków tekstowości: 1) spójność (kohezja), 2) koherencja, 3) intencjonalność, 4) akceptowalność, 5) informatywność, 6) sytuacyjność, 7) intertekstowość. Dwa pierwsze warunki odpowiadają wyróżnionym przez W. Marciszewskiego (1983: 183) spójności strukturalnej i spójności semantycznej. Te dwa warunki są oczywiste i dotyczą tekstu (jego sensu), ale nie wskazują na ostre granice między tekstem a nie-tekstem. Pozostałe warunki (3-7) związane są z sytuacją komunikacji i użytkownikami tekstu.

⁷ Kategoria językowego obrazu świata wykorzystywana jest przede wszystkim w pracach mieszczących się w nurcie lingwistyki kulturowej. Zob. tom zbiorowy *Językowy obraz świata* pod red. J. Bartmińskiego (Lublin 1990), kolejne tomy pisma „Etnolingwistyka” pod red. J. Bartmińskiego oraz J. Anusiewicz (1995) i J. Maćkiewicz (1999).

⁸ Ustalenie tego, co jest literaturą i literackością, to jeden z kluczowych problemów teorii literatury. Literackość relatywizowana jest względem świadomości społeczno-literackiej danego czasu, a wyznaczana różnie — w zależności od szkoły — w sferze właściwości budowy i funkcji utworów. M. Głowiński (1992: 14-23) dostrzega w nauce o literaturze nowy paradygmat unikający dawnych podziałów. Jest to paradygmat teorii komunikacji literackiej jako jednej z form komunikacji społecznej.

minologiczne rozróżnienie bytowej fikcyjności i tekstowej fikcjonalności). Grzegorzyczkowa (1990: 47) proponuje zarezerwować termin JOS dla zjawisk systemowych, a w wypadku tekstów poetyckich mówić o *poetyckiej wizji świata*. Także Bartmiński (1980: 109) wskazuje na niejednoznaczność terminu *językowy obraz świata*. Termin ten funkcjonuje zarówno w sensie indywidualno-podmiotowym, jak też w sensie przedmiotowym. Jednak nadal brakowałoby terminu, który w opozycji do systemowego JOS obejmowałby JOS we wszystkich tekstach. De Beaugrande i Dressler (1990: 119) posługują się pojęciem *świata tekstu*, na który składają się sensory wyrażenia i wiedza zdroworozsądkowa.

W mojej pracy mówię o JOS, mając na myśli obraz świata kreowany językowo w danym utworze.

2. Ważne dla dalszych rozważań jest uwzględnienie odrębności wirtualnego odbiorcy (adresata) oraz specyfiki gatunkowej rozpatrywanych utworów.

2.1. Adresat

Hipotetyczny adresat tekstu zaliczanego do kategorii „literatury dla dzieci i młodzieży” bywa określany dość szczegółowo. Jest nim istota niedorośła, często w bliżej jeszcze określonej fazie rozwojowej. Jest to oczywiście z tego względu, iż w grę wchodzi możliwość percepcyjne przewidywanych odbiorców tekstu⁹.

Negatywny człon opozycji wobec kategorii „literatury dla dzieci i młodzieży”¹⁰ stanowi zbiór tekstów faktycznie lub według czyjejś opinii NIEzrozumiałych, NIEatrakcyjnych, czy NIEdozwolonych (zob. Balcerzan 1978: 43) dla młodocianego odbiorcy.

2.2. Specyfika gatunkowa

Twórczość przeznaczona dla takiego (dziecięcego) odbiorcy ma swoje specyficzne znamiona gatunkowe, mieszcząc się zarazem w ogólnych ramach stylu poetyckiego. Terminologia genologiczna tej twórczości jest swoiście infantylna. Najbardziej ogólnym terminem jest „wierszyk”. Cieśli-

⁹ Odbiorca tzw. „literatury dla dorosłych” nie jest tak dokładnie wyznaczany pod względem wieku, choć możliwości odbiorcze dorosłych też są zróżnicowane (zob. Balcerzan 1978: 43).

¹⁰ Literatura przedmiotu w tym zakresie jest bardzo bogata, zwracam więc uwagę tylko na kilka pozycji, w których przedmiotem zainteresowania są utwory poetyckie dla dzieci: Cieślikowski (1985), artykuły w tomach: *Literatura dla dzieci i młodzieży. Teoria i krytyka*, wybór J. Białek i M. Gućpel, Kraków 1978; *Wartości literatury dla dzieci i młodzieży*, red. J. Papuzińska i B. Zurakowska, Warszawa-Poznań 1985.

kowski (1978: 215) twórczość poetycką dla dzieci podzielił na trzy podgatunki: kołysanki, bajeczki i wyliczanki¹¹. Utwory, którymi się tutaj zajmuję, zaliczyć można do bajeczek. „Bajeczka” jest gatunkiem mieszanym, kontaminacją i miniaturą bajki zwierzęcej (i Ezopowej) oraz bajki magicznej (czyli baśni) (zob. Cieślikowski 1985: 315). Dla potrzeb moich analiz poprzestaję na tym ogólnym rozróżnieniu.

Balcerzan (1978: 45), określając gatunek jako model sytuacji komunikacyjnej, a więc projekcję postaw nadawcy i odbiorcy, utrzymuje, że większość określeń gatunkowych wierszy dla dzieci spełnia warunki terminu genologicznego. Jeśli gatunek literacki traktować za Głowińskim (1977: 136) jako pewną propozycję dla czytelnika, to wiersz dziecięcy jest propozycją dla dziecięcego odbiorcy (nie zawsze przecież jeszcze czytelnika).

3. Topos „świata na opak”

3.1. Pojęcie toposu

Pojęcie toposu (z greckiego *topós koinós*; z łac. *locus communis*, czyli ‘miejsce wspólne’) jest starym składnikiem tradycji retorycznej i ogólnokulturowej. Współczesnemu literaturoznawstwu topikę retoryczną przyswoił Ernest Robert Curtius¹². Jerzy Ziomek (1990: 289-303) przestrzega przed zbytnim rozszerzaniem pojęcia toposu zarówno w kierunku archetypu, jak i w kierunku motywu¹³. Interesujący mnie „świat na opak” w terminologii Ziomek należy do tzw. toposów tematycznych, których przeciwieństwem są tzw. toposy dyspozycyjne, to jest schematy i sposoby organizacji wypowiedzi. Topos „świata na opak” powstaje z uszeregowania „impossibiliów” (adynatonów). Znany był on już w starożytności (występuje między innymi u Wergiliusza), w średniowieczu i w wiekach późniejszych (zob. Curtius, 1977). Występuje też w utworach folklorystycznych, w których służy przeważnie, choć nie jedynie, celom zabawowym (por. Bartmiński, Tokarski 1986).

¹¹ Cieślikowski (1985: 83) wylicza też inne odmiany wierszy dla dzieci: „rozbudzanki”, „wykrzykanki”, „wywracanki” i inne. Niektóre nazwy wprowadzają także pisarze. Por. Uta i Julian Przyboś, *Wiersze i obrazki*, Warszawa 1970. W tomie tym znaleźć można m.in. tytuły: *Rymowanka kwietniowa*, *Rymowanka za wczesna*, *Rymowanka majowa*.

¹² Po polsku ukazał się rozdział pt. *Topika* książki E. Curtiusa: *Europäische Literatur und lateinisches Mittelalter* 1948. Zob. „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 1 oraz przedruk tego tłumaczenia: Curtius (1977).

¹³ Także J. Abramowska (1986: 110) stwierdza, że dawne i dzisiejsze rozumienie toposu tak różnią się od siebie, że mają jedynie dwa elementy wspólne: powtarzalność i tradycyjność.

3.2. Adynaton

Adynatony, to tyle, co rzeczy niemożliwe. Logik Jerzy Pelc wyróżnia niemożliwości trzech rodzajów: logiczną, fizyczną i praktyczną¹⁴. Zdania z adynatonami uznaje za nonsensowne w rozumieniu językoznawczym, to znaczy za takie, których składniki znaczenia wykluczają się wzajemnie (zob. Lyons 1976: 520; Karolak 1984: 15-16). Potocznie nonsens bywa utożsamiany z absurdem. Trzeba jednak pamiętać, że w tradycji logicznej absurd to twierdzenie wewnętrznym sprzeczne i dlatego jest on sensowny, gdyż tylko do zdań sensownych odnieść można zasadę wewnętrznej sprzeczności. W takim (logicznym) rozumieniu zdanie sensowne to zdanie zgodne z regułami syntaktycznymi (zob. Grodziński 1981).

4. Językowy obraz świata a świat przedstawiony tekstu literackiego

J. Bartmiński i R. Tokarski (1986) wysunęli propozycję wiązania koherencji (spójności semantycznej) z przyjętym „językowym obrazem świata”. Badacze ci, analizując utwory folkloru, w tym także teksty zawierające motyw „świata na opak”, stwierdzili, że niektóre z tych utworów — o intencji żartobliwej — nie konstytuują nowego, odrębnego JOS. W tych utworach ciąg zdarzeń „służy raczej do sprawdzania świata potocznego, do pokazywania niemożności, jakie w tym świecie występują” (Bartmiński, Tokarski 1986: 69).

Myślę, że można na to zagadnienie spojrzeć nieco inaczej. Jeżeli utwory folkloru należą do jakiegoś typu literatury, to zdania tych utworów, tak jak zdania literatury, nie mówią o rzeczywistości, tylko służą do tworzenia świata przedstawionego. K. Rosner (1974: 57) pisze: „Zdania literackie (w szczególności fikcjonalne) nie orzekają niczego o rzeczywistości pozartystycznej (nie są sądami), lecz konstytuują fikcyjny świat przedstawiony. Ma on strukturę ikonicznego modelu, to znaczy w określonym języku komunikacji artystycznej może wskazywać na pewną rzeczywistość pozaliteracką”. Kategorii JOS nie chciałabym więc rozpatrywać poza kategorią świata przedstawionego. JOS w tekście literackim, konstruowany z sensów i wiedzy o świecie, jest zrelatywizowany do świata przedstawionego tego tekstu¹⁵. W znacznym uproszczeniu można powiedzieć, że JOS analizowanych przeze mnie tekstów da się sprowadzić do świata przedstawionego tych tekstów.

¹⁴ J. Pelc (1983) dzieli byty i zdarzenia na możliwe i niemożliwe. Możliwość i niemożliwość dzieli na absolutną i względną. Absolutną możliwość i niemożliwość dzieli na: logiczną, fizyczną i praktyczną. Zdaniem Pelca, byt absolutnie niemożliwy to ten, który nie istniał, nie istnieje i nie będzie istniał.

¹⁵ „Świat przedstawiony nie jest słownym, lecz ikonicznym poziomem semantycznym dzieła” (Rosner, 58).

5. Rozumienie tekstu

Naturalnym nastawieniem odbiorczym w kontakcie z tekstem jest jego zrozumienie, a więc szukanie sensu. Ze strony badacza, po wstępnym rozpoznaniu tworu językowego jako całości¹⁶, zdanie polega na szukaniu wewnętrznych reguł spójnościowych (kohezji i koherencji) charakterystycznych dla danego stylu i gatunku, i na znalezieniu intencji komunikacyjnej badanego tekstu.

II. PRZYKŁADOWE ANALIZY

Zreferowane powyżej zagadnienia chcę rozważyć posługując się przykładami wierszy Jana Brzechwy: *Sroka*, *Kłamczucha*, *Na wyspach Bergamutach*. Pełną analizę prezentuję tylko dla wiersza *Sroka*. Pozostałe utwory rozpatruję w odniesieniach (podobieństw i różnic) do pierwszego z nich.

1. Wiersz *Sroka*

Utwór ten ma przejrzystą kompozycję. Wyróżniam w nim trzy części. Część A — inicjalna — to dwa pierwsze wersy: *Siedzi Sroka na żerdzi i twierdzi*. Część B — środkowa — zbudowana z 15 zdań-adyntonów, ujętych w trzy strofki. Część C — finalna — stanowiąca dwa ostatnie wersy: *Ale nikt tego wszystkiego nie słucha, / bo wiadomo, że sroka jest kłamczucha*. Części A i C stanowią ramę metatekstową utworu¹⁷, część B to przytoczenie tego, co mówi Sroka. Ta część jest skonstruowana w formie wyliczenia różnych niemożliwości (są one trzech typów: logiczne, fizyczne i praktyczne). Tekst dopuszcza kontynuowanie takiego wyliczeniowego ciągu impossibiliów, gdyż ostatnia strofka tej części ma trzy a nie cztery wersy, jak miały strofki poprzednie, ponadto kończy się ona trzema kropkami, co daje się interpretować jako: *i tak dalej i tak dalej*. Zwartość wewnętrzna (kohezja) części B osiągnięta została dzięki zastosowaniu techniki paralelizmu składniowego. Nie wszystkie zdania mają identyczną strukturę wewnętrzną, co zmniejsza monotonię wiersza narzuconą przez identyczne spójnikowe (*że*) na początku wersów-zdań. Część B charakte-

¹⁶ Problemy całości komunikatu, jego delimitacji, funkcji początku i końca utworu stanowią istotną część zagadnień rozważanych w pracach tekstologicznych. Por. Mayenowa (1971, 1974b), Dobrzyńska (1974b, 1993), Wierzbicka (1969 rozdział VII).

¹⁷ Zdaniem Mayenowej, ramę metatekstową stanowi taki element struktury tekstu, którego funkcją jest wydzielenie danego tekstu spośród innych, pokazanie go jako całości (Mayenowa 1974: 271).

ryzuje się brakiem koherencji, a może raczej bardzo nikłym jej stopniem (jeśli przyjąć propozycję Marciszewskiego (1993: 183), by skalować stopień spójności tekstu). W dalszej części moich rozważań, mówiąc o niespójności, będę miała na myśli najniższą w skali koherencję. Zauważony brak koherencji wynika z wprowadzania w każdym zdaniu podrzędnym w związku takich wyrażzeń, których komponenty semantyczne są ze sobą sprzeczne. W potocznym widzeniu świata (utrwalonym w znaczeniach wyrazów) takie powiązania nie występują. Powoduje to „zaburzenie” ustalonego, wyznaczonego przez naturę i doświadczenie porządku świata, uwiadaczającego się w standardowym JOS.

W wierszu *Sroka* dostrzec można niezgodności typu silniejszego (dotyczące kategorii semantycznych), np. *cukier jest stony, lód jest gorący, woda w morzu jest sucha*, jak i typu słabszego (dotyczące własności indywidualnych), np. *raki rosną na dębie*. Nie wszystkie zdania w części B mają charakter „impossibiliów”. W szereg adynatonowy wplecione są także zdania, których nonsensowność wynika z zastosowania innych środków. Np. dla zbudowania „nieprawdziwego” twierdzenia wykorzystane zostały w sposób przewrotny charakterystyczne właściwości przedmiotów i związane z nimi konotacje: *kowal ogień ma w gębie, bocian ma dziób zamiast głowy* itp.

Analiza części B utworu, przeprowadzona z punktu widzenia różnych mechanizmów spójnościowych¹⁸, zarówno w ramach następstwa tematów (relacja T : T), jak i w ramach następstwa rematów (relacja R : T), pozwala jedynie stwierdzić, że kolejnym różnym tematami przypisywane są kolejno różne rematy niezgodne z potoczną wiedzą o świecie. Stąd wynika niespójność wewnętrzna każdego zdania adynatonowego. Jednakże sens tego fragmentu odczytujemy poprzez rozszyfrowanie funkcji, jaką pełni ten nonsensowny obraz świata. Jest to funkcja żartobliwa. Żartobliwy charakter ma nie tylko każde zdanie, ale i całość z nich skonstruowana. Każde z tych zdań, w określonej sytuacji komunikacyjnej, mogłoby być zdaniem odnoszącym się do rzeczywistości i być interpretowane jako zdanie fałszywe, jako kłamstwo lub jako żart. W tym wierszu najbardziej prawdopodobna wydaje się trzecia z tych możliwości. Przyjmuję tutaj rozumienie żartu wyeksplikowane następująco przez Wierzbicką (1983: 133):

„Żart

mówię: chcę żebyś sobie wyobraził że mówię X / sądzę że rozumiesz że tego nie mówię / mówię to co mówię bo chcę żebyś się śmiał”.

W omawianym utworze żartobliwość części B rozpatrywać trzeba w ramach całego utworu i szukać reguł spójnościowych dla całego wiersza, by uchwycić jego intencję komunikacyjną. Spójność tę chcę odczytać

¹⁸ Na temat struktury tematyczno-rematycznej zob. m.in. artykuły Daneša, Fribasa, Bogusławskiego i innych autorów, drukowane w tomach: *Tekst i język. Problemy semantyczne*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1974; *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska i E. Janus, Wrocław 1983; *Semiotyka i struktura tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Warszawa 1973.

przez znalezienie nadrzędnego tematu i nadrzędnego rematu, czyli makrostruktury w rozumieniu van Dijka (1972), a więc spójności globalnej zawartości znaczeniowej całego tekstu, jego planu semantycznego. Makrostrukturę tę tworzy temat nadrzędny — *Sroka* i remat nadrzędny, którym jest informacja o tym, że *Sroka* (zgodnie z konwencją ustanowioną przez znane przysłowie) jest *kłamczuchą*. Tak więc nadrzędną strukturę tematyczno-rematyczną można zinterpretować następująco:

Ta Sroka (pisownia dużą literą sugeruje, że jest to argument wyznaczony), *kłamie*, *ponieważ wiadomo* (=każdy wie), *że wszystkie sroki kłamią*. *Sroka kłamie*, *twierdząc*, *że pewne elementy świata mają cechy odwrotne, niż to jest w rzeczywistości*. *Ale nikt tego nie słucha* (=nikt temu nie wierzy).

Makrostrukturę utworu *Sroka* ustanawia relacja między częścią B a częścią C, która, przynależąc do ramy metatekstowej, jest modalizatorem części B.

Zgodnie z definicją Pelca (1990: 291) *X kłamie* to znaczy:

*X wygłasza zdanie fałszywe wiedząc, że jest fałszywe, a czyni to po to, by odbiorcę wprowadzić w błąd, to znaczy, by uznał je za prawdę*¹⁹. W analizowanym wierszu fałszywość jest wartością logiczną twierdzeń części B, kłamliwość (związana z intencją wprowadzania w błąd) zostaje zdemaskowana przez człon C i obrócona w żart. Nadawca tekstu (i dysponent ramy metatekstowej) nie żartuje, nazywając *Srokę kłamczuchą*; *Sroka* nie żartuje kłamiąc, ale wymowa całości jest żartobliwa.

Fakt, że informacja o kłamliwości dotyczy *sroki*, nie wprowadza zakłóceń spójności, ponieważ w szeroko rozumianej fantastyce (także w baśni) zwykle odczytania zdań nie implikują nonsensu, szczególnie gdy mamy do czynienia z ujęciami antropomorfizującymi. Przekonująco na ten temat pisze Dobrzyńska (1973; 1974), która, porównując baśń i metaforę, dowodzi konieczności uzależnienia sposobu odczytywania zdań utworu od jego przynależności gatunkowej.

2. Wiersz *Kłamczucha*

Utwór *Kłamczucha* został napisany w formie dialogu dziewczynki z dorosłym. Wypowiedzi dziewczynki są dwudzielne: składają się ze zwrotu do rozmówcy o funkcji fatycznej (np. *Proszę pana, proszę pana, To nie wszystko proszę pana*) oraz części właściwej, pokazującej „świat na opak”. W wierszu *Kłamczucha* ten świat jest skonstruowany inaczej niż w *Sroce*. Świat na opak *Kłamczuchy* stanowią zdarzenia, a nawet miniaturowe ak-

¹⁹ Interesującą analizę znaczeń czasownika *kłamać* przedstawia J. Puzynina (1992: 186-202), która tak definiuje podstawowy wariant znaczeniowy tego czasownika: „*X kłamie* = *X świadomie informuje jakiegoś Y, że Z, choć sądzi, że nie Z*” (Puzynina 1992: 190).

cje. Znacznie jednak ciekawsze od stwarzania *impossibiliów* jest ich piętrzenie, piętrzące szeregowanie: starsza siostra zamieniła się w skowronka, ale on siedzi na buku (skowronki siedzą na roli lub fruują) i do tego kuka (czego skowronek nie robi); oranżada pada zamiast deszczu, ale do tego jest sucha itd. Dopiero w ostatniej strofice *impossibilium* (utonięcie kaczki) nie ulega spiętrzeniu, ale uzupełnieniu (wodę precedzono sitem, wylawiając z niej ryby).

Wypowiedzi osoby dorosłej są krótkie i zawierają strofujące oceny usłyszanego: *Pomyśl tylko, co ty pleciesz?/ To zwyczajne kłamstwo przecież. Fe, nieładnie, Fe, kłamczucha!* itd. Negatywna ocena zawarta w znaczeniu słowa *kłamczucha* zostaje wzmocniona przez powtarzanie zwrotu: *Fe, nieładnie!* Funkcja tego wiersza jest, podobnie jak w wypadku *Sroki*, żartobliwa, chociaż nie żartuje ani fantazjujące dziecko, ani karcący je dorosły, tak jakby żartobliwość wynikała z kontrastu fantazjowania i karcenia.

3. Wiersz *Na wyspach Bergamutach*

W utworze tym tytuł, wers pierwszy i wers ostatni stanowią ramę metatekstową. Każda kolejna strofka dwuwersowa oraz wers drugi i przedostatni prezentują jakąś postać ze świata zwierzęcego, której przypisywane są cechy (a nawet ich sprzężenia) lub zachowania sprzeczne z jej standardowym obrazem. Podobnie jak w *Sroce*, świat przedstawiony tego wiersza jest światem odwróconym, niemożliwym, a odbieranym zarazem jako świat baśniowy — dzięki przywoływaniu postaci lub obiektów znanych dziecku z bajek (kot w butach, kura znosząca złote jajka, szklana góra). Można ten króciutki utwór potraktować jako indeks ugroteskownych motywów baśniowych.

Zdania mówiące o świecie na wyspach Bergamutach są pozornie zdaniem egzystencjalnymi. Lyons (1969: 429-430) takie zdania traktuje jako ukryte zdania lokatywne. Wierzbicka (1969: 148-149) predykaty egzystencjalne interpretuje jako predykaty mentalne (sądy), których nie może być w strukturze głębokiej zdania, ponieważ sądy przysługują tylko ludziom. Dlatego też powierzchniowe sądy egzystencjalne sprowadza Wierzbicka do wyrażen wskazujących i predykatów metajęzykowych. Zatem, zgodnie z sugestią Wierzbickiej, strukturę semantyczną świata tego wiersza należałoby interpretować jako: „Wyspy Bergamuty cechują się tym, że można o nich przyjąć sądy: to jest kot z wysp Bergamutów, to jest kura samograjka z wysp Bergamutów” itd. W strukturze głębokiej są więc to zdania identyfikujące. Istotną rolę pełni tu wyrażenie „podobno”, wskazujące na dystans mówiącego wobec wypowiedzianych treści. Eksplikacja tego wyrażenia w propozycji Wierzbickiej jest następująca: „Podobno=wiedz, że S jest P; Nie sądz, że to mówię ja” (Wierzbicka 1971: 110).

Zdanie ostatnie: *I tylko... wysp tych nie ma*, będące niespodzianką treściową, neguje istnienie wysp Bergamutów presuponowane w całości

wiersza. W ten sposób następuje demistyfikacja przytaczanych „prawd”. Wszystko zostaje obrócone w żart. Ostatni wers buduje, obejmującą cały wiersz, niemożliwość istnienia różnych szczegółowych niemożliwości na w ogóle nieistniejących wyspach.

III. UWAGI KOŃCOWE

1. Funkcje wiersza dziecięcego

Zanalizowane utwory, jako teksty artystyczne, są przeznaczone do pełnienia funkcji estetycznej. Funkcję tę spełniają one różnie, lepiej lub gorzej. Wzgląd na młodocianego odbiorcę każe specjalistom od literatury dziecięco-młodzieżowej doszukiwać się w niej także (a w mniemaniu niektórych — głównie) funkcji dydaktycznej, czy też lepiej: dydaktyczno-poznawczej. Czy zanalizowane utwory tę funkcję spełniają? Jeżeli będziemy rozumieć ją szeroko, bez negatywnych konotacji, to możemy stwierdzić, że wiersze te, zawierające motyw „świata na opak”, odwołują się do znajomości świata rzeczywistego i tę znajomość — przez grę w odwracanie jego porządku — utrwalają. Ukazują także kreatywne możliwości języka w przedstawianiu owego świata. (Technika inwersji jest dzieciom zresztą dobrze znana z własnych zabaw słownych). Na takie „impossibilistyczne” utwory dziecko reaguje śmiechem (a więc prawidłowo odczytuje cel komunikacyjny nadawcy) oraz odruchowym wskazywaniem na kontrafaktyczność ich świata przedstawionego. Dziecko przeżywa podwójną satysfakcję: z tego, że wie, jak jest „naprawdę”, i z tego, że kontrafaktyczność je rozśmiesza²⁰.

2. Rekapitulacja

2.1. Analizowane utwory, w częściach przedstawiających „świat na opak”, na poziomie sekwencji zdań wykazują zamierzony bardzo niski stopień koherencji (spójności semantycznej), natomiast wysoki (tj. zwykły, mieszczący się w normie językowej) stopień kohezji (spójności syntaktycznej).

2.2. Koherencja, uzależniona od obrazu świata każdego utworu, uchwytana jest na poziomie jego makrostruktury. Dzięki temu odbiorca dziecięcy odnajduje sens tych wierszy.

²⁰ Porównaj przeprowadzoną przeze mnie analizę wiersza W. Chotomskiej (J. Kowalewska-Dąbrowska 1994).

2.3. Możliwość spójnego odbioru, a więc znalezienia sensu utworu, zależy także od, wspomnianego już wcześniej, poziomu wiedzy odbiorcy: wiedzy o świecie i języku. W wypadku wierszy dla dzieci wiedza ta powinna być ograniczona do zjawisk im znanych, gdyż inaczej intencja komunikacyjna utworu nie mogłaby zostać spełniona.

2.4. Analizowane tutaj utwory pełnią funkcję żartobliwą oraz poznawczo-dydaktyczną.

3. Dopowiedzi

3.1. W kwestii „genus proximum” analizowanej kategorii utworów trzeba powiedzieć co następuje: a) wiersze zbudowane na zasadzie adynatonów można uznać za rodzaj poezji nonsensu, której funkcja żartobliwa (choć nie jedyna) jest oczywista; b) ze względu na charakter świata przedstawionego wiersze te należą do fantastyki, kreującej świat „dziwny”, odmienny od świata rzeczywistego. Impossibilistyczną poezję dla dzieci w jej czystej odmianie nazwałabym konceptualistyczną odmianą fantastyki, literaturą ustanawiającą „negatyw” świata rzeczywistego. Uniezwykłe nie zostaje tu posunięte najdalej jak to możliwe, bo do samej granicy, i przechodzi w przeciwieństwo tego, co pozatekstowo jest.

3.2. Przypomnieć jeszcze trzeba oczywistość hermeneutyczną: każdy tekst jest wielowymiarowy, można więc go badać różnorako. Zestaw pytań dostosowanych do danego wymiaru tekstu pozwala otrzymać odpowiedzi zachowujące odnośność tylko do tego wymiaru.

Teksty analizowanych wierszy

Sroka

Siedzi Sroka na źerdzi
i twierdzi,
że cukier jest słony,
że mrówka jest większa od wrony,
że woda w morzu jest sucha,
że wół jest łżejszy niż mucha,

że mleko jest czerwone,
że żmija gryzie ogonem,
że raki rosna na dębie,
że kowal ogień ma w gębie,

że najlepiej fruwaą krowy,
że najładniej śpiewaą sowy,
że bocian ma dziób zamiast głowy,
że lód jest gorący.

że ryby się pasą na łące,
 że trawa jest blaszana,
 że noc zaczyna się z rana...

Ale nikt tego wszystkiego nie słucha,
 bo wiadomo, że sroka jest kłamczucha.

(Jan Brzechwa, *Tańcowała igła z nitką*, Warszawa 1974, s. 47)

Kłamczucha

— Proszę pana, proszę pana,
 Zaszła u nas wielka zmiana:
 Moja starsza siostra Bronka
 Zamieniła się w skowronka,
 Siedzi cały dzień na buku
 I powtarza „kuku, kuku”!

Pomyśl tylko, co ty pleciesz!
 To zwyczajne kłamstwo przecież.

Proszę pana, proszę pana.
 Rzecz się stała niesłychana:
 Zamiast deszczu, u sąsiada
 Dziś padała oranżada,
 I w dodatku całkiem sucha.

Fe!, nieładnie! Fe, kłamczucha!

To nie wszystko, proszę pana
 U stryjenki wczoraj z rana
 Abecadło z pieca spadło,
 Całą pieczeń z rondla zjadło,
 A tymczasem na obiedzie
 Miał być lew i dwa niedźwiedzie.

To dopiero jest kłamczucha!

Proszę pana, niech pan słucha!
 Po południu na zabawie
 Utonęła kaczka w stawie!
 Pan nie wierzy? Daję słowo!

Sprowadzono straż ogniową,
 Przedczono wodę sitem,
 A co ryb złowiono przy tym!

Fe! nieładnie! Któż tak kłamie?
 Zaraz się poskarżę mamie!

(Jan Brzechwa, *Brzechwa dzieciom*, Warszawa 1991, s. 6)

Na wyspach Bergamutach

Na wyspach Bergamutach
 Podobno jest kot w butach.

Widziano także osła,
Którego mrówka niosła.

Jest kura samograjka
Znosząca złote jajka:

Na dębach rosna jabłka
W gronostajowych czapkach,

Jest i wieloryb stary,
Co nosi okulary,

Uczone są lososie
W pomidorowym sosie

I tresowane szczury
Na szczycie szklanej góry,

Jest słoń z trąbami dwiema
I tylko... wysp tych nie ma.

(Jan Brzechwa, *Brzechwa dzieciom*, Warszawa 1991, s. 46)

Bibliografia

- J. Abramowska, 1986, *Topos i niektóre miejsca wspólne badań literackich*, [w:] *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*, red. J. Sławiński, Wrocław.
- J. Anusiewicz, 1995, *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*, Wrocław.
- E. Balcerzan, 1978, *Odbiorca w poezji dla dzieci*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży. Teoria i krytyka*, wybór J. Białek i M. Gućpel, Kraków.
- J. Bartmiński, 1981, *Derywacja stylu*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- J. Bartmiński, R. Tokarski, 1986, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, [w:] *Teoria tekstu*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław.
- J. Bartmiński, 1990, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- R.A. de Beaugrande, U.W. Dressler, 1990, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, tłum. A. Szwedek, Warszawa.
- A. Bogusławski, 1983, *Słowo o zdaniu i tekście*, [w:] *Tekst i zdanie*, red. T. Dobrzyńska i E. Janus, Wrocław.
- J. Cieślowski, 1978, *Wiersz dziecięcy*, [w:] *Literatura dla dzieci i młodzieży. Teoria i krytyka*, wybór J. Białek i M. Gućpel, Kraków.
- J. Cieślowski, 1985, *Wielka zabawa. Folklor dziecięcy. Wyobraźnia dziecka. Wiersze dla dzieci*, Wrocław.
- E.R. Curtius, 1977, *Topika*, tłum. K. Krzemieniowa, [w:] *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów „Pamiętnika literackiego”*, red. M. Głowiński i H. Markiewicz, Wrocław.

- T.A. van Dijk, 1972, *Some aspects of Text Grammar. A Study in Theoretical Linguistics and Poetics*, The Hague-Paris.
- T. Dobrzyńska, 1973, *Metafora w baśni*, [w:] *Semiotyka i struktura tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Warszawa.
- T. Dobrzyńska, 1974a, *Metafora czy baśń? O interpretacji semantycznej utworów poetyckich*, „Pamiętnik Literacki LXV, z. 1, Wrocław.
- T. Dobrzyńska, 1974b, *O początkach i końcach bajek zwierzęcych*, [w:] *Tekst i język. Problemy semantyczne*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław.
- T. Dobrzyńska, 1993, *Tekst. Próba syntezy*, Warszawa.
- M. Głowiński, 1992, *Poetyka i okolice*, Warszawa.
- E. Grodziński, 1981, *Zarys teorii nonsensu*, Wrocław.
- R. Grzegorzczkowska, 1990, *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- M. Indyk, 1986, *Spójność tekstów językowych*, [w:] *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*, red. J. Sławiński, Wrocław.
- M. Indyk, 1988, *O makrostrukturach Van Dijka*, „Pamiętnik Literacki”, z. 3.
- S. Karolak, 1984, *Składnia wyrażeni predykatywnych*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa.
- J. Kowalewska-Dąbrowska, 1994, *Sens i nonsens jako pochodna adynatoniczności w wierszu W. Chotomskiej „Za górami za lasami”*, „Poradnik Językowy”, z. 8.
- J. Lyons, 1976, *Wstęp do językoznawstwa*, przekład K. Bogacki, Warszawa.
- J. Maćkiewicz, 1999, *Słowo o słowie. Potoczna wiedza o języku*, Gdańsk.
- W. Marciszewski, 1983, *Spójność strukturalna a spójność semantyczna*, [w:] *Tekst i zdanie*, red. T. Dobrzyńska i E. Janus, Wrocław.
- M.R. Mayenowa, 1971, *Spójność tekstu a postawa odbiorcy*, [w:] *O spójności tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław.
- M.R. Mayenowa, 1974a, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław.
- M.R. Mayenowa, 1974b, *Teoria tekstu a tradycyjne zagadnienia poetyki*, [w:] *Tekst i język. Problemy semantyczne*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław.
- J. Pelc, 1983, *O bytach fikcyjnych i tekstach fikcjonalnych*, „Studia Semiotyczne” XIII, Wrocław.
- J. Pelc, 1990, *O pojęciu kłamstwa z punktu widzenia semiotyki*, „Studia Semiotyczne” XVI-XVII, Wrocław.
- J. Puzynina, 1992, *O języku wartości*, Warszawa, rozdział XI.
- K. Rosner, 1974, *Ingardenowska koncepcja budowy dzieła literackiego jako źródło inspiracji do analizy komunikacji artystycznej*, „Studia Semiotyczne” V, Wrocław.
- J. Wajszczuk, 1983, *Tekst spójny czy po prostu tekst?*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska i E. Janus, Wrocław.
- A. Wierzbicka, 1969, *Dociekania semantyczne*, Wrocław.
- A. Wierzbicka, 1971, *Metatekst w tekście*, [w:] *O spójności tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław.
- A. Wierzbicka, 1983, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska i E. Janus, Wrocław.
- J. Ziomek, 1990, *Retoryka opisowa*, Wrocław.

Marek Łaziński
(Warszawa)

PAN KSIĄDZ I INNI PANOWIE. WTÓRNA FUNKCJA LEKCEWAŻĄCA JEDNOSTKI PAN (dokończenie)

3. STATUS GRAMATYCZNY JEDNOSTKI PAN

Analizując przykłady użycia jednostek *pan/pani* należy pamiętać o ich wieloznaczności. Z funkcjonalnego punktu widzenia mamy do czynienia z trzema jednostkami należącymi do dwóch różnych klas gramatycznych:

1) pełnoznaczny rzeczownik *pan*₁ 'właściciel, ktoś kto ma władzę', np.

(17) Pies czeka na pana.

Leksem odmienny przez przypadki i liczby, ma rodzaj klasyfikujący męskoosobowy. Analogiczne znaczenie mają rzeczowniki: żeński *pani* oraz plurale tantum m.os. *państwo*.

Wołacz l.poj. od *pan*: *panie*.

2) pełnoznaczny rzeczownik honoryfikatywny *pan*₂ 'mężczyzna', np.

(18) Poproś tu tego wysokiego pana w kapeluszu.

Leksem odmienny przez przypadki i liczby, rodzaj klasyfikujący męskoosobowy.

Podobnie scharakteryzujemy leksem *pani* 'kobieta' oraz plurale tantum m.os. *państwo* 'kobiety i mężczyźni'.

Rzeczowniki *pan*₂, *pani*₂ są używane głównie przez dzieci lub w rozmowach z dziećmi.

Wołacz l.poj. brzmi *proszę pana* lub rzadziej *panie*.

3) honoryfikatywny zaimek 2. osoby l.poj. *pan*₃, np.

(19) Proszę pana, niech pan siada. Cieszę się, że pan się zgodził.

Zaimek ten jest odmienny przez przypadki, rodzaje i liczby (ze względu na funkcję należy tu także zaliczyć zaimek plurale tantum m.os. *państwo*). Jeśli uznamy zaimki za podklasę rzeczowników singularia tantum, to zamiast o różnych formach liczby i rodzaju mówimy o różnych zaim-

* Część pierwsza została opublikowana w „Poradniku Językowym” 2000, z. 8, s. 29-38.

kach: *pan*, *pani*, *panowie*, *panie* i *państwo*, tak jak o różnych zaimkach ty_1 (m.), ty_2 (ż) i wy_1 (m.os), wy_2 (nm.os.). Wołacz od tego zaimka ma formę l.poj. *proszę pana*, potocznie także *panie*.

Wymienione wyżej trzy znaczenia rzeczownikowe i zaimkowe jednostki *pan* są porównywalne ze znaczeniami zaproponowanymi przez Klemensiewicza: 'właściciel', 'wyższy', 'byle kto, do kogo grzeczność zabrania mówić ty' (Klemensiewicz 1946: 35-36). Klemensiewicz nie uwzględnia w swej analizie funkcji składniowej i fleksji.

Z punktu widzenia polskiej tradycji gramatycznej najbardziej kontrowersyjny jest punkt 3. tej klasyfikacji, czyli zaliczenie jednostki *pan* do kategorii zaimków. Podobne podejście funkcjonalne stosuje się zresztą w niektórych podręcznikach języka polskiego dla obcokrajowców (Schenker 1966, I: 48-49). Interpretację zaimkową najpełniej przedstawił Huszcza (Huszcza 1981, 1996; por. także Topolińska 1967; Stone 1981).

3.1. Zaimek 2. czy 3. osoby?

W odróżnieniu od zaproponowanego wyżej podziału w propozycji Huszczy nie ma rozdzielenia znaczeń rzeczownika *pan*. Autor uważa, że jeden rzeczownik polisemiczny ma wyłącznie wołacz *panie*, a nie *proszę pana*. Nie odpowiada to jednak rzeczywistości w wypadku rzeczownika pan_2 w znaczeniu 'mężczyzna'. Rzeczownik ten ma wołacz *proszę pana* homonimiczny z wołaczem zaimka pan_3 , nie wchodzi bowiem w opozycję funkcjonalną z formą *panie*. Dziecko poproszone o zawołanie pana w kapeluszu (zd. 18) zwróci się do niego używając formy *proszę pana*, ewentualnie rzadziej *panie*. W tej sytuacji zwrot *proszę pana* można uznać za równo za zaimek 2. osoby, jak i za regularny wołacz od rzeczownika pan_2 .

Huszcza proponuje także uznanie oddzielnego zaimka 3. os. *pan* używanego w funkcji deiktycznej w obecności osoby, o której się mówi. Zaimek ten jest w takiej sytuacji dodatnio honoryfikatywny w opozycji do honoryfikatywnego ujemnie zaimka *on*.

(20) Daj panu spokój, pan jest zmęczony (honoryfikatywność dodatnia).

(21) Daj mu spokój, on jest zmęczony (honoryfikatywność ujemna) (Huszcza 1996: 110-115).

Według autora zaimkowy *pan* różni się od rzeczownikowego nie tylko odmianą, lecz także wymaganiami składniowymi: tak jak zaimki 1. i 2. os. nie przyjmuje on atrybutywnych przymiotników:

(22) Bogaty pan i biedna dziewczyna (rzeczownik pan_1).

(23) *Bogaty pan i biedna ja (zaimek pan_3).

(24) Pan taki bogaty, a ja taka biedna (zaimek pan_3) (Huszcza 1996: 113).

Nie do końca jasna jest jednak potrzeba wydzielenia zaimka 3. osoby, jeśli wprowadzimy honoryfikatywny rzeczownik $pan_2/pani_2$. Nie sposób

bowiem odróżnić zaimka 3. os. od rzeczownika, szczególnie że do zdania (20) można dodać kolejny zaimek *ten* jako przydawkę wyszczególniającą:

(25) Daj temu panu spokój, *ten pan* jest zmęczony (honoryfikatywność dodatnia).

Warto zauważyć, że zaimkowa klasyfikacja jednostek *pan/pani* w użyciu referującym jest pomocna w interpretacji schematu pozbawienia tytułu, szczególnie w strategii kwantyfikacji uogólniającej. *Pan/pani* w połączeniu z nazwiskiem ma jednak znaczenie zaimka nie osobowego, lecz uogólniającego *jakiś/niejaki*: *pani Tokarczuk* 'niejaka Tokarczuk'. Oczywiście nie można uznać tej jednostki za zaimek uogólniający ze względów fleksyjnych i składniowych.

Podobnie jak jednostki *pan* i *pani* należy również opisywać inne tradycyjne rzeczowniki, które mogą funkcjonować jak zaimki 2. osoby: *siostra*, *kolega*, *towarzysz*, *brat*, *ojciec*, *matka* (trzy ostatnie wyrazy w odniesieniu do zakonników i zakonnice), a także *tata* i *mama* w języku tych, którzy łączą te słowa z czasownikiem w 3. osobie. Klasyfikacja takich zaimków pod względem pragmatycznym znajduje się w punkcie 4.2.

3.2. Zaimki złożone?

Według Huszczy jednostka *pan* może być także częścią złożonych zaimków honoryfikatywnych, których drugi składnik jest równobrzmiący z rzeczownikiem będącym nazwą zawodu lub funkcji, np. *pan profesor*, przy czym klasa tych zaimków jest w polszczyźnie otwarta (Huszczka 1996: 117).

Z punktu widzenia ekonomii opisu gramatycznego polszczyzny otwartość tej klasy i brak reguł w wyznaczaniu jej granic jest istotnym argumentem przeciwko wyodrębnianiu grupy złożonych zaimków honoryfikatywnych. Konstrukcje takie można bowiem traktować jako niepodzielne lub tak jak Pisarkowa (1979: 6) uznać występujący w tego typu połączeniach rzeczownik *pan* za główny wyraz składowy, a drugi element za apozycyjną przydawkę. Huszcza słusznie zauważa, że to właśnie drugi rzeczownik jest składnikiem nieusuwalnym zdania, jeśli ma ono denotować daną osobę:

(26) *Pan dyrektor* już wyszedł.

(27) *Dyrektor* już wyszedł (zachowana tożsamość subiekta).

(28) *Pan* już wyszedł (niezachowana tożsamość subiekta) (Huszczka 1996: 118).

ale odnosi się to tylko do użycie trzecioosobowych, w których jednostkę *pan* i tak uznaliśmy za pełnoznaniczny rzeczownik.

W wypadku zaimków 2. osoby jest akurat odwrotnie:

(29) *Pan minister* zapomniał chyba o zebraniu.

(30) ?*Minister* zapomniał o zebraniu — konstrukcja nieakceptowalna w znaczeniu drugiej osoby.

(31) *Pan* zapomniał o zebraniu — zachowana tożsamość subiekta drugoosobowego przy obniżonym stopniu honoryfikatywności.

Konstrukcje podobne do zdania (30) można współcześnie usłyszeć w języku potocznym, nacechowanym gwarowo. Są one nieakceptowalne w polszczyźnie oficjalnej. Np. dozorca Stanisław Anioł w serialu telewizyjnym „Alternatywy 4” zwraca się do swoich lokatorów: *profesorze i docencie* zawsze z pominięciem słowa *pan*.

Drugim ważnym argumentem Huszczy za zaimkowym charakterem całego złożenia jest jego regularna powtarzalność w zdaniach:

(32) Pan minister musi iść, bo wszyscy czekają na pana ministra (Huszcza 1996: 122).

Autor zadaje sobie sprawę z tego, że drugi składnik można usunąć, pozostawiając samo *pan*, ale uważa, że możliwość powtarzania całego złożenia pozwala je uznać w całości za zaimek. Z punktu widzenia wyrazistości kategorii językowych, tzn. możliwości ustalenia ich ścisłych granic, korzystniejsze by było jednak skrócenie zaimka do samej jednostki *pan*, która musi się powtarzać w formie wołacza i w zdaniu po niej następującym:

(33) Panie ministrze, a dla pana pańska polskość jest garbem, czy czymś takim, co uskrzydła? (pytanie do ministra Aleksandra Halla w programie Tok Szok).

Pan w połączeniu z imieniem lub nazwiskiem jest według Huszczy honoryfikatywnym rzeczownikiem, a nie zaimkiem, ponieważ zaimki nie łączą się z imionami własnymi. Na pewno nie jest zaimkiem całe połączenie, ponieważ nie można go w zdaniu powtórzyć w konstrukcji analitycznej:

(34) *Panie Janku, czy pan Janek tu jeszcze wróci po południu?

Jednak stosując konsekwentnie przyjęte założenia można, podobnie jak w konstrukcjach *pan* + rzeczownik oznaczający zawód lub funkcję, uznać w połączeniach *pan* z imieniem i nazwiskiem tylko jednostkę *pan* za zaimek, powtarzalny w formie innej niż wołacz:

(35) Panie Janku, czy pan tu jeszcze wróci po południu?

3.3. Ewolucja zaimków honoryfikatywnych

Przyjmijmy zatem klasyfikację homonimicznych jednostek *pan/pani* zaproponowaną na wstępie punktu 3. Warto dodać, że w perspektywie porównawczej przemiana rzeczownika pospolitego w zaimek 2. os. jest procesem typowym, czego przykładem może być hiszpańskie *usted* pochodzące od *Vuestra Marced* 'wasza łaskawość' (Huszcza 1996: 111).

W języku polskim *pan* jest powszechnym zaimkiem honoryfikatywnym ledwie od stu lat. W staropolszczyźnie podstawową formą zwracania się do innych, był jak w większości języków europejskich, zaimek 2. os. l.mn. Do tej formy drugoosobowej dodawano różne tytuły, m.in. rzeczownik *pan*, ale upowszechnienie się połączeń trzecioosobowych w l.poj. i gwarowo w l.mn. nastąpiło prawdopodobnie pod wpływem niemieckim dopiero w XIX wieku (Rachwał 1992; Dąbrowska 1983).

4. REGUŁY ŁĄCZENIA ZAIMKÓW HONORYFIKATYWNYCH

Różne możliwości łączenia zaimków i rzeczowników *pan/pani* z innymi rzeczownikami w zwrotach tytułarnych i użyciach referujących należałoby sklasyfikować z punktu widzenia praktycznej stylistyki i dydaktyki polszczyzny jako języka obcego. Z jednej strony pozwoliłoby to bardziej jednoznacznie zinterpretować formy lekceważące opisane w punktach 1. i 2., z drugiej strony dałoby obcokrajowcom uczącym się języka polskiego podstawy bardziej zróżnicowanego używania różnych leksemów *pan*.

4.1. Klasyfikacja Eugeniusza Tomiczka

Podwaliny takiej klasyfikacji dla polskich form adresatywnych dał Eugeniusz Tomiczek (Tomiczek 1983: 71-72). Postaram się zmodyfikować tę klasyfikację i wzbogacić ją o formy referujące.

Autor dzieli składniki form adresatywnych na nominalne i atrybutywne. Formy atrybutywne to przymiotniki: *szanowny, kochany, drogi* itp. Wśród form nominalnych wyróżnia się imię (I), nazwisko (N) oraz różne grupy form tytułarnych (T).

Pan i *ksiądz* to standardowe formy tytułarne T1. Oprócz nich funkcjonują jeszcze tytuły:

kolegialne T2, np. *kolega, towarzysz, obywatel, druh*;

profesjonalne lub funkcyjne T3, np. *profesor, dyrektor, sekretarz, proboszcz, mistrz*;

rytualne T4, np. *magnificencja, ekscelencja, eminencja*;

okazjonalne T5, np. *jubilat, rodacy, zebrani*;

kolokwialne T6, np. *szef, stary, przyjaciel, kochanie*;

familiarne T7, np. *mama, tata, dziadek, wujek*.

Podstawą klasyfikacji Tomiczka są reguły współwystępowania poszczególnych tytułów w wielowyrazowych formach adresatywnych. Reguły te dzielą się na:

dystrybucyjne — ustalające możliwe ciągi form z odpowiednich grup, np.

T1 + I: *panie Janku*, T1 + T3: *panie dyrektorze*;

kookurencyjne — ustalające wymagania danej formy wobec innej, czyli rodzaj konotacji syntaktycznej, np. *towarzyszu* → *sekretarzu*;

wykluczające — wykluczające możliwość pewnych połączeń, np. **panie towarzyszu*.

Tomiczek wylicza jedynie wybrane przykłady tytułów z poszczególnych klas (konsekwentnie w formie prostego wołacza, choć niektóre tytuły częściej występują w wołaczu w formie analitycznej: *proszę pana, proszę księdza*). W artykule brak tytułu standardowego *siostra*₁ (o zakonnicy) i tytułów kolegialnych *siostra*₂ (o pielęgniarce), *brat* łączących się swobodnie z tytułami profesjonalnymi i funkcyjnymi.

*Siostra*₁ jest tytułem standardowym, ponieważ używamy go także w sytuacjach nie związanych w żadnym stopniu z religią. Pytając na ulicy o drogę kobietę w habicie, zwrócimy się do niej *siostrze*, a nie *proszę pani*. Dla porównania: jeśli pytamy o drogę pielęgniarkę w fartuchu (poza szpitalem), zwrócimy się do niej raczej *proszę pani*, a nie *siostrze*. *Siostra*₂ jest więc tytułem *profesjonalnym*.

Autor pominął też w opisie dwie ważne reguły dystrybucyjne: T1 + N oraz T2 + T3, np. *towarzyszu sekretarzu*, choć zamieścił wątpliwą regułę: T1 + T2 + T3: (?) *panie kolego inżynierze*. Wydaje się, że połączenie trzech jednostek rzeczownikowych w jeden tytuł jest w polszczyźnie niemożliwe, a zacytowany przykład stanowi ironiczne lub żartobliwe połączenie tytułów *panie inżynierze* i *kolego inżynierze* (nieco protekcyjny jest dzisiaj zwrot *panie kolego*, który nie ma już odpowiednika żeńskiego *pani koleżanko*).

4.2. Kontekstowe uwarunkowania złożonych form honoryfikacyjnych

Na podstawie dotychczasowych danych można zaproponować nowy schemat klasyfikacji tytułów honoryfikacyjnych, uwzględniający formy adresatywne i referujące. Przy klasyfikowaniu odpowiednich połączeń należy wziąć pod uwagę następujące opozycje:

- a) Czy zaimek lub rzeczownik jest użyty referująco, czy adresatywnie?
- b) Dla użyć adresatywnych: Czy nadawca zna odbiorcę, czy nie.
- c) Dla użyć adresatywnych i referujących: Czy nadawca jest wobec odbiorcy w relacji służbowej, czy nie.
- d) Dla użyć referujących: Czy referent jest obecny przy rozmowie, czy nie.
- e) Dla użyć referujących: Czy nadawca lub odbiorca zna referenta, czy nie.

Za służbową uznaję nie tylko ścisłą podległość organizacyjną, lecz każdą relację związaną z wykonywaniem przez nadawcę lub odbiorcę funkcji, do których odnosi się tytuł, także tytuł kolegialny. Poza sytuacją służbową w zasadzie nie używamy tytułów kolegialnych ani profesjonalnych, z wyjątkiem tytułu profesorskiego.

4.3. Użycie jednostki pan i pokrewnych

Użycie jednostki pan i pokrewnych

Symbole:
↑ forma grzeczna
↓ forma niegrzeczna
' akcent

nadawca zna odbiorcę

adresatywne i drugoosobowe referujące

nadawca nie zna odbiorcy referent obecny referent nieobecny

nadawca zna referenta nadawca nie zna referenta nadawca zna referenta nadawca nie zna referenta

rel. służb. rel. niesłużb. rel. służb. rel. niesłużb. rel. służb. rel. niesłużb. rel. służb. rel. niesłużb. rel. służb. rel. niesłużb. rel. służb. rel. niesłużb.

T1	+	+	+	+	+	+	+	+	-	-	-	-
T2	+	-	+	-	+	+	+	+	-	-	-	-
T1+I	+	+	-	-	+	+	-	-	+	+	-	-
T2+I	+	-	-	-	+	-	-	-	+	-	-	-
T1+N	↓	↓	↓	↓	+	+	+	+	+	-	+	-
T2+N	↓	-	↓	-	+	-	+	-	+	-	+	+
T1+I+N	-	-	-	-	+	+	-	-	+	+	+	+
T2+I+N	-	-	-	-	+	-	+	-	+	-	+	-
T1+T3	+	↑	+	-	+	↑	+	↑	+	-	+	-
T2+T3	+	-	+	-	+	-	+	-	+	-	+	-
T4	+	-	+	-	+	-	+	-	+	-	+	-

T1	Proszę pana, proszę księdza
T2	Ojcze, siostra, kolego, druhu
T1+I	Panie Janku, *księżę Janie
T2+I	Ojcze Janie, kolego Janie
T1+N	↓Panie Nowak
T2+N	↓Kolego Nowak
T1+I+N	*Panie Janie Nowak
T2+I+N	*Kolego Janie Nowak
T1+T3	Panie dyrektorze, księżę proboszczu
T2+T3	?Ojcze dyrektorze, kolego redaktorze
T4	Wasza Ekscelencjo

pan, ksiądz
ojciec, siostra, kolega, druha
pan Janek, ksiądz Jan
ojciec Jan, kolega Jan
pan Nowak, ksiądz Nowak
ojciec Nowak, kolega Nowak
pan Jan Nowak, ksiądz Jan Nowak
ojciec Jan Nowak, kolega Jan Nowak
pan redaktor, ksiądz proboszcz
ojciec dyrektor, kolega redaktor
jego ekscelencja

Plus oznacza możliwość użycia jakiejś formy, minus — niemożliwość. Symbol \uparrow oznacza funkcję grzecznościową w danej sytuacji, symbol \downarrow — funkcję lekceważącą. Określając honoryfikatywność dodatnią, mam na myśli formę nie wymaganą bezpośrednio przez sytuację, lecz zastosowaną z woli nadawcy, np. połączenie *pan profesor* czy *pan doktor* jest wymagane w sytuacji służbowej, ale w sytuacji pozasłużbowej fakultatywne. Tylko w drugim wypadku zaznaczymy w schemacie honoryfikatywność dodatnią.

Oto krótki opis połączeń szczególnie istotnych dla polskiego systemu honoryfikatywnego.

4.3.1. Połączenie T1/T2 + N

W użyciu adresatywnym połączenie wyraźnie lekceważące (wyjątki zob. punkt 2), w użyciu referującym neutralne w sytuacji przedstawiania kogoś. Używane pod nieobecność referenta połączenie to jest nacechowane honoryfikatywnie dodatnio, jeśli nadawca lub odbiorca znają referenta, ale nie pozostają z nim w relacji nieformalnej (podobnie T1/T2 + I + N).

W strategii pozbawienia tytułu połączenie to ma wyraźną funkcję lekceważącą (por. punkt 2).

4.3.2. T1/T2 + I

Połączenie sygnalizuje relację pośrednią między nieformalną a formalną. Nadawca i odbiorca lub referent znają się, ale nie są ze sobą na ty. W użyciach adresatywnych relacja między nadawcą a odbiorcą jest zwykle symetryczna, rzadziej zachodzi między osobą starszą wiekiem lub funkcją a młodszą w tym samym środowisku. Osoba młodszą zwraca się do starszej, używając tytułu funkcyjnego w połączeniu T1 + T3, np. *panie dyrektorze*, a osoba starsza do młodszej — używając połączenia T1 + I, np. *panie Janku*.

4.3.3. T2/T2 + I + N

Połączenie stosowane wyłącznie w funkcji referującej. Mówimy tak o osobie, która jest znana nam lub rozmówcy albo obecna przy konwersacji. Stopień znajomości możemy dodatkowo zaznaczyć, przenosząc akcent na imię, a nie nazwisko.

W strategii pozbawienia tytułu połączenie to ma funkcję lekceważącą (por. punkt 2).

4.3.4. T1 + T2

Połączenie raczej nie spotykane, z wyjątkiem formy adresatywnej *panie kolego*, zwykle kierowanej w sytuacjach zawodowych przez starszego i bardziej doświadczonego do młodszego.

4.3.5. T1 + T3

Liczne połączenia z tej grupy używane są równie często w funkcji honoryfikatywnej adresatywnej i referującej, raczej w sytuacjach służbowych. Poza sytuacjami służbowymi używa się bezwzględnie tylko tytułu *pan/pani profesor*.

W wypadku pozbawienia tytułu rytualnego połączenie T1 + T3 ma funkcję lekceważącą.

4.3.6. T2 + T3

Zamiast zaimków i rzeczowników *pan/pani* używane są w różnych środowiskach w funkcji wołacza specyficzne złożone tytuły kolegialne tworzone według reguły T2 + T3, np. *ojciec redaktor* (zasłyszane w wydawnictwie Pallotinum), *siostra przełożona*, *towarzysz sekretarz*, *obywatel pułkownik* w PRL (dwa ostatnie tytuły miały w intencji władz PRL zastąpić lub ograniczyć tytuł *pan/pani* także w języku ogólnym). Pozbawienie kogoś w takiej sytuacji właściwego tytułu i wstawienie zamiast niego zaimka *pan/pani* może być znakiem lekceważenia lub nawet degradacji.

5. ZAKOŃCZENIE

Pragmatyczne uwarunkowania wyboru formy adresatywnej lub referującej w stosunku do osób, z którymi nie jesteśmy na ty, powinno zostać usystematyzowane w wydawnictwach poprawnościowych, w podręcznikach języka polskiego jako obcego, a także w niektórych hasłach słownikowych. Wydawnictwa poprawnościowe powinny też ostrzegać przed formami, które w powszechnym odczuciu wyrażają lekceważenie, choć zawierają pozornie grzeczny zaimek lub rzeczownik *pan/pani*.

Niniejsza analiza proponuje tylko ogólny schemat połączeń zawierających zaimek lub rzeczownik *pan*, ale nie wyczerpuje listy wszystkich rzeczowników, z którymi te leksemy łączą się w złożone tytuły. Wydaje się, że polszczyźnie należy się bardziej wyczerpująca analiza pragmatyczna i semantyczna wszystkich możliwych połączeń tytułarnych. Jest to szczególnie ważne dla uczących się polskiego obcokrajowców, ponieważ takich połączeń mamy w naszym języku więcej niż w językach sąsiednich, wobec czego bardzo łatwo wykroczyć przeciwko etykietce językowej. Szczególnie ważne jest w tym kontekście uwzględnienie opisanej w niniejszym artykule strategii pozbawienia rozmówcy lub osoby, o której mówimy, tytułu profesjonalnego lub rytualnego i zastąpienie go ogólnym tytułem *pan/pani* w funkcji lekceważącej lub lekceważące użycie tytułu *pan* w funkcji referującej przy nazwisku osoby znanej.

Bibliografia

- A. Dąbrowska, 1983, *Formy zwracania się do innych w niektórych językach europejskich*, „Studia Linguistica” VIII, Wrocław, s. 3-19.
- Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad*, 1996, Warszawa.
- R. Huszcza, 1981, *Zaimki osobowe w systemie języka*, [w:] A. Weinsberg (red.), *Podsystemy języków naturalnych*, Warszawa, s. 25-46.
- R. Huszcza, 1996, *Honoryfikatywność*, Warszawa.
- Z. Klemensiewicz, 1946, *Pan i obywatel*, „Język Polski” XXVI, z. 2, s. 33-42.
- A. Nagórko, 1993, *Jak ludzie zwracają się do siebie w różnych językach — przyczynę do gramatyki grzeczności*, [w:] R. Grzegorzczkowska, Z. Zaron (red.), *Studia semantyczne*, „Polono-Slavica Varsoviensia”, Warszawa, s. 173-180.
- K. Pisarkowa, 1979, *Jak się tytułujemy i zwracamy do innych*, „Język Polski” LIX, z. 1, s. 5-17.
- M. Rachwał, 1992, *O przyczynach zmian systemu adresatywnego języka polskiego w XIX w.*, [w:] J. Anusiewicz, M. Marcjanik (red.), *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, Wrocław, s. 41-51.
- A.M. Schenker, 1996, *Beginning Polish*, t. I, Yale.
- G. Stone, 1981, *W sprawie charakterystyki gramatycznej wyrazów pan, pani, państwo*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” XX, s. 39-43.
- E. Tomiczek, 1983, *Polskie formy adresatywne. Próba klasyfikacji*, „Studia Linguistica” VIII, Wrocław, s. 63-75.
- Z. Topolińska, 1967, *Kategoria osoby w języku polskim*, „Język Polski” XLVII, z. 2, s. 88-95.

Aldona Przyborska
(Warszawa)

ARCHAIZMY W TEKŚCIE ROZMYŚLANIA PRZEMYSKIEGO

Rozmyślanie... zajmuje w dziejach piśmiennictwa polskiego, a szczególnie w dziejach i rozwoju prozy polskiej, stanowisko wyjątkowe i odrębne. Zasluguje na wyróżnienie ze względu na rzadkie zalety literackie, z uwagi na dobrą, czystą, niemal zupełnie od obcych naleciałości wolną polszczyznę, wreszcie ze względu na styl oryginalny, swobodny i potoczny. O *Rozmyślaniu...* A. Brückner napisał, że jest to jedyny nasz zabytek wart czytania. I nie ma w tym przesady. Istotnie jest to nieprzeciętne, zadziwiające bogactwem treści, wartości artystycznych oraz materiału językowego dzieło literackie.

Ten najdłuższy polski apokryf liczy 852 strony i pochodzi najprawdopodobniej z przełomu XV i XVI wieku. A. Brückner przypuszczał, że *Rozmyślanie...* powstało w roku 1475, S. Vrtel-Wierczyński podaje rok 1500 (z którym również A. Brückner się zgadzał). Natomiast według najnowszych ustaleń W. Wydry, kopia została sporządzona po 1512 r., a oryginał powstał około 1460 r.¹

Co do miejsca i środowiska, z którego wyszedł pierwopis *Rozmyślania...*, trudno cokolwiek powiedzieć. Przypuszcza się, że mogło to być czynne na Zachodzie i u nas, głównie na Wschodzie, zgromadzenie dominikanów (choć K. Górski w jednej z ostatnich swych prac wiąże dzieło z kręgiem franciszkańskim). Teoretycznie zatem możemy wskazywać na przemyski konwent dominikanów. A. Brückner przypuszczał, że *Rozmyślanie...* powstało „w jakiejś zasobnej w księgi stolicy biskupiej lub podobnej celi klasztornej”², i stwierdzał, że „terminem ruskim siebra (wspólnika) wskazał autor na pochodzenie ze stron wschodnich”³.

Do dziś trwa spór o przynależność regionalną zabytku. Z jednej strony aktualny jest od lat sześćdziesiątych pogląd M. Bargieł o północ-

¹ W.R. Rzepka, W.B. Twardzik, *Archaizmy fleksyjne w Rozmyślaniu przemyskim. Archaiczne formy part. praet. act. I typu przyszed, kupiw, lizw, „Język Polski” LXXIX, 1999, z. 1-2, s. 35.*

² K. Świerzowski, *Rozmyślanie przemyskie. Apokryf z przełomu XV i XVI w., Przemysł 1969, s. 8.*

³ Tamże, s. 8.

no-małopolskiej podstawie⁴, z drugiej przekonujące są najnowsze badania W.B. Twardzika, który wiąże *Rozmyślanie...* z kresami południowo-wschodnimi⁵.

Być może dalsze prace nad tekstem zabytku pozwolą rozstrzygnąć spór o czas i miejsce jego powstania.

Celem niniejszego artykułu jest omówienie archaizmów występujących we fragmentach *Rozmyślania...*

Podstawą analizy jest tekst *Rozmyślania...* podany w transliteracji i zamieszczony w następujących edycjach:

1. A. Brückner, *Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa. Z rękopisu grecko-katolickiej kapituły przemyskiej*, Kraków 1907, s. 19-25, 461-465 (źródło A);

2. S. Vrtel-Wierczyński, *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1543*, Warszawa 1977, s. 87-93 (źródło B);

3. W. Wydra, W.R. Rzepka, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1984, s. 125-132 (źródło C).

W polskiej literaturze przedmiotu pojęcie archaizmu jest w różny sposób definiowane⁶. Rozumienie tego terminu przyjmuję za S. Dubiszem: archaizm to „jakakolwiek jednostka systemu językowego, która wyszła z użycia lub jest przestarzała z punktu widzenia normy współczesnej polszczyzny, albo — wariant jednostki systemu językowego, który reprezentuje element minionej epoki języka, przeciwstawiając się — jako wyjątek — innemu wariantowi reprezentującemu element systemu aktualnego (współczesnego)”⁷.

W niniejszym artykule za archaiczne będę uważała te formy, które z punktu widzenia polszczyzny przełomu XV-XVI w. za takie już uchodziły.

W przyjętej próbie materiału (5% tekstu całego zabytku) uznałam za archaiczne następujące fakty fonologiczno-fleksyjne.

ARCHAIZMY FONETYCZNE

1. Oboczność -'ew-/'ow-

Oboczność dialektalna -'ew-/'ow- polegała na zachwianiu w staropolszczyźnie odziedziczonej z doby prasłowiańskiej fonetycznej korelacji e-o w grupie -'ev-/'ov-.

⁴ M. Bargiel, *Cechy dialektyczne polskich zabytków rękopiśmiennych pierwszej połowy XVI wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969. Por. A. Przyborska, *Rozmyślanie przemyskie — geneza, grafia, fonetyka, fleksja, cechy dialektalne zabytku* — praca magisterska, Instytut Języka Polskiego UW, Warszawa 1999, kmpis, ss. 93.

⁵ Por. tekst referatu wygłoszonego przez W.R. Rzepkę 18 IX 1999 r. na posiedzeniu Komitetu Językoznawstwa PAN, kmpis, ss. 8.

⁶ S. Dubisz, *Archaizmy stylizacyjne — literacki obraz przeszłości językowej*. „Przegląd Humanistyczny” 5, 1992, s. 133.

⁷ Tamże, s. 133.

M. Bargieł, powołując się na zestawienia i materiały podane w pracy W. Kuraszkiewicza, stwierdza, że „rozwój -'ew- na -'ow- dokonał się w Małopolsce w ciągu XII-XIII wieku”⁸. Roty sądowe i zabytki ciągłe z XV wieku potwierdzają, że w Małopolsce panuje zdecydowanie -'ow-.

Taki stan prezentuje *Rozmyślanie...*, w którym dawna grupa -'ew- zachowana jest w czasownikowej formie *krolewać*, oraz w ogólnopolskich formach *królestwo*, np. *królestwie* — w. 107, źr. C; w. 15, źr. A; *królestwa* — w. 113, źr. C; *królewstwa* — w. 30, źr. A; *królevno* — w. 514, źr. A.

Z. Klemensiewicz⁹ formy te uważa za archaiczne relikty, które najprawdopodobniej utrzymały się pod wpływem starej formy wielkopolskiej. W pozostałych wypadkach pojawia się -'ow-, np. *królowal* — w. 267, źr. C; *joachimowo* — w. 81, źr. A; *oycow* — w. 19, źr. A.

2. Nieuproszczone grupy spółgłoskowe

Upraszczenie grup spółgłoskowych wywołane zostało zanikiem jerów (XI w.). Proces upraszczania zaczął dokonywać się w XII i XIII wieku, zakończył się w ciągu XV stulecia.

Przypomnę tylko, że z grupami nieuproszczonymi spotykamy się w zabytkach z XIV wieku (przykład z *Kazań świętokrzyskich* i *Psalterza floriańskiego*: *croleustua* = *królewstwa*; *nics* = *nic*; *ctuarte* = *czwartę*; *ludzskye* = *ludzkie*)¹⁰. Ten sam stan rzeczy znajdujemy jeszcze w XV wieku w *Biblii szarospatackiej*. Natomiast *Psalterz puławski* odnotowuje grupy spółgłoskowe uproszczone¹¹.

W *Rozmyślanii...* spotykamy jeszcze nieliczne wyrazy z grupami nieuproszczonymi: *oczyszczona* (>*oczyszczona*), *czyelestna* (>*cielesna*), *drugdy* (>*po drugie*).

Rozmyślanie... niewątpliwie obrazuje już tendencję do upraszczania grup spółgłoskowych, o czym świadczą jedynie trzy wyrazy nieuproszczone, które odnotowałam w tekście.

3. Formy długie przed ich skróceniem pod wpływem akcentu inicjalnego

W dobie staropolskiej zasadniczym przeobrażeniem uległ akcent. Polszczyzna odziedziczyła z języka prasłowiańskiego akcent swobodny i ruchomy. Jak długo panował on w języku polskim, trudno stwierdzić z całą

⁸ M. Bargieł, op.cit., s. 77.

⁹ Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego. Cz. I. Doba staropolska (od czasów najdawniejszych do początków XVI wieku)*, Warszawa 1961, s. 109.

¹⁰ Tamże, s. 111.

¹¹ Tamże, s. 111.

pewnością¹². W najstarszym polskim tekście — *Bogurodzicy* pojawiają się dwojakie formy rozkaznika: z zachowaną pierwotną końcówką *-i* i bez niej, np. *zyszczi, spuści : usłysz, napętri*. Końcówka *-i* występuje tam, gdzie pierwotnie padał na nią akcent, natomiast brak jej tam, gdzie pierwotnie akcent padał na temat czasownika. Tak więc, końcówka *-i* w rozkazniku najpierw zanikła tam, gdzie była nieakcentowana. Konsekwentne występowanie między innymi w *Bogurodzicy* form na *-i* oraz form bez *-i* pozwala na przypuszczenie, że w czasie powstania tego utworu panował jeszcze akcent swobodny i ruchomy. Można więc przyjąć, że akcent swobodny i ruchomy istniał jeszcze w XIII w.

Kolejny etap rozwoju akcentu to jego stabilizacja, początkowo (XIV w.) na sylabie pierwszej, a następnie na przedostatniej (XV i XVI w.) wyrazu.

W *Rozmyślaniu...* znajdujemy następujące formy dzisiejszego przymiotnika *wielki*: *vyelykye* (wielkie) — w. 102, źr. A; *vyelykj* (wieliki) — w. 155, źr. B; *vyelika* (wielika) — w. 209, w. 223, źr. C; *vyelykyey* (wielkiej) — w. 132, źr. C.

Ta trzysylabowa postać zawiera jeszcze środkową samogłoskę *i*, która zanikła w epoce akcentu inicjalnego.

W.B. Twardzik i W.R. Rzepka¹³ udowodnili, że w całym tekście *Rozmyślania...* ani razu nie występuje nowsza forma *wielki*. Dlatego starą formę *wieliki* określili mianem archaizmu frekwencyjnego.

4. Formy z pierwotnie miękkimi spółgłoskami

W *Rozmyślaniu...* odnotowałam, dwa takie przykłady, mianowicie *wiesielący* i *sierce* (<*sřd̥ce). Ich zdepalatalizowane formy J. Siatkowski¹⁴ zaliczył do tzw. bohemizmów fonetycznych. Oprócz tego wyróżnił także pożyczki leksykalne charakteryzujące się czeskimi właściwościami fonetycznymi, np.: *zwłaszcza, czyhać, czytelny* itp. Przez bohemizację fonetyczną autor rozumie „nie tyle sam proces sybstitucji obcych cech głosowych na miejsce rodzimych, ile raczej fakt, że została użyta forma czeska, mimo że w języku polskim odpowiedni wyraz istniał; natomiast w wypadku pożyczki leksykalnej charakteryzującej się czeskimi właściwościami fonetycznymi takiego odpowiednika nie było”¹⁵.

Badania J. Siatkowskiego¹⁶ dowiodły, że występujący w polszczyźnie literackiej XV wieku, we wspomnianych wyrazach *sierce, wiesiele*, proces depalatalizacji (na miejscu spółgłoski *ś* pojawia się spółgłoska *s*) dokonuje się pod wpływem czeskim. Ponieważ depalatalizacja spółgłosek w omawia-

¹² B. Walczak, *Zarys dziejów języka polskiego*, Poznań 1995, s. 71.

¹³ Referat na posiedzeniu KJ PAN, 18 XI 1999 r.

¹⁴ J. Siatkowski, *Bohemizmy fonetyczne w języku polskim. Cz. I*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965.

¹⁵ Tamże, s. 8-9.

¹⁶ Tamże, s. 77-79.

nych wyrazach nastąpiła pod koniec XIV wieku, odnotowane formy *wiesiele*, *sierce*, z pierwotnie miękkimi spółgłoskami, uznałam za archaiczne.

ARCHAIZMY FLEKSYJNE

1. Archaiczny charakter odmiany liczebnika

„Znamiennym rysem staropolskiej fleksji liczebnika jest zachowawczość. Panują w niej formy odziedziczone jeszcze z epoki prasłowiańskiej i polskiej przedpiśmiennej. Rozwój wyrównujących innowacji przypada dopiero na dobę następną”¹⁷.

Ilustracją tego konserwatyizmu mogą być następujące formy fleksji liczebnika, które odnotowałam w przyjętej próbie *Rozmyślania...*:

[...] *trzy parobky*, którzy służyli... w. 202, źr. C;

[...] *wkxyagach [czyter] cztyrz evangelyst...* w. 10, źr. C;

[...] *yedno vetrzech lyeczyech* kyedy natem... w. 13, źr. C.

Przykłady te są dowodem na archaiczny charakter odmiany liczebnika, który jeszcze w dobie staropolskiej zachował odmianę odziedziczoną z prasłowiańszczyzny. Kształtowanie się deklinacji liczebnika przypada dopiero na dobę średniopolską.

2. Rzeczownikowe formy miejscownika liczby mnogiej

„W dobie staropolskiej w miejscowniku liczby mnogiej dominuje końcówka *-ech* we wszystkich typach deklinacyjnych. W okresie XIV-XVI wieku pojawiła się końcówka *-och*, która była polską innowacją ograniczoną terytorialnie do Małopolski i Śląska. Genezy tej końcówki upatruje się w silnych tendencjach unifikacyjnych, w dążeniu do ujednoczenia struktury fonetycznej końcówek l.mn.: M.-*owie*, D.-*ow*, C.-*om*, Msc.-*och*, które nie miały zdolności palatalizujących i tym samym nie wywołały alternacji tematycznych. Od XVI wieku wkracza końcówka *-ach* (z tematów na *-a*) i staje się końcówką dominującą, natomiast archaiczna końcówka *-ech* występuje sporadycznie dla podtrzymania różnic znaczeniowych: *we Włochach* (o mieście); *we Włoszech* (o państwie)”¹⁸.

Rozmyślanie... rejestruje uważaną za innowację końcówkę *-och* (*upalacoch*, *dnyoch*, *obyczajoch*), końcówkę *-ach* (*tajemnychach*, *znamyonach*) oraz starą, archaiczną końcówkę *-ech* (*u domyech*, *u grzeszech*).

¹⁷ Z. Klemensiewicz, op.cit., s. 116.

¹⁸ K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1998, s. 207.

Żywotność wszystkich trzech końcówek (-ech, -och, -ach) w tekście zabytku dowodzi, że powstał on w okresie, gdy jedne końcówki są w fazie zaniku, inne w fazie dynamicznego rozwoju, jeszcze inne dopiero zaczynają się pojawiać.

3. Imiesłów czasu teraźniejszego czynny

W *Rozmyślaniu...* dominują formy nieodmiennego imiesłowu teraźniejszego czynnego. Ten staropolski imiesłów wywodzi się z odmiany niezłożonej prasłowiańskiego imiesłowu teraźniejszego czynnego (obok którego istniał imiesłów teraźniejszy czynny o odmianie złożonej). Polszczyzna historyczna zachowała z owej niezłożonej odmiany tylko trzy formy:

- M. l.poj. r.m. z końcówką -ę,
- M. l.poj. r.ż. z końcówką -ęcy,
- B. l.poj. r.m. z końcówką -qc.

Formy z -ę, -ęcy, -qc już w zabytkach XIV-XV-wiecznych bywają używane odmiennie, choć w większości starych tekstów widoczne jest ich pierwotne rozgraniczenie: formacje na -ę znamionują rodzaj męski, formacje na -ęcy rodzaj żeński, natomiast postaci na -qc stosowane są niezależnie od rodzaju i liczby.

Dość szybko archaiczne formy na -ę, -ęcy zaczynają zanikać, dawny biernik zaś, już na prawach wyłączności, rozprzestrzenia się na wszystkie trzy rodzaje¹⁹.

W tekście *Rozmyślania...* brak postaci na -ę, za to licznie reprezentowane są archaiczne form na -ęcy i nowsze na -qc.

Przykłady form na -ęcy:

- ...będęcy brzemienna siedziała... w. 65-66, źr. C;
- ...noszący dzieciątko na ręku... w. 177-178, źr. C;
- ...jidęcy Maryja barzo... w. 261-262, źr. C;
- ...Marja ...przyszła płaczący do... w. 290-291, źr. B.

Analiza również tego faktu językowego dowodzi, że *Rozmyślanie...* powstało w okresie, gdy pewne formy pojawiają się coraz rzadziej, by w końcu zupełnie zaniknąć, inne (-qc) eliminują formy starsze (-ęcy), zyskują przewagę i zaczynają regularnie występować.

4. Imiesłów czasu przeszłego czynny

W przyjętej próbie materiału odnotowałam jedynie dwa przykłady starszej formy imiesłowu czasu przeszłego czynnego tego samego czasownika (*uźraw* w. 303, źr. C). W pozostałych wypadkach występują nowsze formy na -wszy, -wszy.

Wnikliwa analiza W.B. Twardzika i W.R. Rzepki²⁰ dowiodła, że archaiczne formy były przez kopistę konsekwentnie usuwane i zastępowane

¹⁹ Por. Z. Klemensiewicz, op.cit., s. 118.

²⁰ W.R. Rzepka, W.B. Twardzik, *Archaizmy fleksyjne...*, op.cit., s. 41.

przez nibyformy czasu przeszłego zakończone na -ł. Wiązało się to z utożsamieniem południowokresowej wymowy -v i -ł w wygłosie jako \underline{u} , np. *uwierzyw* : *uwierzył*. Formy te już kopista odczuwał jako przestarzałe i obce, dlatego dążył do ich wyeliminowania.

Stary imiesłów czasu przeszłego czynnego występuje w *Rozmyślaniu*... już w nowszej formie na -wszy, -wszy. Pojawienie się tylko dwóch przykładów starych form (obok kilkudziesięciu nowych) przemawia za XV-wieczną genezą zabytku.

5. Pierwotne postaci bezokoliczników

Prasłowiański bezokolicznik²¹ tworzony był od tematu czasu przeszłego przez dodanie przyrostka -ti, który na gruncie polskim rozwinął się w -ci; wcześniej jednak uległ skróceniu (przez zanik końcowego -i) i zaczął występować z zakończeniem -ć.

Ta stara postać bezokolicznika już w najstarszych zabytkach pojawia się tak rzadko, że trzeba ją traktować jako wymierający archaizm.

Rozmyślanie... odnotowuje stare formy bezokolicznika typu *wybawici*, *widzieci*. Jest ich niewiele ze względu na ingerencję kopisty, który — zdaniem W.B. Twardzika i W.R. Rzepki — wprowadzał niczym nieuzasadnione, hiperpoprawne innowacje. Usuwane przez kopistę formy tak naprawdę nie były bezokolicznikami na -ci, błędnie je za takie uważał, nie wnikając zupełnie w znaczenie tekstu.

Istotną rolę przy ustalaniu konstrukcji bezokolicznikowych odgrywa znajomość grafii zabytku, w którym, mimo wielu niekonsekwencji, miękkość wygłosowego -c oznacza się w sposób stały i jednakowy²².

Uwagi W.B. Twardzika i W.R. Rzepki są tym bardziej cenne, że jak pisał Łoś — „formy na -i trafiające się w prozie w. XV, mają to -i (lub -y) końcowe tylko w znaczeniu znaku miękczącego poprzednią spółgłoskę, i że to -i już wtedy się nie wymawiało. Stwierdzić to można by tylko na podstawie szczegółowego zbadania pisowni każdego zabytku, w którym formy na -i występują”²³.

6. Archaiczna forma 2. os. l.poj. czasu teraźniejszego *jeś* 'jesteś'

Archaiczny charakter w dobie staropolskiej zachowuje odmiana słowa posiłkowego *jeśm*, *jeś*, *jest*, *jesmy*, *jeśmy*, *jescie*, *są*. Jak wiadomo, w po-

²¹ W.R. Rzepka, W.B. Twardzik, *Archaizmy fleksyjne w Rozmyślaniu przemyskim. Pierwotne postaci bezokoliczników rzeczy, wybawici*, „Język Polski” LXXVII, 1997, z. 2-3, s. 102.

²² Tamże, s. 107.

²³ J. Łoś, *Gramatyka historyczna. Cz. I. Głosownia historyczna*. Lwów 1922, s. 12.

lowie XV wieku zaczynają się pojawiać nowe formy, (na wzór czasu przeszłego złożonego) które są w użyciu do dziś.

W badanych edycjach *Rozmyślania...* odnalazłam następujący przykład archaicznej postaci 2. os. l.poj. czasu teraźniejszego słowa posiłkowego:

...bog ftobą blogoflavyonayeff myedzy nyevyastamy [...bog z tobą błogostławiona jeś miedzy niewiastami...] w. 31-32, źr. C.

Odnotowanie tylko jednej takiej formy może stanowić dowód na to, że już wówczas była ona formą starą, reliktową.

W przyjętej próbie materiału znalazłam potwierdzenie jedynie czterech faktów fonologicznych i sześciu fleksyjnych, które można uznać za typowo archaiczne. Jest to niewiele, zważywszy na mnogość procesów fonologiczno-fleksyjnych w systemie języka. Reasumując można stwierdzić, że *Rozmyślanie...* nie jest tekstem ani szczególnie archaicznym, ani szczególnie nowatorskim. Zaświadcza typowe procesy występujące pod koniec epoki staropolskiej.

Być może ostateczne rozstrzygnięcie sporu o czas i miejsce powstania zabytku rozwieje wszelkie wątpliwości językowo-kulturowe z nim związane.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że występowanie tych form archaicznych uzasadnia tezę o wcześniejszej — może z połowy XV w. — genezie *Rozmyślania...*, w którego warstwie treściowej zawarte są wątki funkcjonujące w piśmiennictwie religijnym od XIV w.

Małgorzata Būthner-Zawadzka
(Warszawa)

POLSKA GWARA WYŚCIGOWA

Pierwsza gonitwa konna odbyła się w Polsce w 1777 r. na trasie Ujazdów-Wola. Pierwszy tor z prawdziwego zdarzenia powstał w roku 1841 w znajdującej się wówczas pod zaborem rosyjskim Warszawie. Od tego czasu wyścigi rozgrywane są w naszym kraju do dziś, z niewielkimi przerwami, które były powodowane kolejnymi wojnami. Środowisko pracowników i bywalców torów wytworzyło przez lata swoją własną gwarę, niezwykle bogatą i barwną, na tyle oryginalną, iż różni się ona nawet od gwary innych środowisk hippicznych.

Polska gwarę wyścigowa nie stanowiła dotąd przedmiotu zainteresowania językoznawców, niniejszy tekst^{*} jest więc pierwszą próbą jej usystematyzowania i opisanie. W swoim opisie opieram się na zasadach przyjętych w charakterystyce współczesnych gwar zawodowych i środowiskowych przez Andrzeja Markowskiego w książce pt. *Polszczyzna końca XX wieku* (Warszawa 1992).

„Osoby dobrze się znające, a należące do jednego środowiska lub wykonujące ten sam zawód często we wzajemnych kontaktach używają swoistego słownictwa i frazeologii, mało zrozumiałych albo nawet w ogóle nie zrozumiałych dla ludzi spoza ich kręgu” — pisze Andrzej Markowski (s. 87). Specyficzne słownictwo i frazeologia składają się na gwarę. Językoznawca rozróżnia trzy typy gwar: zawodowe, środowiskowe i mieszane, czyli zawierające elementy charakterystyczne dla obydwu. W świetle tego podziału gwarę wyścigowa należeć będzie do kategorii trzeciej.

Pisząc o gwarach mieszanych, Markowski podaje trzy przykłady — gwarę myśliwska (mająca charakter bardziej zawodowy), aktorska (o charakterze bardziej środowiskowym) i żołnierska (stanowiąca typ najbardziej mieszanej). Gwarę wyścigowa jest chyba jeszcze lepszym przykładem kategorii mieszanej, ze względu na zróżnicowanie grup osób, które się tym specyficznym językiem posługują.

^{*} Stanowi on streszczenie mojej pracy magisterskiej napisanej w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, pod kierunkiem prof. dr hab. Halny Satkiewicz.

Pierwszą grupę jego użytkowników stanowią pracownicy wyścigów — jeźdźcy, trenerzy, stajenni, dla których wyścigowa gwara to w dużej mierze profesjonalizmy, czyli wyrazy i wyrażenia ułatwiające kontakty w pracy. Słownictwo, którego używają, ma jak najbardziej precyzyjnie i zrozumiale nazywać rzeczywistość i przekazywać treści fachowe, np. polecenia trenera — *jeźdźcie łeb w łeb* (obok siebie), *ruszcie z przyjęcia* (energicznie ze startu) czy *nie odwijajcie się* (nie używajcie bata) — mają na celu dokładne określenie sposobu, w jaki jeźdźcy powinni poprowadzić konie na treningu. Pracownicy stajni to grupa zawodowa, ale równocześnie środowisko. Ludzie ci spotykają się także poza pracą, dużo o niej dyskutują, a na gonitwy przychodzą czasem wyłącznie z zainteresowania. Duże znaczenie ma fakt, że większość pracowników toru mieszka na jego terenie i właściwie stanowi małą społeczność — miasto w mieście. Bardzo często w ramach tej grupy zawierane są związki małżeńskie, a profesja przechodzi z ojca na syna, tak więc zawodowo z wyścigami związane są całe rodziny.

Dlatego w tym wypadku nie można — jak sędzę — mówić o gwarze czysto zawodowej. Język wyścigowy pełni tutaj także funkcję typową dla gwar środowiskowych — integruje środowisko, wpływa na podtrzymanie więzi emocjonalnych w grupie, a także wyróżnia ją na tle społeczeństwa. Określenia *my wyścigowcy* lub *my z wyścig* świadczą o silnym poczuciu przynależności do danego środowiska i równocześnie przekonaniu o jego specyfice.

Mniejszą liczebnie, ale niewątpliwie ciekawą grupą są amatorzy. Należą do niej osoby będące miłośnikami jazdy konnej i dlatego pojawiające się w stajni na porannych treningach, nie związane zawodowo z wyścigami. Większość w tej grupie, bo ok. 95% stanowią dziewczęta. Posługują się one biegle gwarą wyścigową, która pełni wśród nich te same funkcje, co język jeźdźców zawodowych — służy sprawnej komunikacji na treningach, a także integracji z wyścigowym środowiskiem. Jest to jednak przykład gwary wyłącznie środowiskowej. Większość z grupy amatorów, zerwawszy ze środowiskiem wyścigowym, przestaje się posługiwać gwarą, ta zaś część, która trwale zwiąże się z wyścigami poprzez pracę lub rodzinę, przechodzi do pierwszej — opisaną powyżej — grupy.

Trzecią, najliczniejszą grupą użytkowników gwary wyścigowej są bywalcy toru — w większości gracze, ale także miłośnicy koni, którzy rzadko biorą udział w zakładach lub w ogóle nie zajmują się hazardem. W tej grupie gwara wyścigowa ma charakter środowiskowy. Bywalcy toru są jak kibice piłkarscy lub hodowcy kaktusów — z przyjemnością rozprawiają o swoim hobby za pomocą słownictwa niezrozumiałego dla reszty społeczeństwa. Andrzej Markowski rozróżnia trzy typy środowisk tworzących własne gwary: duże grupy społeczne (np. młodzież), małe skupiska powiązane wspólnym hobby (żeglarze) i grupy tajne (np. złodzieje). Ze względu na ten podział środowisko kibiców wyścigowych mieści się w typie drugim.

Czwartą, marginalną grupę, która używa gwary wyścigowej, stanowią dziennikarze. Do ich artykułów przesiąka część profesjonalizmów, a także wyrażen nacechowanych emocjonalnie. Jednakże standard polszczyzny

obowiązujący w mediach nie pozwala nadużywać określeń gwarowych. Poza tym sprawozdawcy wyścigowi, w odróżnieniu np. od sprawozdawców z boisk piłkarskich, mają świadomość, że dyscyplina sportu, którą się zajmują, nie jest tak powszechnie znana. Wyrażenia gwarowe więc, jeśli obecnie pojawiają się w prasie, są zwykle nieliczne i często opatrywane cudzysłowem. Ciekawe, że np. w międzywojennych wydaniach „Jeźdźca i Hodowcy” opisy gonitw aż się roją od wyścigowego słownictwa, względem którego autorzy wcale się nie dystansują. Być może jest to związane z przedwojenną pozycją sportu jeździeckiego, który był bardziej popularny (tory działały w wielu miastach), i miał duży prestiż (Pole Mokotowskie nazywane *Zielonym Salonem Warszawy* było miejscem spotkań elit).

Właściwie, jeśli nie liczyć publikacji prasowych, których w ostatnich latach jest niewiele, a także kilku pozycji z literatury pięknej opisujących polskie tory (m.in. *Lalka* Bolesława Prusa, felietony Stefana Wiecheckiego, warsawiana Zbigniewa Umińskiego i kryminały Joanny Chmielewskiej), polska gwara wyścigowa istnieje głównie w formie mówionej.

Faktem charakterystycznym jest zróżnicowana znajomość omawianej gwary wśród poszczególnych grup, które się nią posługują. Najpełniej realizuje się ona w grupie pracowników toru. Teoretycznie część wyrażenń dotyczących gry w totalizatorze powinna im być nieznana, jednak bardzo stary przepis, zabraniający pracownikom brania udziału w zakładach, nie jest dziś zbyt surowo przestrzegany. Tak czy inaczej, bez względu na to, w jakim stopniu się nią posługują, pracownicy znają całą gwarę. Bywalcom toru właściwie nieznane są słowa dotyczące treningów i pracy w stajni, a także bardziej specjalistyczne nazwy sprzętu. Starzy gracze natomiast dość biegle posługują się gwarą opisującą technikę przeprowadzenia konia w wyścigu. Najpopularniejsze są jednak wśród graczy wyrażenia dotyczące gry w końskim totalizatorze.

Charakterystyczną cechą gwary wyścigowej jest to, że te same słowa wypowiedane przez graczy i jeźdźców mogą mieć różny stopień nacechowania emocjonalnego; np. zdanie *Wyłamał w wyścigu* czasem inaczej zabrzmieć w rozmowie dżokejów, a inaczej w rozmowie graczy. Dla jeźdźca będzie to przede wszystkim zwykła, neutralna informacja, iż dany koń ma trudny charakter, jest strachliwy, bo w wyścigu odsunął się od stawki i finiszował dużym kołem. Gracz przekaże natomiast swoje rozzalenie, iż stawiał na danego konia i stracił pieniądze, ponieważ koń galopując dużym kołem musiał nadrobić drogi w stosunku do przeciwników.

Gwara wyścigowa istnieje tylko tam, gdzie znajduje się tor, ośrodek treningowy lub choćby ekspozytura końskiego totalizatora. O ile hodować kaktusy lub zbierać znaczki można indywidualnie w dowolnym miejscu na świecie, o tyle dla ukształtowania się środowiska wyścigowego konieczne są konie i tor. Dlatego właśnie gwarą tą posługuje się bardzo niewiele osób w Polsce i można dokładnie zaznaczyć ich skupiska na mapie. Najwięcej użytkowników tej gwary znajduje się w Warszawie. Tor na Służewcu jest największy w Polsce, tu rozgrywanych jest najwięcej gonitw

w roku, a na terenie hipodromu trenuje ok. tysiąca koni. Tu także gwara jest najbogatsza. Drugim co do wielkości ośrodkiem wyścigowym — z torami i stajniami — są wrocławskie Partynice. Jedynie kilka mityngów (dwa, trzy) odbywa się latem w Sopocie, gdzie znajduje się trzeci w Polsce tor i kilka stajni. Poza tym ośrodków treningowych jest w naszym kraju niewiele. Elementy gwary wyścigowej można także usłyszeć w ekspozyturach wyścigowego totalizatora w kilku większych miastach. Echa tego słownictwa mogą także pobrzmiwać w języku hodowców z rozsianych po całym kraju prywatnych i państwowych stadnin, którzy często bywają na wyścigach. Należy jeszcze wspomnieć o Polakach, którzy pracują w ośrodkach treningowych za granicą i tworzą na tyle duże skupiska, by nie zapomnieć o rodzimej gwarze.

Jest rzeczą oczywistą, że w gwarze wyścigowej występują cechy, które Andrzej Markowski uważa za charakterystyczne dla wszystkich rodzajów gwar. Słownictwo gwarowe używane jest do określania tego, co wiąże się z wyścigami. W innych dziedzinach życia jest ono właściwie bezużyteczne, a poza środowiskiem wyścigowym zwykle niezrozumiałe. Autentyczna jest opowieść o dżokeju, który na stoku narciarskim krzychał: *małe!* do ludzi jadących przed nim i bardzo się dziwił, że nie zjechali na bok, aby dać się wyprzedzić.

W gwarze wyścigowej występują głównie rzeczowniki i czasowniki, wśród których dużo jest zwłaszcza określeń koni i czynności związanych z jazdą lub grą w totalizatorze, np. *beduin* (koń półkrwi), *dzieciak* (koń niedojrzały), *stayer* (koń najlepiej sprawdzający się na długich dystansach), *poprawić* (przyspieszyć), *poprosić* (zmusić konia do szybszego galopu), *polec*, *wyzłocić się* (przegrać na wyścigach). Przymiotników i imiesłowów przymiotnikowych jest bardzo mało. Odzwierciedla to tendencję do precyzyjnego określania przede wszystkim przedmiotów i czynności, a nie cech. Podobnie jak w polszczyźnie potocznej, w gwarze występuje niezwykle bogactwo związków frazeologicznych. Na wyścigach można więc: *grać ścianą* (obstawiać wszystkie konie), *chodzić w złotych butach* (wygrać sporą sumę), *najechać komuś na ogon* (prowadzić swojego konia zbyt blisko za innym koniem), *wziąć na siebie* (gwałtownie przyhamować konia), *jechać przez nóżkę* (bardzo wolno), *dosiadać koni na pierwszą rękę* (jako czołowy jeździec w stajni), *kuć na okrągło* (kuć konia na cztery nogi).

Gwara wyścigowa, będąc gwarą mieszaną, ma oczywiście cechy znamienne dla obu typów gwar — środowiskowej i zawodowej. Jako środowiskowa przeciwstawia się polszczyźnie oficjalnej swą żywiołowością, dosadnością i humorem. Język nie tylko integruje osoby związane z wyścigami, ale także jest narzędziem, za pomocą którego oswajają one rzeczywistość i wyrażają swój stosunek do świata. Stąd właśnie ogromna liczba określeń mocno nacechowanych emocjonalnie — żartobliwych, ironicznych, lekceważących, np. *łach*, *trup* — to pogardliwe nazwy słabego konia, *sztynkier* — pogardliwa nazwa jeźdźcy, który siedzi sztywno i nie potrafi pogonić konia, *dać na siano* — to humorystyczne określenie prze-

granej w końskim totalizatorze, *jeszcze leci* — to ironiczna ocena konia, który ukończył wyścig w odstępie za stawką.

Kolejną cechą gwary jest występowanie wulgaryzmów — np. o koniu, który zajął dalekie miejsce, mawia się zwykle, że *był w dupie*. Rozbudowana jest także rodzina wyrazów z rdzeniem *-pieprz-* i *-pierd-* używanych z różnymi przedrostkami, co właściwie ma charakter międzygwarowy. Obok wulgaryzmów typowych (tzn. słów i wyrażen, które uznawane są za ordynarne przez słowniki), wymienić trzeba też te, które poza tekstem nie są nacechowane, ale w pewnych kontekstach mogą brzmieć (i brzmią) bardzo dosadnie, np. *świniarnia* — to nazwa najmniej eleganckiej trybuny na wyścigach, a *menda* i *ścierwo* — to określenia konia o nieprzyjemnym charakterze i raczej miernych możliwościach.

Użytkownicy gwar mają też zwykle tendencję do kreatywności i zabawy słowem. Na wyścigach kursują więc rymowanki dotyczące obstawiania, np. *Jak się nie wie, co się gra, to się gra jeden — dwa lub Wszystko z domu powynosiem i stawiamy siedem — osiem*, a nawet dwuwiersze wykorzystujące nazwiska jeźdźców, np. *Dawaj Dulu, toru królu!* (dopingowanie dżokeja Tomasza Dula) czy *Janusz Kozłowski najlepszy kierowca polski!* Stałej inspiracji do ulotnych, jednorazowych powiedzeń dostarczają graczom imiona koni, np. *Jak wygra Zorba, to ja panu zatańczę*, *Mąciwoda to nam namiesza* albo *Właśnie leci Kabarecik* (gdzie wygrywał ogier Kabaret). Wyrazy i wyrażenia okazjonalne, a także indywidualizmy znamienne dla polszczyzny potocznej, pojawiają się i w leksyce wyścigowej.

Wśród innych cech gwary środowiskowej A. Markowski wymienia występowanie elementów współfunkcyjnych, czyli wyrazów mających to samo lub podobne znaczenie. Ciągami synonimicznym mogą być np. czasowniki używane przez graczy, którzy uważają, że jeździec pojechał poniżej możliwości konia, z zamiarem przegrania wyścigu: *puszkować*, *spuszcząć*, *jechać do tyłu*, *nie jechać*, *chować konia*, *ciemnić konia*, *spiachować konia*, *trzymać konia*. Istnieją też grupy wyrazów, które nie są synonimami, ale wyrazami bliskoznacznymi, wykazującymi bardzo subtelne różnice znaczeniowe. Na przykład jeśli *koń podchodzi* — ewentualnie można go obstawić, jeśli *pasuje* — raczej nie należy go lekceważyć, a jeśli *już wisi* — trzeba go obstawić, bo wkrótce jego numer zostanie wywieszony na tablicy informującej, kto zwyciężył w gonitwie. Podobnie jest z określeniami łatwej wygranej konia — *wygrał na orła*, *wygrał o pół prostej*, *wygrał o kilometr*, *wygrał w rękę*, *kentrował wyścig*, w których stopień zdeklasowania rywali jest nieco inny.

Typowa jest też dla gwary środowiskowej wariantywność leksykalna (fonetyczna lub morfologiczna). I tak, powiedzieć można, że koń *wygrał kentrem* lub *wygrał kantrem*, co jest związane z różną wymową słowa *kenter* (pochodzącego od angielskiego *canter* — wolny galop). Można także, opowiadając, że koń prowadził od startu do celownika, stwierdzić, że *wygrał z miasta do miasta* lub *z miast do miast*.

Obok współfunkcyjności występuje też wielofunkcyjność wyrazów, która polega m.in. na ich wieloznaczności. Podobnie jak w gwarze żołnierskiej *fala* oznacza grupę żołnierzy z tego samego poboru, ale także liczbę dni pozostałych do cywila, w gwarze „koniarzy” *wyścigowiec* — to koń biorący udział w gonitwach, ale także osoba mieszkająca i pracująca na torze (w podtekście: fachowiec), *garnek* — to kask lub toczek, ale także kaganiec dla konia, *pole* zaś to zarówno cała stawka koni w danej gonitwie, jak i położona bliżej zewnętrznej barierki część bieżni.

A. Markowski opisuje też zjawisko wieloznaczności międzygwarowej. W różnych gwarach występują te same wyrazy, ale mające inne znaczenie; np. *kot* — to w wojsku młody żołnierz, którego starsi mogą gnębić, a na wyścigach *kot* to pogardliwa nazwa konia czystej krwi arabskiej (niektórzy mają do arabów stosunek lekceważący, gdyż osiągają one gorsze czasy niż konie pełnej krwi angielskiej). Zauważmy, że choć znaczenie jest inne, wyrazy są w podobny sposób nacechowane emocjonalnie. Trudno jednakże dokładnie określić, czy wieloznaczność międzygwarowa jest wynikiem niezależnej twórczości czy zapożyczenia. Oprócz wieloznaczności międzygwarowej istnieje też zjawisko przeciwne, które można nazwać jednoznacznością. W tym przypadku mamy do czynienia ze świadomym zapożyczeniem. Na przykład istniejące w wielu gwarach (choćby w młodzieżowej) słowo *zasuwać* (oznaczające szybko iść lub jechać) świetnie stosuje się i do jazdy konnej. Świadomym zapożyczeniem jest też wykorzystywanie wyrazów z innych gwar do nazywania podobnych zjawisk, np. *zając* to koń, który ma nadać w wyścigu tempo korzystne dla innego. Słowo to najpewniej przejęto z języka lekkoatletów. *Zającem* nazywają oni zawodnika, który ma nadać odpowiednie tempo w biegu długodystansowym. *Drewniak* na wyścigach to epitet nadawany jeźdźcowi słabemu, nie umiającemu sprawnie pogonić konia. Zapewne wyraz ten pochodzi z gwary aktorskiej. Artyści mówią tak o koledze, który nie potrafi poruszać się na scenie.

Porównując gwary, można też zaobserwować podobieństwo w metodzie tworzenia związków frazeologicznych, przejawiające się w wykorzystaniu nazwiska znanej osoby z danej dziedziny. Na przykład aktor może *grać kurosawą*, czyli zbyt ekspresywnie, natomiast jeździec może *rznąć Piggotta*, czyli jeździć w wyjątkowo krótkich strzemionach.

Omawiając sposoby bogacenia się leksykalnego gwar, autor *Polszczyzny końca XX wieku* opisuje też dość szeroko rozpowszechnione tworzenie neosemantyzmów. Słowa istniejące już w języku zyskują wówczas nowe znaczenia, np. *kierowca* to na wyścigach jeździec, *grajcar* — gracz, *słup* — celownik, czyli meta, *nuty*, *świerszczyk* — program wyścigowy, *fajans* — gnój, *obora* — dwa konie tego samego trenera, *solówka*, *golizna*, *stojak* — koń, który został obstawiony jako jedyny i zdaniem grającego powinien wygrać. Charakterystyczna natomiast dla gwary środowiskowej jest mała liczba neologizmów słowotwórczych. Nieliczne, które powstały, zostały utworzone np. przy wykorzystaniu formantów typowych dla gwary warszawskiej — przyrostków *-ak* i *-arz*, np. *pewniak* (koń, który z pewnością

wygra), *luzak*¹ (koń bez jeźdźca), *robociarz* (koń, który świetnie spisuje się na treningach, czyli robocie, gorzej zaś w gonitwach) czy *blóciarz* (koń, który dobrze spisuje się na błotnistym torze).

Ostatnim sposobem bogacenia się leksykalnego gwar środowiskowych są zapożyczenia z języków obcych. Na wyścigach słyszy się przede wszystkim rusycyzmy i anglicyzmy. Germanizmów doszukać się można w nazwach sprzętu, które jednak występują we wszelkich odmianach gwary hippicznej, a nie jedynie w wyścigowej. Ponieważ Anglia uważana jest za ojczyznę gonitw konnych w nowoczesnym wydaniu, zapożyczenia z języka angielskiego widoczne są w najbardziej podstawowym słownictwie dotyczącym wyścigów, np. *padok* (miejsce prezentowania koni przed gonitwą) — od ang. *paddock*, *dżokej* (jeździec, który wygrał sto gonitw) — od ang. *jockey* (trzeba dodać, że słowo to funkcjonowało początkowo w polszczyźnie w wersjach *żokiej* i *żokej*, co było przekształceniem rosyjskiego *żakieja*), *crossing* (zajechanie drogi) — z ang. *crossing* — skrzyżowanie, przejazd, *handicap* (wyrównanie szans koni za pomocą zróżnicowanej wagi) — od ang. *to handicap* — wyrównywać szanse obciążeniem. Z języka angielskiego pochodzą też nazwy najważniejszych gonitw, takich jak *Derby* czy *Oaks*. W słownictwie bardziej szczegółowym, związanym z rozgrywaniem gonitw i treningiem koni, dostrzec możemy natomiast wiele rusycyzmów, gdyż pierwsze wyścigi odbywały się w Polsce pod zaborem rosyjskim i wzory czerpano od naszych wschodnich sąsiadów, np. *kamzoł* (kurtka dżokejska) — od ros. *kamzoł* — kamizelka, *powrót* (zakręt) — od ros. *poworot* — zakręt, *kanat* — wewnętrzna barierka na torze — od ros. *kanat* — lina (niegdyś tor odgradzano liną), *bałownik* — koń rozpuszczony, nieposłuszny — od ros. *bałowat'* — pobłażać, *ubierać konie* (sprzątać przy nich, czyścić je) — od ros. *ubirat'* — sprzątać.

Ponieważ gwara wyścigowa jest przykładem gwary mieszanej, opisane powyżej zjawiska typowe dla słownictwa środowiskowego są jak najbardziej właściwe. Równocześnie jednak ma ona też właściwości gwary zawodowej. Cechy gwary środowiskowej występują w całej gwarze wyścigowej, którą posługują się zarówno gracze (połączeni wspólnym hobby), jak i pracownicy (połączeni profesją, ale i stanowiący jedno środowisko). Zawodowy charakter gwary przejawia się natomiast głównie w słownictwie, które usłyszeć można podczas treningów w stajni, i które służy porozumiewaniu się w pracy. Oczywiście, jak to w gwarze mieszanej bywa, różne cechy spletają się i nakładają, trudno więc czasem autorytatywnie stwierdzić, dla którego rodzaju gwary dane zjawisko jest typowe.

Niekwestionowaną zasadą gwar zawodowych jest dążenie do maksymalnej precyzji w wypowiedziach, co ułatwia wzajemne zrozumienie podczas pracy. Temu służy np. istnienie wielu wyrazów czy frazeologizmów o podobnym, ale jednak nieco innym znaczeniu. Wybranie któregoś z nich np. pozwala zwierzchnikowi dokładnie sprecyzować polecenie. *Jechać*

¹ *Pewniak* i *luzak* mogą być wyrazami przejętymi z polszczyzny potocznej.

pótmach, jechać dobrym chodem, jechać po gospodarsku — są to określenia tempa jazdy na treningu. Różnica szybkości sprowadza się do kilku zaledwie sekund. Dla laika każde z tych poleceń byłoby równie niezrozumiałe. O ile jednak w gwarach środowiskowych (np. w więziennej) utajnianie znaczeń jest celowe, o tyle w gwarach zawodowych wynika po prostu ze ścisłej specjalizacji tematycznej użytkowników, przy czym osoby nie będące fachowcami mogą nie rozumieć nie tylko znaczenia poszczególnych słów, ale zwykle też omawianego problemu, np. technicznego.

Przyglądając się bliżej dowolnej gwarze zawodowej, trzeba wziąć pod uwagę niezwykle płynną granicę pomiędzy profesjonalizmami a terminologią. Teoretycznie profesjonalizmy to składnik gwary, terminy zaś — składnik języka oficjalnego — urzędowego, naukowego. Na wyścigach jednak dość trudno przeprowadzić taki podział. Do fachowej terminologii należeć będą z pewnością nazwy stopni jeździeckich, np. *starszy uczeń* czy *kandydat dżokejski*, nazwy sprzętu, np. *popręg, puślisko, wędzidło* oraz nazwy związane z budową anatomiczną i chorobami koni, np. *trzeszczka, bukszyny* (ostatnie dwie kategorie funkcjonujące także w innych dyscyplinach hippicznych). Część terminów oficjalnych ma swe nieoficjalne odpowiedniki gwarowe, np. bukmacher to *bok*, podkuwacz — *majsterek*, a rodowód konia — *papier*. Jednak nie zawsze nazwy się dublują i pozwalają przypisać do jednej kategorii. Czytając sprawozdania Komisji Technicznej w *Programie Wyścigów Konnych* napotykałyśmy sformułowania: *finiszujący przy kanacie ogier Emanor* albo *kl. ar. Celtyka przestrzeliła*. Intuicyjnie czujemy, że język ten nie ma charakteru urzędowego — a przeciwnie — bliższy jest nieformalnej rozmowie. Wyścigowe słownictwo oficjalne i nieoficjalne czasem jest nie do rozróżnienia.

Wśród cech typowych dla gwary zawodowych Andrzej Markowski w *Polszczyźnie końca XX wieku* wymienia także brak nacechowania emocjonalnego większości określeń, przy jednoczesnym odczuwaniu takiego nacechowania przez osoby spoza branży. Dość dosadnie brzmi wyścigowe wyrażenie: *jechać z gołą pazurą* — a oznacza ono tylko, że jeździec nie ma w ręku białą ani trzcinki. Przykre skojarzenia budzi też sformułowanie *zajeżdżać konie*, a jest to po prostu ujeżdżanie młodych koni. Podobnie rzecz się ma z wyrażeniem *skończyć konia*, które znaczy: wyczyścić go po treningu.

Ponieważ jednak gwara wyścigowa nie jest gwarą czysto zawodową, ale też środowiskową, część profesjonalizmów ma pewne zabarwienie uczuciowe, które pozwala na wyrażanie stosunku do rzeczywistości. Przykładowo — ciąg synonimiczny określeń dotyczących konia, który usiłuje ponieść jeźdźca (*drzeć, mocno iść, prostować ręce, targać, ciągnąć, szargać*) nie jest emocjonalnie obojętny. Wyrażanie własnych odczuć podczas pracy jest tu ściśle związane z jej charakterem. Podczas jazdy na koniach zdarzają się groźne wypadki, stąd właśnie silne nacechowanie niektórych wyrazów, występujące zwykle, gdy człowiek styka się z niebezpieczeństwem. Dla porównania: w gwarze kierowców wyrażenie *dać po hamulcach* oznaczające ostre, gwałtowne hamowanie też ma ładunek emocjonalny.

Kolejną właściwością gwar zawodowych jest stabilizacja zasobu leksykalnego. Dlatego właśnie w polskiej gwarze wyścigowej przetrwały rusycyzmy — i to nie tylko wspomniane wyżej zapożyczenia leksykalne, ale i gramatyczne. Jeźdźcy często mawiają o sobie: *wyszędłem na prostą pierwszym (drugim, trzecim itp.)*, o koniu zaś: *był drugim, trzecim itp.*, co jest konstrukcją przeniesioną z języka rosyjskiego. W gwarze przechowały się także archaizmy, które już nie funkcjonują we współczesnym języku ogólnym, np. czasownik *spieszyć* oznaczał niegdyś: zmusić kogoś do poruszania się pieszo — nie na koniu. Mianem *spieszenia* określa się nadal karę czasowego pozbawienia jeźdźca prawa udziału w gonitwach. O tym, że słownictwo wyścigowe w zasadzie nie ulega większym zmianom, przekonać się można czytając analizy gonitw z międzywojennych wydań „Jeźdźca i Hodowcy”. Teksty te są nadal zrozumiałe. Stosowana przez ich autorów gwara żywa jest i dziś. Daty powstania artykułów można się domyślać jedynie na podstawie stylu (w porównaniu do dzisiejszych lakonicznych informacji gazetowych niezwykle ozdobnego) i odmiennej pisowni niektórych słów. Tym, co zwykle odróżnia gwarę zawodową od środowiskowej jest m.in. większa liczba neologizmów słowotwórczych. Te jednak, które miały powstać, jak *pótmach* (rodzaj galopu) czy *zajazdzka* (ujeżdżanie młodych koni), powstały już dawno, a ponieważ na wyścigach mało jest nowinek technicznych, nowe słowa raczej już nie powstają.

Następną cechą istotną dla użytkowników gwar zawodowych jest dążenie nie tylko do precyzyjnego, ale i krótkiego wyrażania myśli, co jest widoczne w powstaniu jednowyrazowych nazw, które zastępują określenia kilkuwyrazowe. Koń, który danego dnia ma zaplanowany w treningu jedynie kłus, nazywany bywa *kłusakiem*, gonitwa klasyczna (należąca do międzynarodowego kanonu) — *klasykiem*, wyścig na dystansie 1600 m — *półtorówką*, koń, który ma tę samą matkę, co drugi, lecz innego ojca — *półbratem* lub *pótsiostrą*, boksy zaś, z których startują konie w gonitwie — *start-boksami*.

Cechą gwarową jest też łączenie innego przypadku rzeczownika z czasownikiem, niż w języku oficjalnym. Polszczyzna np. nakazuje mówić: *jechać galopem, kłusem*. Określenie chodu konia występuje zawsze w narzędniku. Gwara wyścigowa wymaga natomiast użycia biernika: *jechać galop, kenter*, a także *jechać kłusa* (gdzie *kłusa* jest formą biernika). Jedynie czasem jako polecenie stosuje się *jeźdźcie kłusem!*, ale już: *ruszcie kłusa!* Połączenia *jechać, chodzić stępa* właściwe są i dla języka literackiego, i dla gwary wyścigowej.

Przytoczone w powyższym tekście przykłady polskiej gwary wyścigowej stanowią oczywiście zaledwie wycinek jej bogactwa. Słownik dołączony do pracy magisterskiej zawiera ok. 470 haseł głównych. Wiele z nich, przede wszystkim hasła rzeczownikowe, ma podhasła, które prezentują m.in. frazeologizmy zawierające dane słowo. Ogółem w badanej gwarze występuje ok. 230 związków frazeologicznych.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Kinga Geben
(Warszawa)

KRESOWIZMY POCHODZENIA BIAŁORUSKIEGO W JĘZYKU UCZNIÓW SZKÓŁ POLSKICH NA WILEŃSZCZYŹNIE

Celem artykułu jest przedstawienie zakresu wpływu słownictwa pochodzenia białoruskiego, obecnego w wariacie regionalno-gwarowym polszczyzny na Wileńszczyźnie, na leksykę standardowego języka polskiego uczniów szkół z polskim językiem wykładowym na tym terenie.

Przytaczany materiał zebrano jesienią 1997 i wiosną 1998 roku w ramach prowadzonych pod kierunkiem Haliny Karaś i finansowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej badań na temat „Język uczniów polskojęzycznych szkół średnich na Litwie (kultura języka polskiego)”. Wyniki badań opieram na materiale 800 kwestionariuszy ogólnych i 800 ankiet leksykalnych¹. Aby uzyskać różnorodne słownictwo z różnych miejscowości, zastosowałam 8 różnych wariantów ankiet, łącznie kwestionariusz zawierał około 410 pytań i zdań adresowanych do uczniów klas 9-12. Łącznie ankietę wypełniło 800 osób, po 100 uczniów każdą z 8 wersji. Przedmiotem moich zainteresowań były cztery skupiska Polaków: Wilno, rejon wileński (= rej. wil.), rejon solecznicki (= rej. sol.) oraz rejon trocki (= rej. tr.). Wymienione ośrodki są niejednakowe pod względem zwartości zamieszkania społeczności polskiej, liczby szkół z polskim językiem wykładowym, struktury społecznej oraz historycznego rozwoju. Łącznie zbadano 300 osób z Wilna, po 200 uczniów z rejonów solecznickiego i wileńskiego oraz 100 — z rejonu trockiego².

Pytania ankiety tożsamościowej dotyczyły świadomości językowej młodzieży, w szczególności jej postaw wobec używanych języków oraz zakresów i częstotliwości stosowania języka polskiego, rosyjskiego, litewskiego i białoruskiego³. Na pytanie o znajomość języka białoruskiego 13,5% osób

¹ Badania te stanowią podstawę materiałową przygotowywanej przeze mnie pracy doktorskiej pod kierunkiem prof. dra hab. S. Dubisza pt. *Świadomość i kompetencja językowa a warstwy leksykalne w idiolektach młodzieży polskiego pochodzenia na Wileńszczyźnie* (Instytut Języka Polskiego UW, Warszawa).

² Niejednakowa liczba ankietowanych wynika ze stanu faktycznego — nierównomiernego rozmieszczenia ludności polskiej na badanym obszarze.

³ W niniejszym artykule wykorzystano jedynie wybrane zagadnienia z ogólnej części ankiet.

zadeklarowało znajomość dobrą i słabą czynną (zaznaczone odpowiedzi: czytam i piszę w tym języku; słabo mówię, czytam i piszę w tym języku), biernie posługuje się nim 27,4%. 59% respondentów rozumie go zazwyczaj poprzez skojarzenia z językiem polskim i rosyjskim. Najlepszą znajomość języka białoruskiego wykazują uczniowie z rejonu sołecznickiego, chociaż najchętniej określają ją jako bierną.

Zestawienia procentowe pokazuje poniższa tabela:

Jak oceniasz własną znajomość jęz. białoruskiego?				
Znam:	czynnie		biernie	
	dobrze	słabo	dobrze	słabo
Wilno	1,7%	10,4%	28,8%	59%
rej. wileński	2%	10%	16,5%	71,5%
rej. sołecznicki	4,6%	14,2%	37,5%	43,6%
rej. trocki	1%	9%	24%	65%
Razem:	2,4%	11,1%	27,4%	59%

Autodeklaracje uczniów wskazują, że język białoruski znają słabo. Aby zweryfikować stopień jego znajomości, stosuję metodę wyszczególniania „domen” (sfer) użycia tego języka⁴. Jednostka kształtuje swoją kompetencję językową w trakcie interakcji w określonych sytuacjach społecznych, jest więc istotne, w których sferach życia społecznego dana osoba bierze udział i jakim językiem w nich się posługuje. Na pytanie, gdzie używają języka białoruskiego, jedynie nieliczni ankietowani zaznaczają, że stosują go w rodzinie, w rozmowie z przyjaciółmi i z sąsiadami. Osoby z rejonu sołecznickiego oglądają telewizję w języku białoruskim, mają więc z nim kontakt bierny. Z odpowiedzi respondentów wynika, że interakcje w tym języku zachodzą bardzo rzadko.

Zestawienia procentowe w stosunku do całości 800 ankietowanych osób przedstawia poniższa tabela:

Czy używasz jęz. białoruskiego?				
	zawsze	często	rzadko	nigdy
w rodzinie	0,1%	0,5%	5,2%	94,2%
z przyjaciółmi	0,1%	0,4%	4,9%	94,6%
z sąsiadami	0%	0,6%	3,5%	95,8%
w kościele	0%	0%	0,5%	99,5%
w sklepie	0%	0%	0,4%	99,6%
w szkole	0%	0%	0,7%	99,3%
telewizja*	0,6%	2%	14,2%	83,2%
książki*	0%	0%	1,6%	98,4%

(* — oznacza: „Czy oglądasz telewizję w tym języku?; Czy czytasz książki w tym języku?”)

⁴ Metoda socjolingwistyczna opracowana przez J.A. Fishmana: zob. J.A. Fishman, *Who Speaks What Language to Whom and When?*, [w:] J.B. Pride, J. Holmes (ed.), *Sociolinguistics*, New York 1972, s.15-31; por. także A. Zielińska, *Wielojęzyczność staroobrzędowców mieszkających w Polsce*, Warszawa 1996.

Badania geograficznego pochodzenia rodziców (osób w wieku 35-60 lat) ankietowanych uczniów poświadczają, że znajomość języka białoruskiego nie wiąże się z ich miejscem urodzenia. Jedynie 5,6% osób należących do pokolenia poprzedniego pochodzi z terenu Białorusi, a 1,1% z innych republik byłego Związku Radzieckiego (są to osoby najczęściej rosyjskojęzyczne).

Dane przedstawiam w poniższej tabeli:

Pochodzenie rodziców ucznia (ojciec i matka)	liczba	procent
Wilno	322	20,1 %
rej. wileński (oprócz Wilna)	570	35,6 %
rej. sołecznicki	364	22,7 %
rej. trocki	178	11,2 %
rej. ignaliński	11	0,7 %
rej. święciański	5	0,3 %
„daleka” Litwa	11	0,7 %
Białoruś	89	5,6 %
inne republiki z b. ZSRR	17	1,1 %
Polska	10	0,6 %
brak danych	23	1,4 %
łącznie	1600	100%

Powyższe badania potwierdzają nikły wpływ współczesnego języka białoruskiego na kształtowanie się kompetencji językowej młodzieży polskiej na Wileńszczyźnie⁵ oraz ujawniają brak świadomości kontaktu z językiem białoruskim w jego odmianie dialektalnej (z tzw. językiem prostym).

Wśród wyrazów wyekscerpowanych z ankiet, należących do warstwy regionalno-gwarowej, wyodrębniłam według kryterium normatywnego archaizmy rodzime oraz wyrazy zapożyczone. Najliczniej poświadczoną grupą regionalizmów są wschodnioslawizmy. Problem klasyfikacji wschodnioslawizmów sygnalizuje Z. Sawaniewska-Mochowa: „Jednym z głównych problemów pojawiających się w opisie badanych wyrazów regionalnych, motywowanych oddziaływaniem obcego podłoża językowego, było precyzyjne określenie źródła elementów zapożyczonych. Odnosi się to przede wszystkim do wpływów leksykalnych wschodniosłowiańskich. Przy częstej zgodności formalnej i semantycznej odpowiedników rosyjskich, białoruskich i ukraińskich trudno zaproponować jednoznaczne kryteria podziału wschodnioslawizmów”⁶. W związku z trudnością wyłonienia grupy słownictwa zaczerpniętego bezpośrednio z białoruskiego źródła, w artykułach hasłowych starano się wskazać na fakt podtrzymania żywotności białorusizmów pochodzenia regionalno-gwarowego przez kontakt z językiem rosyjskim i litewskim. W niniejszej klasyfikacji pominięto archaizmy ro-

⁵ Por. I. Masojć, *Polemicznie o badaniach nad językiem polskiej inteligencji na Litwie*, [w:] J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VII, Warszawa 1995, s. 27.

⁶ Z. Sawaniewska-Mochowa, *Poradnik Jana Karłowicza jako źródło poznania potocznej polszczyzny północnokresowej*. *Słownictwo*, Warszawa 1990, s. 18.

dzime polskie wspierane przez białoruskie, bezpośrednie zapożyczenia z języka rosyjskiego oraz białorutenizmy pochodzenia litewskiego. Uwzględniono zjawiska o charakterze wyłącznie leksykalnym, pominięto formy fleksyjne (np. *papierka*, *sieni*) oraz wyrazy mające białoruskie cechy fonetyczne (np. *paręcz*).

Wśród wyekscerpowanych 174 jednostek leksykalnych należących do warstwy regionalno-gwarowej 53 wyrazy można uznać za białorutenizmy. 77,4% z nich to zapożyczenia właściwe, 16,9% — kalki semantyczne oraz 5,6% — kalki słowotwórcze. Ogółem 77,4% jednostek odnotowano w dawnych bądź współczesnych słownikach języka polskiego z kwalifikatorami *gwarowe*, *regionalne*, *provincjonalizm*, *niepoprawne*, *dawne*, *przestarzałe*, często wraz z określeniem źródła zapożyczenia⁷. W zestawionym niżej słowniku białorutenizmów zaznaczono występowanie analizowanych form w opracowaniach dialektu kulturalnego polszczyzny północnokresowej lub północnokresowych gwar ludowych. Liczba odpowiedzi wskazuje, ilu respondentów z badanego obszaru stosuje dany wyraz: 8 wariantów ankiet wypełniło po 25 uczniów z rejonów wileńskiego i sołecznickiego oraz odpowiednio po 38/37 osób z Wilna i 12/13 — z rejonu trockiego.

1. Zapożyczenia formalno-semantyczne z języka białoruskiego

apałonik 'łyżka wazowa': 2 odpowiedzi z rej. sol.; KurzJPW 409 notuje *połonik* (zob. to hasło dalej). Obecne w wariacie regionalno-gwarowym pod wpływem jęz. biał. *апалонік* SBP. Tę formę podaje także СБМ jako częstsza, СБГ notuje formy *апалонік* (z zach. Białorusi) *палоднік*, *палонік*, *палоўнік*, *палоунік*; ros. *половник*, *pospol.*, *reg.* *уполовник* Ожер.

babnik 'kobieciarz': wyraz zastosowano 9 razy (8,1% z Wilna, 4% z rej. wil., 12% z rej. sol., 7,7% z rej. tr.) w zdaniu „Ale z niego...! Ciągłe ogląda się za kobietami”. Na wpływ biał. wskazuje Turska O *powst.* 78. Współczesne ros. *pospol.* *бабнік* Ожер. Biał. *pot.* *бабнік* 'ts.' СБМ.

bez tołku 'bez potrzeby, bez pożytku': 1 raz z rej. wil. w określeniu „poważniać się – to spacerować bez tołku”. СБГ notuje biał. *без талку*, *бяз тоўку*, ros. *без толку* 'ts.' Ожер.

blin zwykle w *lm* 'rodzaj placków z tartych ziemniaków lub z mąki pszennej, smażonych na tłuszczu': 60 respondentów (51,4% badanej młodzieży szkół wileńskich, 60% szkół rej. wil., 78% z sołecznickiego, 61,5% z rej.tr.) nie zamienia w zdaniu „Babcia smaży kartoflane bliny” wyrazu regionalnego *bliny* na ogólnopolski. Notuje KurzJPW 335, Dwilewicz 114, obecność wyrazu w polszczyźnie doby zaborów poświadcza Kar 152. SWil podaje jako zapożyczenie z ros., SW opatruje kwalifik. *gwarowe* z biał., SJPD – bez kwalifik. z ros. (przykłady z Broniewskiego, Pługa, Fe-

⁷ Wszystkie przytoczone w hasłach kwalifikatory pochodzą z cytowanych słowników.

lińskiego), SJPSz i SWJP- *reg.* Błr. *блин* 'ts.' СБМ. Dodatkowe wsparcie ma w słownictwie jęz. lit. *blinas* DLKŻ i ros. *блин* 'ts.' Ожер. Należy do czynnego słownictwa młodzieży mieszkającej na Wileńszczyźnie.

boćwina '1) nać buraczana, botwina, 2) zupa z botwiny': w zdaniu „Mama ugotowała na obiad boćwinę” 66 respondentów (51,4% z Wilna, 60% z rej. wil., 92% z rej. sol., 70,3% z rej. tr.) uznaje wyraz *boćwina* za ogólnopolski. Jako regionalizm północnokresowy pochodzenia białoruskiego notują go KurzJPW 337, Karłowicz *Podr.* 35 oraz Turska *O powst.* 73, Moch 38. L obocznie *boćwina* i *botwina*, podobnie SWil, SW (ze wskazaniem na pochodzenie z błr. i ukr.) i SJPD bez kwalifik. w znaczeniu 1. i 2. (z Orzeszkowej, Moraczewskiego; Weysenhofa), bez kwalifikatora także SJPSz i SWJP, natomiast NSPP określa jako *reg.* i odsyła do formy *botwina*. Błr. *бацвінна* СБМ, СБГ notuje też inne formy *бацвінѐ*, *батвіння*, *бацвіння*, *батівна*. Por. ros. *ботвинья* 'zupa z botwiny' Ожер.

bożyć się 'przysięgać, zaklinać się': 49 ankietowanych (Wilno 37,8%, rej. wil. 60%, rej. sol. 60%, rej. tr. 38,5%) nie podaje wyrazu ogólnopolskiego zamiast *bożyć się* w zdaniu „Jeśli to prawda, to poboż się”. Notuje KurzJPW 337, Dwilewicz 114 z Bujwidz. W słownikach L i SWil 'Bogiem się świadczyć, oddawać cześć Bogu, przed człowiekiem jak przed Bogiem się upokarzać' bez kwalifik., SW i SJPD — *rzad.* z Jackiewicza i Konopnickiej. Błr. *бажыцца* СБМ. Wyraz regionalno-gwarowy obecny w języku uczniów. Ros. *божиться* 'zaklinać się, pierwotnie: przysięgać' Ожер.

brykły 'nieświeży': wyraz w tej formie wystąpił 2 razy w rej. sol. СБГ *брыклы* notuje z rej. tr., w СБМ brak tej formy.

chowanki blp 'gra w chowanego': 20 osób (5,4% z Wilna, 20% z rej. wil., 36% z rej. sol., 30,8% z rej. tr.) wybrało go jako wyraz poprawny w zdaniu: „Dzieci chętnie bawią się w chowanki / chowanego / berka / wadę i lalki”. Notują: SW bez kwalifik. *bawić się w chowanki*, SJPD — *chowanka* 'in. chowany; bawić się w chowanke' bez kwalifik. z cytatem z Hulki, Bałuckiego, także SJPSz. СБГ, СБМ: *хованки*, СБГ także *хаванки* (podaje zasięg geograficzny z zach. Białorusi i z półn. Polski).

ciu ciu 'cmokanie na psa': odpowiedź taką podało 66 ankietowanych (67,6% z Wilna, 72% z rej. wil., 68% z rej. sol., 46,1% z rej. tr.), 1 raz (rej. wil.) wystąpiła forma *tiu tiu*; rejestruje SWil 'wołanie do szczeniąt lub małych psów', SW — *gwar. pieszcz.* *ciuciu*, *ciucka* 'piesek', Brückner notuje *ciucia* ze wskazaniem na małoruskie *cucyk*, SJPD — *ciu ciu* z cytatem z Mickiewicza, omawia Męd. *Osobl. wykrzyk.* 82. Lit. *ciu ciu* DLKŻ, błr. *цю-цю* Бя 217, СБМ.

dreny 'niedobry, zepsuty': w ankiecie — 1 raz z rej. wil., Turska *O powst.* 80, Moch 42 opisuje *drenny* jako białorutenizm północnokresowy w znaczeniu 'nędzny, gałgański, partacki, fuszerski', Jaszcz 87 'kiepski, marny, do niczego'. SW — *gwarowe*, SJPD i SJPSz — brak. Błr. *дрэнны* 'ts.' SBP, СБГ poświadczą jego występowanie z rej. sol. i rej. wil. Por. ros. *pot. дрянной* 'nic nie warty' Ожер.

duchówka 'piekarnik': notowana 2 razy z rej. wil., Jaszcz cd poświadcza, SW i SWil — brak, SJPD — bez kwalifik. z gwarowego *duch* 'upał, żar z pieca', SJPSz z kwalifikatorem *reg.* 'część pieca kuchennego przeznaczona do przechowywania ciepłych potraw, także do pieczenia, piekarnik, piecyk', NSPP *reg. wsch.* 'ts.'. Błr. *духовка* СБМ. Współcześnie wspierane przez ros. *духовка* 'piecyk, piekarnik' WSRP, Ожер.

dziadzia, dziadźka 'wujek, stryjek': w teście onomazjologicznym wyrazu w tej postaci używa 3 uczniów (12% z rej. wil.). W formie *dziadźka* wyraz wystąpił również 3 razy (4% z rej. wil., 15,4% z rej. tr.). Notuje Turska O powst.78, KurzJPW 353, Jaszcz 87 *dziadzia* jako 'powszechnie używane na wsi określenie wujka, stryjka, nawet często do osób starszych', Moch 42 klasyfikuje jako białorutenizm północnokresowy, SWil notuje *dziadźko* jako prowincjonalizm, SW — *dziadzia, dziadźko gwarowe* 'stryjaszek, wujaszek' (z Orzeszkowej, z błr.). Błr. *дзядзя* 'wujek, stryjek' СБМ, również błr. *дзядзька* 'wujek, stryjek' SBP, СБГ notuje w znaczeniach '1) wujek, stryjek, 2) zwrot grzecznościowy do osób starszych', wspierane przez ros. *дядя, дядька* '1) wujek, stryjek, 2) pospol. zwrot grzecznościowy do osób starszych' Ожер.

dziażka 'pas, pasek': używa 64 respondentów (67,6% z Wilna, 80% z rej. wil., 48% z rej. sol., 53,8% z rej. tr.). W słownikach współczesnych — brak. KurzJPW 353, Turska O powst.78, Moch 43 i Karłowicz Podr.40 notują *dziaha, dziażka* ze wskazaniem rodowodu błr. *дзяшка* 'ts.'. Dwilewicz 115, Jaszcz 87 potwierdzają obecność tej formy w dialekcie północnokresowym, SW — *dziaha, dziażka gwarowe* (z Orzeszkowej, z błr.). СБГ podaje geografie występowania z zach. Białorusi oraz z rej. sol., tr. i święciańskiego na Litwie.

dziczyna 'dziczyna': w tej formie wyraz wystąpił 25 razy (24,3% z Wilna, 24% z rej. wil., 28% z rej. sol., 23% z rej. tr.). Notują: L w haśle *dziczyna* podaje ros. *дичина* 'zwierzyna', SWil 'dzikie zwierzęta, mięso z dzika' i SW 'mięso z dzika' bez przykładu. We współczesnych słownikach polskich i rosyjskich brak. Błr. *дзічына* '1) dzikie zwierzęta, 2) mięso dzikich zwierząt' СБГ, СБМ.

ichny 'należący do nich; ich': z tekstów ciągłych z rej. sol. „Bo to jest ichny język ojczysty” (KoleśXI13): na źródło białoruskie wskazuje Turska O powst.73, Jaszcz cd poświadcza częste występowanie, SW — *ichni gwarowe*, SJPD i SJPSz — brak, Ros. *ихний* 'ts.' Ожер, błr. *ixni* 'ich' SBP, СБГ: *ixni, ixny* z zach. Białorusi oraz z rej. tr. i wil.

kaban 'wieprz': 1 raz z rej. wil. Notuje Turska O powst 75. z błr. *кабан*. Pojawienie się w jęz. polskim za pośrednictwem jęz. ros. z tureckiego poświadcza Brückner, SWil — *prowinc.*, SW i SJPD kwalifikują jako *gwarowy* 'wieprz, wieprzak; dzik' (przykład z Mickiewicza). Zapożyczenie z języków wschodnich: ros. *кабан* Ожер przez błr. *кабан* СБМ.

kaczać się 'toczyć się, tarzać się': używanie tego czasownika potwierdza połowa respondentów (35,1% z Wilna, 56% z rej. wil., 44% z rej. sol., 69,2% z rej. tr.), a jego występowanie w dialekcie północnokresowym —

KurzJPW 366, Karłowicz *Podr.*44, Moch 161, Turska *O powst.*76, wspólnie — Dwilewicz 116, Jaszcz *cd.* SW wskazuje na źródło błr. Błr. *качаці* '1) ugniatać, 2) toczyć: o jajkach w zabawie wielkanocnej' СБГ, dziś także znane w znaczeniu ros. *качатъся* 'huścić się, kołysać' Ожег.

katać się 'jeździć czymś, na czymś': wyraz powszechnie znany, 57 ankietowanych (32,4% z Wilna, 72% z rej. wil., 60% z rej. sol., 92,3% z rej. tr.) używa go, 39 osób (62,2% z Wilna, 20% z rej. wil., 40% z rej. sol., 7,7% z rej. tr.) potwierdza, że go zna, lecz nie używa. KurzJPW 369 podaje znaczenie 'jeździć dla przyjemności np. na sankach, nartach, rowerze' z błr. *катацца* 'jeździć' SBP. Jaszcz 90 poświadcza występowanie. Współcześnie także ros. *кататъся* '1) taczać się, 2) tarzać się, turlać się, 3) jeździć na sankach, pływać łódką' WSRP.

kałupać (się) 'dłubać np. w nosie': 1 raz z rej. wil., por. SW — *gwarowe kałupać* 'dłubać, skubać'. Błr. *калуцаць, калуцаці* '1) oddzielać cząstki od całości, 2) zdzierać np. strup (z Polski z okolic Sokółki), 3) dłubać w nosie (z zach. Białorusi)' СБГ. W jęz. ros. brak.

kolić 'zabijać, zarzynać': wystąpiło 1 raz w rej. sol. zamiast **kłuć** (zob. p. 2). Notuje KurzJPW 371, СБГ poświadcza występowanie tej formy z zach. Białorusi, z rej. dźwińskiego na Łotwie i z rej. tr. Błr. *калоць* 'ts.' SPB.

kosooki 'zezowaty': 1 raz z Wilna w zdaniu „Dzieci śmieją się z Jurka, bo jest... i musi nosić okulary”. Moch 118 uznaje *kosy, kosooki* za XIX-wieczny wschodniosławizm. SWil i SW — bez kwalifik., podobnie SJPD 'mający skośne oczy, także: zezowaty' z przykładami z Brezy, Sienkiewicza i Kraszewskiego. Błr. *касавокі* СБМ, ros. *косоглазый* 'ts.' Ожег.

koś 'zawołanie do konia': 1 raz z Wilna. Notuje SWil 'sposób wołania na konia', por. SW — *rząd.* 'mały konik', SJPD — *przestarz.* 'pieszczotliwie o koniu' (z Chodźki i Trembeckiego). Błr. zawołanie na konia *кось-кось* Бя 217.

kruczek 'haczyk'. Wystąpił w zdaniu: „Drzwi do łazienki nie zamykamy na klucz, tylko na...” jako poprawny wyraz w odpowiedziach 29 ankietowanych (21,6% z Wilna, 32% z rej. wil., 32% z rej. sol., 38,5% z rej. tr.). KurzJPW 377, Karłowicz *Podr.*47, Moch 165 uznają za zapożyczenie wschodniosłowiańskie, poświadczają współczesne użycia Dwilewicz 117, Jaszcz 93. SWil i SW — bez kwalifik. *kruc* 'hak' z Konopnickiej, SJPD — *reg. wschodni* 'pręt na końcu zakrzywiony; rodzaj haka, haczyka' z przykładami z Orzeszkowej, Kraszewskiego, SJPSz i SWJP — powtarzają. Regionalizm z błr. *крючок* СБМ, w jęz. rosyjskim *крюк, крючок* 'ts.' Ожег.

kwaszzenina, kwaszelina 'potrawa z wołowych lub wieprzowych nóg w galarecie': 60 informatorów (50% z Wilna, 68% z rej. wil., 60% z rej. sol., 75% z rej. tr.) używa wyrazu *kwaszzenina*, natomiast formę **kwaszelina** stosuje tylko 1 osoba z rej. sol. Obie formy w dialekcie północnokresowym notuje KurzJPW 382, potwierdza Karłowicz *Podr.*48, Moch 50 uznaje za północnokresowy białorutenizm, Dwilewicz 117 — *kwaszzenina*, SWil — *provinc. litewski*, SW — *gwarowe*, SJPD — *przestarz. reg.*, (przy-

kłady z Chodźki), SJPSz — brak. Błr. *квашаніна* СБГ (m.in. z rej. tr. i święciańskiego na Litwie), *квашэліна* (z zach. Białorusi).

majsternia 'warsztat rzemieślniczy, samochodowy': 6 osób (poświadczenia ze wszystkich badanych ośrodków) uzupełnia nim zdanie „Gdy coś się zepsuje w samochodzie, mój ojciec jedzie do ..., by to naprawić”. Powszechność potwierdza Jaszcz cd. L i SWil — brak, notują: SW i SJPD — z kwalifik. *gwar.* 'warsztat rzemieślniczy' (przykład z W. Kowalskiego), SJPSz — brak. Z błr. *майстэрня* 'warsztat' SBP, СБМ, utrzymuje się pod wpływem podobnego słowotwórczo ros. wyrazu *мастерская* 'ts.' Ожер.

na na 'zawołanie na psa': częste, w ankiecie 14 odpowiedzi (18,4% z Wilna, 12% z rej. wil., 16% z rej. sol.). Notują: SW — *gwarowe na tu, na*; SJPD — *reg.* 'najczęściej: *na tu*; zawołanie na psa (rzadko na inne zwierzęta)' (z Prusa, Gruszyńskiego, Dygasińskiego, Mickiewicza). Być może z błr. *na* 'weź, bierz (do ludzi)' СБГ.

nawlecзка 'powłoczka na poduszkę': 85 uczniów (86,8% z Wilna, 72% z rej. wil., 92% z rej. sol., 91,7% z rej. tr.) nie zauważa regionalizmu w zdaniu „Mama wkłada na poduszkę nową nawleczkę”. Notują KurzJPW 393 i MędJP 191, poświadcza Dwilewicz 118, SWil — bez kwalifik., SW — *gwarowe*, SJPD (cytat z Gojawiczyńskiej) i SJPSz oceniają jako *reg.* Pochodzi z jęz. błr. *навалочка* СБМ, wspierane przez ros. *наволочка* 'ts.' Ожер. СБГ notuje dialektalną formę *наулечка* z licznymi poświadczeniami z zach. Białorusi oraz z rej. tr. i sol.

nieudały 'niezgrabny, niedołączny': tego wyrazu używa 45 respondentów (42,1% z Wilna, 44% z rej. wil., 56% z rej. sol., 33,3% z rej. tr.). Notują: SW — *gwarowe* 'niezdarny', SJPD — jedynie w znaczeniu 'nieudany', SJPSz — brak. Poświadczają KurzJPW 394, Dwilewicz 119 i Jaszcz 97. Wyraz zapożyczony z błr. *няудалы* СБМ, СБГ notuje też formy *gwarowe* *неудалы, ниудалы*. Współcześnie wspierany przez ros. bez przeczenia *удалый, удалой* 'zgrabny, zwinny' Ожер.

oładki *zwykle w lmn* 'placek z mąki lub tartych kartofli, smażony na tłuszczu': 4 razy (1 raz z rej. wil. i 3 razy z rej. sol.) użyto tego wyrazu jako ogólnopolskiego zamiast *bliny* w zdaniu „Babcia smażyła kartoflane bliny”. Analizuje wyraz KurzJPW 400, podaje Karłowicz Podr. 54, Moch 125 uznaje za XIX-wieczny wschodnioslawizm, Turska O powst.76, poświadcza Dwilewicz 119, Jaszcz 98 *oładka*. SW — *gwar.* (z ukr.), SJPD — *oładek, oładka* bez kwalifik. (z ros.), SJPSz — *reg.* Ros. *оладья*, błr. *оладка* 'ts.' СБМ. Wyraz należy do biernego słownictwa młodzieży polskiej na Litwie.

pacuk, pac 'szczur': Ankietowani byli proszeni o podanie ogólnopolskiego odpowiednika wyrazu *pacuk*. 6 osób (2,7% z Wilna, 12% z rej. wil., 15,4% z rej. tr.) wskazało wyraz *pac*, 22 osoby (10,8% z Wilna, 12% z rej. wil., 40% z rej. sol., 38,5% z rej. tr.) nie podały w ogóle polskiego odpowiednika. Na pytanie o użycie tego wyrazu 44 uczniów (24,3% z Wilna, 52% z rej. wil., 48% z rej. sol., 76,9% z rej. tr.) odpowiedziało twierdząco. Najczęściej występują równolegle obie formy *pac* i *pacuk*. Notuje je KurzJPW 401, Moch 126 wspomina o rozróżnieniu: *pac* 'szczur', *pacuk* 'mały szczur'. Wy-

stępowanie poświadczają Dwilewicz 119, Jaszcz 98. SWil i SW bez kwalifik., SJPD — *reg.* z przykładem z Dybowskiego, Odyńca, SJPSz — brak; błr. *науык* 'ts.' СБГ, СБМ; СБГ notuje także *нау*, m.in. z rej. sol. i wil.

peckać się, dk **wypeckać się** 'brudzić się, smarować się': 36 ankietowanych (29,7% z Wilna, 40% z rej. wil., 44% z rej. sol., 30,8% z rej. tr.) nie poprawia powyższego kresowizmu w zdaniu „Aleś się wypeckał tą farbą”. Obecność w dialekcie północnokresowym wyrazu *peckać* poświadczają KurzJPW 403, Jaszcz 99 *peckać* dk *zapeckać*, *popheckać*; SW — *gwar.*; błr. *пецакацца* 'ts.' СБМ., ma wsparcie w ros. *пачкаться, выпачкаться* 'ts.' Ожер.

piłść 'sierść zwierząt': 50 osób (36,8% z Wilna, 48% z rej. wil., 76% z rej. sol., 41,6% z rej. tr.) nie odczuwa regionalnego charakteru wyrazu w zdaniu „Kota należy myć i czesać, by w mieszkaniu nie było piłści”. Dwilewicz 120 w znaczeniu 'sierść' z Bujwidz. W słownikach polskich w znaczeniu 'gęsty zbity materiał z włókien wełny lub sierści': SWil i SW *piłść*, *piłśń* bez kwalifik., SJPD *piłść* *dawne* (z Brücknera, Orzeszkowej, Staszica). Wyraz *gwarowy* z błr. *пільсць* 'podwłosie' БРС, СБГ, СБМ.

połonik, pałonik, pałodnik, pułonik 'łyżka wazowa' (por. wyżej hasło *apalonik*): łącznie 33 respondentów (28,9% z Wilna, 48% z rej. wil., 24% z rej. sol., 33,3% z rej. tr.) podało powyższe formy rzeczownika. Formy: *połonik* — 16, *pałonik* — 13, *pałodnik* — 4, *pułonik* 1 raz. Formę *połonik* notuje KurzJPW 409, we współczesnym dialekcie poświadczają Dwilewicz 120, Jaszcz 100. Jaszcz cd notuje też jako mniej znane *połodnik*, *pałonik*; SWil — *provinc.* 'warząchew', SW — *gwar.* *połonik*, *połonok* (z ukr.), SJPD i SJPSz — brak; w wariantcie regionalno-dialektalnym pod wpływem błr. *палонік*, częstsze *апалонік* СБМ; СБГ notuje także formy *палоднік*, *палойнік*, *палоунік*; ros. *половник*, *pospol.*, *reg.* *уполовник* Ожер.

pyl pyl 'przywoływanie kurcząt, cip cip': 2 razy z rej. sol. SW notuje *pyli-pyli gwar.* 'wołanie na kury, kurczęta'. Błr. *пыль-пыль* 'ts.' Бя 217.

raby 'łaciaty, pstrokaty': 30 badanych uczniów (21,6% z Wilna, 36% z rej. wil., 32% z rej. sol., 38,5% z rej. tr.) uważa za ogólnopolskie wyrażenie *raba krowa*. Notuje KurzJPW 420, Moch 129 uznaje *raby* za XIX-wieczny wschodniosławizm, Jaszcz 101 w znaczeniu 'pstrokaty', SWil notuje jako wyraz *myśliwski* i *provinc.*, SW — *gwar.*, SJPD — *reg.* z Sienkiewicza, SJPSz i SWJP — brak. W jęz. błr. *рабы* СБМ i ros. *рябой* Ожер.

swacia, swaci 'matka jednego z małżonków w stosunku do rodziców drugiej strony': W takim znaczeniu w ankiecie 2 razy *swacia* (Wilno, rej. wil.), 1 raz *swaci* z rej. sol. Na Wileńszczyźnie *swacia*, *swaci* funkcjonuje jako wyraz wieloznaczny '1) starościna weselna', 2) 'matka jednego z małżonków w stosunku do rodziców drugiej strony', 3) 'swatka, ta, która swata'. Moch 55 uznaje za białorutenizm, KurzJPW 434 notuje *swacia*, *swacieja* 'swatka, przelożona wesela'. SW — w formie *swata gwar.* m.in. 'teściowa', SJPD *swacia gwar.* 'starościna weselna' (cytat z Potockiego), w nowszych słownikach — brak. Współczesne ros. *сваха* i błr. *свацяця* '1) swatka, 2) pot. matka jednego z małżonków w stosunku do rodziców drugiej strony' Ожер. (Por. niżej hasło *swat*).

śpiaty 'dojrzały': 14 osób (13,2% z Wilna, 20% z rej. wil., 8% z rej. sol., 25% z rej. tr.) nie odczuwa regionalności tej formy w wyrażeniu „śpiałe jabłko”. Poświadczają: KurzJPW 438, Turska O powst.81, Dwilewicz 122. Słowniki polskie nie notują. Wyraz pochodzi z jęz. błr. *спелы* SBP; podtrzymywany przez ros. *спелый* 'ts.' WSRP, Ожер.

tałaka 'gromadna pomoc': wyraz w powyższej formie wystąpił 2 razy u ankietowanych z rej. wil. Zapożyczenie z błr. *талака* 'ts.' СБГ. (Formę *tłoka* notuje KurzJPW 441, Brückner z psł. **tołk*- jako 'prasłowiański obyczaj dobrowolnej pomocy sąsiedzkiej na łące i polu, odpłacanej ugospoczeniem' oraz SWil i SJPD bez kwalifik. z Konwickiego i Balińskiego).

wierszek, wierszyk, wierszyczek 'pokrywka, przykrywka': forma *wierszek* wystąpiła 2 razy u badanych z rej. wil. w zdaniu „Na czas gotowania przykryj garnek **denkiem**” jako ogólnopolska, także z rej. wil. *wierszyk* (2 razy), *wierszyczek* (1 raz) w zdaniu „Przykryj mleko..., bo inaczej skwaśnieje”. W teście onomazjologicznym forma *wierszyk* wystąpiła 6 razy (7,9% z Wilna i 12% z rej. wil.). Moch 134 podaje formy *wierszyk, wierszek* jako zapożyczenie z języków wschodnich. Współczesne występowanie poświadczają Dwilewicz 123, Jaszcz 106. SW — *wierszek, wierszyk, wierszyczek gwar.* 'wierzch, wierzchołek, szczyt'. Obecne w gwarze zapożyczenie z błr. *вяршок* СБГ, СБМ.

źmurki 'zabawa dziecięca, ciuciubabka': wyraz należy do słownictwa biernego współczesnej młodzieży polskiej na Wileńszczyźnie. Na pytanie o użycie 13 osób (10,8% z Wilna, 12% z rej. wil., 4% z rej. sol., 30,8% z rej. tr.) odpowiada, że go zna i używa, 54 — zna, lecz nie używa (48,6% z Wilna, 60% z rej. wil., 56% z rej. sol., 53,8% z rej. tr.), 32 uczniów (37,8% z Wilna, 28% z rej. wil., 36% z rej. sol., 15,4% z rej. tr.) nie zna tego wyrazu. Podobnie w zdaniu „Najciekawszą zabawą mego dzieciństwa była gra w ciuciubabkę / w ślepa kurę / w źmurki” 15 osób (2,6% z Wilna, 8% z rej. wil., 24% z rej. sol., 50% z rej. tr.) podkreśla go jako poprawny. SW — *gwar.*, SJPD — *dawne gwar.* z cytatem z Chodźki. SJPSz — brak, KurzJPW458 uznaje za regionalizm pochodzenia wschodniego; ros., błr. *жмурки* 'ts.' Ожер, СБМ. (Por. ros. *жмуриться* 'mrużyć oczy' Ожер).

zaszczepka 'haczyk, służący do zamykania od wewnątrz drzwi lub okien': podany 1 raz (z rej. sol.) jako wyraz ogólnopolski. SW — bez kwalifik., SJPD i SJPSz rejestrują jako *reg.* z przykładami z Iwaszkiewicza, Gruszeckiej, Konopnickiej, Mickiewicza. Błr. *защэпка* СБГ, СБМ; por. ros. *защёлка* 'ts.' Ожер.

2. Wyrazy o zmienionych właściwościach semantycznych w stosunku do współczesnej polszczyzny

bułka 'bochenek': 47 ankietowanych (54% z Wilna, 48% z rej. wil., 48% z rej. sol., 23% z rej. tr.) nie odczuwa regionalności tego wyrazu w zdaniu „Kupiłem bułkę chleba” Notuje KurzJPW 339, Moch 153 uznaje

za XIX-wieczną innowację semantyczną o szerszym zasięgu wschodnim, SWil i SW podają bez kwalifik. wyrażenie *bułka chleba*, SJPD — *reg.* (z przykładami z Felińskiego, Prusa, Chodźki), SJPSz — brak tego znaczenia. Błr. *булка хлеба* 'bochenek chleba' SBP, CBГ.

furtka 'lufcik': 62 informatorów (76,3% z Wilna, 80% z rej. wil., 96% z rej. sol., 83,3% z rej. tr.) uznało ten wyraz za ogólnopolski w zdaniu „Jak będzie gorąco w mieszkaniu, otwórz furtkę w oknie”. Jako neosemantyzm regionalny traktuje go KurzJPW 356, przytacza Karłowicz *Podr.*40, Moch 113 uznaje za XIX-wieczny wschodnioslawizm, Dwilewicz 115, SWil bez kwalifik. *furteczka zdr. od furtka* 'otwierająca się szyba w oknie', w słownikach SW, SJPD i SJPSz — brak tego znaczenia. Z błr. *фортка* 'ts.' СБМ, ros. *форточка* 'ts.' Ожег.

ktuć 'zabijać, zarzynać': 48 osób (56,8% z Wilna, 36% z rej. wil., 52% z rej. sol., 38,5% z rej. tr.) nie poprawia powyższego kresowizmu w zdaniu „Na wsi dziadek zakłuł prosiaka”. KurzJPW 371 pisze o dokonaniu się specjalizacji znaczeniowej dwu form tego samego czasownika: *ktuć* 'rozłupywać, rąbać' i *kolić* 'dźgać, przebijać, zarzynać'. Takie rozróżnienie współcześnie zanika. Obecnie prawie połowa informatorów wybiera formę *ktuć* 'zabijać, zarzynać' jako poprawną w cytowanym zdaniu i tylko 1 osoba (z rej. sol.) zamienia ją na *kolić*. SW – zwrot *kolnąć*, *ktuć wieprze* jako *gwarowy*. Ros. *колоть* 'ts.' Ожег, błr. *калоць* СБГ.

łajdak 'pijak': 65 respondentów (81,6% z Wilna, 56% z rej. wil., 60% z rej. sol., 41,6% z rej. tr.) nie uznaje za błędne użycia tego wyrazu w zdaniu „Ale z niego łajdak! Cały czas pije”. Słowniki polskie (SWil, SW, SJPD, SJPSz oraz SWJP) podają jedynie znaczenia 'człowiek niegodziwy, godny potępienia, łotr, łobuz'. Крап notuje *лайдак* w znaczeniu 'pijak'.

myć, umyć, wymyć 'prać, wyprać': 60 osób (52,6% z Wilna, 80% z rej. wil., 40% z rej. sol., 83,3% z rej. tr.) odczuwa go jako wyraz ogólnopolski w zdaniu „Te spodnie należy umyć”. Jako regionalizm notują KurzJPW 391, MędJP189 i Moch 52, SWil bez kwalifik. w zwrocie *myć bieliznę*; w słownikach SW, SJPSz i SJPD brak tego znaczenia. W dialekcie północnokresowym jest to kalka semantyczna z błr. *мыць* i ros. *мыть* '1) myć, 2) prać' (СБМ, SBP, WSRP), utrzymująca się w języku uczniów na skutek znajomości języka rosyjskiego.

odwiedziny *blp* 'wizyta znajomych lub krewnych składana z okazji urodzenia dziecka': w tym znaczeniu 62 odpowiedzi uczniów ze wszystkich miejscowości (59,5% z Wilna, 72% z rej. wil., 68% z rej. sol., 38,5% z rej. tr.). Słowniki: SWil, SJPD, SJPSz i SWJP podają jedynie znaczenie 'przybycie do kogoś w celu zobaczenia się z nim, okazania mu uprzejmości; wizyta', błr. *адвядзіны* СБМ, СБГ z kwalifikatorem *обрzęd.* 'odwiedzenie matki z nowonarodzonym dzieckiem' i licznymi poświadczeniami z zach. Białorusi oraz z rej. sol., wil., święciańskiego na Litwie.

pieróg 'placek, ciasto drożdżowe': 77 uczniów (78,9% z Wilna, 80% z rej. wil., 56% z rej. sol., 100% z rej. tr.) uznaje ten wyraz za ogólnopolski w zdaniu „Na Wielkanoc były pierogi, bułki i inne ciasta”, 1 raz z rej. wil.

podano *piróg* jako wyraz ogólnopolski. Notują KurzJPW 405, MęJP193, Karłowicz *Podr.* 56, formę *piróg* Turska *O powst.*65 uznaje za białorutenizm, Moch 127 traktuje jako XIX-wieczny wschodniosławizm; SWil — bez kwalifik. 'wielka bułka pszenna', SJPD (podaje także formę *piróg — dawne*) i SJPSz w znaczeniu 'placek z ciasta drożdżowego z farszem z mięsa lub kapusty'. Jedynie na Litwie znaczenie 'słodkie ciasto' utrzymuje się pod wpływem ros. i biał. *nupoz* 'słodki placek' Ожер, СБМ.

siny 'niebieski': 57 informatorów (51,4% z Wilna, 56% z rej. wil., 76% z rej. sol., 38,5% z rej. tr.) nie odczuwa regionalności wyrazu w kontekście zdania „Nasze miasto jest oplecione siną wstęgą Wilii”. 4 respondentów (z Wilna, rej. wil., rej. sol.) podaje formę *sini* jako poprawniejszą. Notują: KurzJPW 428, Moch 175, Turska *O powst.*66 uznaje za białorutenizm. SWil — bez kwalifik., SW — w tym znaczeniu *gwar.*, SJPD notuje z kwalifikatorem *reg.* (bez przykładu), w SJPSz i SWJP — tego znaczenia brak. Biał. *cini* '1) jasnogrnatowy, ciemnoniebieski, 2) siny' SBP, ros. *синий* 'ciemnoblękitny' Ожер.

swat 'ojciec jednego z małżonków w stosunku do rodziców drugiej strony': wystąpiło 2 razy (z Wilna i rej. sol.). SW — *gwar.* 'ojciec zięcia lub synowej', SJPD w tym znaczeniu nie notuje. Współczesne ros. i biał. *сват* '1) swat, 2) pot. rodzice pary młodej do siebie' Ожер.

3. Kalki słowotwórcze

aby jak 'byle jak, aby-aby, aby zbyć': w badanym materiale wyrażenie wystąpiło dwukrotnie (z rej. wil.). Notują: Turska *O powst.*81 *aby, aby co, aby kto* 'byle, byle co, byle kto', Moch 36 jako północnokresowy białorutenizm. Biał. *абы, абы-што, абы-як* (СБГ, СБМ) w języku uczniów wspierane przez współczesne ros. *абы как* 'ts.' Ожер.

jakiniebądź 'jakikolwiek': 1 raz z rej. wil. „Ja chciałabym wyjechać do jakiegoniebądź kraju” (NiemiX11). Karłowicz *Podr.*45 notuje gwarową formę zaimka *ktioniebądź* 'ktokolwiek'. SW przestrzega przed nią: *gwarowe* z ros. Kalka słowotwórcza jednowyrazowa z biał. *які-небудзь* СБМ, wspierana przez ros. *какой-нибудь* 'ts.' WSRP.

sporządkować 'uporządkować': 1 raz z rej. wil.; czasownik w powyższej formie jest nadużywany w jęz. polskim na Wileńszczyźnie. SW i SJPD nie rejestrują tego znaczenia, SJPSz — brak takiej formy. Biał. *pot. спарадкаваць* СБМ, por. ros. *упорядочить* 'ts.' Ожер.

Ankieta leksykalna zawierała zadania różnego typu. Uczniowie musieli ocenić podane wyrazy: zamienić regionalne na ogólnopolskie lub wskazać wyraz poprawny wśród kilku jednostek leksykalnych przytoczonych przez badaczy, uzupełnić zdania oraz wypełnić test onomazjologiczny. Analiza prac wykazała słabsze poczucie językowe informatorów, którego przejawem jest niedostateczna umiejętność odróżniania elementów regionalno-

-gwarowych od ogólnopolskich. W pracach wystąpiły przede wszystkim stare zapożyczenia formalno-semantyczne utrwalone w warstwie regionalnej polszczyzny na Wileńszczyźnie. Najwięcej tych form uznano za poprawne w zdaniach podanych przez badaczy, potwierdzają one powszechność kresowizmów m.in. wśród nazw potraw, rzeczy domowego użytku i ubrania: *blin* 'placek specjalnego rodzaju', *pieróg* 'słodkie ciasto', *kwaszzenina* 'potrawa z wieprzowych nóg w galarecie', *nawlecza* 'powłoczka', *dziażka* 'pas'. Wyniki testu otwartego są bardziej zróżnicowane, więcej też w nim było zdań niewypełnionych, np. białoruski obrzęd *odwiedzín* 'wizyta składana matce z nowonarodzonym dzieckiem' jest znany we wszystkich ośrodkach, jednak najwięcej takich odpowiedzi uzyskano z rejonu wileńskiego. Test wyboru był najłatwiejszy — uznawanie kresowizmów za poprawne nie jest tak częste — jednak potwierdził obecność w polszczyźnie standardowej młodzieży polskiej na Wileńszczyźnie takich kresowizmów, jak *chowanki* 'zabawa w chowanego', *żmurki* 'zabawa w ciuciubabkę'.

Poniższa tabela ukazuje zestawienia frekwencji zebranych białorutenizmów na próbie 31 analizowanych wyrazów w celu porównania wyników badań w poszczególnych strefach terytorialnych⁸:

Wyrazy, których regionalności uczniowie nie dostrzegają	Łącznie osób	z Wilna	z rej. wil.	z rej. sol.	z rej. tr.
<i>blin</i>	60	51,4%	60%	78%	61,5%
<i>boćwina</i>	66	51,4%	60%	92%	70,2%
<i>bożyć się</i>	49	37,8%	60%	60%	3%
<i>bułka</i>	47	54%	48%	48%	23%
<i>furtka</i>	62	76,3%	80%	96%	83,3%
<i>hultaj</i>	29	31,6%	12%	40%	33,3%
<i>kłuc</i>	48	56,8%	36%	52%	38,5%
<i>myć</i>	60	52,6%	80%	40%	83,3%
<i>nawlecza</i>	85	86,8%	72%	92%	91,7%
<i>peckać się</i>	36	29,7%	40%	44%	30,8%
<i>pieróg</i>	77	78,9%	80%	56%	100%
<i>pilść</i>	50	36,8%	48%	76%	41,6%
<i>sinny</i>	57	51,4%	56%	76%	38,5%
<i>łajdak</i>	65	81,6%	56%	60%	41,6%
Wyrazy, których używanie potwierdzają ankietowani					
<i>dziażka</i>	64	67,6%	80%	48%	53,8%
<i>kaczać się</i>	50	35,1%	56%	44%	69,2%
<i>katać się</i>	57	32,4%	72%	60%	92,3%
<i>kwaszzenina</i>	60	50%	68%	60%	75%
<i>nieudały</i>	45	42,1%	44%	56%	33,3%
<i>pac, pacuk</i>	44	24,3%	52%	48%	76,9%
<i>raby</i>	30	21,6%	36%	32%	38,5%
<i>spiały</i>	14	13,2%	20%	8%	25%

⁸ Wyrazy z różnych typów zadań wybrano według kryterium możliwości porównania we wszystkich strefach terytorialnych.

Wyrazy zastosowane przez uczniów przy wypełnianiu zadań ankietowych					
ciu ciu	66	67,6%	72%	68%	46,1%
dziczyna	25	24,3%	24%	28%	23%
kruczek	29	21,6%	32%	32%	38,5%
na na	14	18,4%	12%	16%	0%
odwiedziny	62	59,5%	72%	68%	38,5%
połonik, pałonik, pałodnik, pułonik	33	28,9%	12%	6%	4%
Wyraz wybrany spośród podanych odpowiedników jako poprawny					
chowanki	20	5,4%	20%	36%	30,8%
źmurki	13	10,8%	12%	4%	30,8%

Przeprowadzone badania, których wyniki zaprezentowano w niniejszym artykule, pozwalają na następujące wnioski:

1. W polszczyźnie standardowej (odmianie oficjalnej) uczniów szkół z polskim językiem wykładowym na Wileńszczyźnie są obecne białorutenizmy. Młodzież szkół polskich na Wileńszczyźnie zna północno-zachodni dialekt języka białoruskiego, jest to tzw. język prosty, przez młodzież często nieutożsamiany z białoruskim.

2. Obecność białorutenizmów nie wynika z bezpośredniego kontaktu badanych z językiem białoruskim. H. Turska tłumaczy pochodzenie licznych elementów białoruskich w ludowym dialekcie polskim Wileńszczyzny na początku XX wieku w trojaki sposób: zadomowieniem ich w polszczyźnie warstw wyższych, zachowaniem resztek substratu białoruskiego oraz przenikaniem ich z dialektów litewskich⁹. Elementy językowe należące do warstwy w przeszłości skontrastowanej¹⁰ są w stosunku do badanego języka uczniów, opanowujących w szkole język ogólnopolski, dialektyzmami przejętymi z gwary.

3. Kresowizmy pochodzenia białoruskiego są utrwalone w warstwie dialektalno-gwarowej, na którą obecnie jedynie w bardzo niskim stopniu oddziałuje współczesny język białoruski, podtrzymujący wpływ wywiera zaś język rosyjski.

4. Młode pokolenie Polaków litewskich pozostaje nadal dwulektalne — utrzymuje znajomość wariantu regionalno-gwarowego polszczyzny północnokresowej oraz polszczyzny standardowej, której uczy się w szkole.

⁹ Por. H. Turska, *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*, Vilnius 1995, s. 95 (przedruk).

¹⁰ Kontrastową metodę opisu słownictwa przyjmuję za: S. Dubisz, *Język polski poza granicami kraju (1945-1995) — zagadnienia metodologii opisu*, „Prace Filologiczne” XL, 1995, s. 215-227.

Bibliografia

- Brückner: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1996 (przedruk z wydania I — Kraków 1927).
- DLKŽ: S. Keinys (red.), *Dabartinės lietuvių kalbos žodynas*, Vilnius 1993.
- Dwilewicz: B. Dwilewicz, *Język mieszkańców wsi Bujwidze na Wileńszczyźnie*, Warszawa 1997.
- Jaszcz: J. Rieger, *Słownictwo „wileńskie” ze zbiorów Leonarda Jaszczanina dziś*, [w:] J. Rieger (red.), *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*, t. I, Warszawa 1996, s. 79-109.
- Jaszcz cd: J. Rieger, *Słownictwa „wileńskiego” ze zbiorów Leonarda Jaszczanina ciąg dalszy*, [w:] J. Rieger (red.), *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*, t. II, Warszawa 1999, s. 57-77 (maszynopis udostępniony autorce przez H. Karaś).
- Kar: H. Karaś, *Rusycyzmy słownikowe w polszczyźnie okresu zaborów*, Warszawa 1996.
- Karłowicz Podr.: J. Karłowicz, *Podręcznik czystej polszczyzny dla Litwinów i petersburczan*, [w:] J. Rieger, W. Werenicz (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. III, s. 33-81.
- KurzJPW : Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa-Kraków 1993.
- L: M.S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1854.
- LLKał: A. Kalėda, B. Kalėdienė, M. Niedźwiecka (red.), *Lietuvių-lenkų kalbų žodynas*, Vilnius 1991.
- LLKŽ: V. Vaitkevičiūtė (red.), *Lenkų-lietuvių kalbų žodynas*, Vilnius 1994.
- Męd. Osobl. wykrzyk.: J. Mędelska, *Osobliwe wykrzykniki w kulturalnej polszczyźnie wileńskiej (na podstawie języka prasy)*, [w:] B. Janocka, J. Porayski-Pomsta (red.), *Język polski w kraju i za granicą. Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej*, Warszawa 14-16 września 1995 r., t. II, s. 80-91.
- MędJP : J. Mędelska, *Język polski na Litwie w dziewiątym dziesięcioleciu XX wieku*, Bydgoszcz 1993.
- Mas: I. Masojć, *O pewnych różnicach leksykalnych we współczesnej polszczyźnie młodzieży wileńskiej*, [w:] J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VIII, s. 167-177.
- Moch: Z. Sawaniewska-Mochowa, *Poradnik Jana Karłowicza jako źródło poznania potocznej polszczyzny północnokresowej. Słownictwo*, Warszawa 1990.
- Nag: A. Nagórko, *Wpływy rosyjskie na język polskiej inteligencji wileńskiej*, [w:] H. Kubiak i in. (red.), *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, Wrocław 1992, s. 139-147.
- NSPP: A. Markowski (red.), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 1999.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I-XI, Warszawa 1958-1968.

- SJPSz: M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I-III, Warszawa 1978-1981.
- SPB: T. Jasińska, A. Bartoszewicz, *Słownik polsko-białoruski, białorusko-polski*, Warszawa 1996.
- SPP: W. Doroszewski, H. Kurkowska (red.), *Słownik poprawnej polszczyzny*, wyd. XVIII, Warszawa 1995.
- SWil: M. Orgelbrand (wyd.), *Słownik języka polskiego*, t. I-II, Wilno 1861.
- SWJP: J. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996.
- Turska O powst.: H. Turska, *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*, Vilnius 1995 (przedruk).
- WSRP: A. Mirowicz, I. Dulewiczowa, I. Grek-Pabisowa, I. Maryniakowa, *Wielki słownik rosyjsko-polski*, t. I-II, Warszawa 1993.
- БРС: С. М. Грабчиков, *Белорусско-русский словарь*, Минск 1999.
- Бя: А.А. Кривицкий, А.Е. Михневич, А.И. Подлужный, *Белорусский язык для говорящих по-русски*, Минск 1990.
- Крап: К. К. Крапіва, *Беларуска-рускі слоўнік*, Масква 1962.
- Ожег: С.И. Ожегов, Н.Ю. Шведова, *Толковый словарь русского языка*, Москва 1992.
- СБГ: Ю.Ф. Мацкевіч (рэд.), *Слоўнік беларускіх гаворак паўночна-заходняй Беларусі і яе награнічча*, т. I-V, Мінск 1979-1986.
- СБМ: М.В. Бірыла (рэд.), *Слоўнік беларускай мовы. Арфаграфія. Арфаэнія. Акцэнтацыя. Словозмяненне*, Мінск 1987.

GRAŻYNA VETULANI, *RZECZOWNIKI PREDYKATYWNE JĘZYKA POLSKIEGO. W KIERUNKU SYNTAKTYCZNEGO SŁOWNIKA RZECZOWNIKÓW PREDYKATYWNYCH NA TLE PORÓWNAWCZYM*, WYDAWNICTWO UAM, POZNAŃ 2000, S. 255+1.

Analizy polskich faktów językowych, dokonywane przez filologów obcych (autorka jest romanistką, a dodatkowo uczestniczy w prowadzonych w UAM pracach nad maszynowym opisem języka polskiego) są zawsze warte uwagi, stanowią bowiem — w sensie metodologicznym, jak i czysto technicznym — próbę spojrzenia z zewnątrz, wykroczenia poza ustalone schematy podejścia do materiału, jakie „obowiązują” wśród badaczy polszczyzny. Dlatego można sądzić, że omawianą tu monografię każdy językoznawca-polonista (jak piszący te słowa) weźmie do ręki z zainteresowaniem, choćby po to, aby się dowiedzieć, czym są tytułowe rzeczowniki predykatywne i jak miałyby wyglądać ich słownik syntaktyczny.

Prezentowana książka dzieli się (formalnie) na dwie części: *Część analityczną* (s. 11-136) i *Część materiałową* (od s. 137). Ze względu jednak na tematykę i strukturę wywodu rysuje się inny podział. W sposób wyraźny bowiem cesura przebiega między III a IV rozdziałem części analitycznej. Ten ostatni, będący obszernym wykładem z historii i teraźniejszości komputerowych technik analizy języka, merytorycznie należy już do części drugiej, w której autorka przedstawia wyniki analiz materiału, wykonanych właśnie za pomocą narzędzi komputerowych. Tak wyodrębnione dwie części odpowiadałyby dwu członom tytułu pracy (w którym notabene zdanie po kropce należy do podtytułu, co jest uwidocznione w układzie typograficznym okładki i karty tytułowej).

Zasadnicze tezy odnośnie do rzeczowników predykatywnych zawarła autorka w pierwszych trzech rozdziałach. W sposób skrótowy można je przedstawić następująco:

1. Rzeczownik predykatywny (w skrócie NPréd) to rzeczownik mogący w zdaniu pełnić funkcję predykatu (o kategoriach, w jakich definiowane jest pojęcie predykcji i predykatu, powiemy nieco później). W praktyce (por. np. s. 14, 22, 24-25) klasa rzeczowników predykatywnych pokrywa się z wyróżnianą w opisach języka polskiego klasą rzeczowników abstrakcyjnych. Specyficzną ich cechą jest to, że — jak pisze autorka na s. 23 — „selekcjonują własne argumenty”, która to cecha nie przysługuje innym rzeczownikom.

2. Rzeczownik predykatywny, aby mógł pełnić tę funkcję, wchodzi w związek (o którego charakterze — później) z „czasownikiem podporowym (Vsup)”. Ten drażniący ucho polonisty termin jest kalką terminów obcojęzycznych: ang. *support verb* i fr. *verbe support*. Czasowniki podporowe są „predykatywnie puste, a jedyną ich rolą jest aktualizacja predykatów rzeczownikowych” (s. 27), czyli wprowadzenie informacji dotyczących czasu, liczby i osoby. Za „podporowe” uznać by zatem należało wszelkie czasowniki, które wraz z danym NPréd tworzą konstrukcję analityczną o funkcji predykatywnej.

3. W konstrukcjach analitycznych NPréd jest członem rządzącym, tzn. decyduje o doborze argumentów i ich strukturalizacji, Vsup natomiast wnosi (może wnosić) — oprócz wartości czysto morfologicznych — informację o tzw. rodzaju czynności (niem. *Aktionsart*, por. Polański 1993), tzn. decyduje o tym, czy dane połączenie Vsup + NPréd może zostać zinterpretowane jako wyrażające początek, zakończenie czynności, jej momentalność, duratywność, intensywność itp. Tak np. czasownik *podjąć* (fr. *engager*) wyraża początkowość czynności (por. np. *podjąć pracę*), a *zakończyć* (fr. *terminer*) — jej zakończenie.

4. Status czasowników „podporowych” występujących przy danym NPréd jest taki, że jeden z nich należy uznać za podstawowy (np. pol. *być, robić, mieć*), a inne są ich „wariantami aspektowymi”¹ (s. 61), np. *mieć wprawę: nabierać wprawy; być w podróży: zakończyć podróż*.

5. Dla wyrażenia tego samego *Aktionsart* poszczególne predykaty mogą selekcjonować różne czasowniki. Ma to związek z charakterystyką semantyczną predykatu (charakter tego związku będzie przedmiotem uwag polemicznych, które przedstawiamy niżej).

6. Występują również warianty, które autorka nazywa stylistycznymi; dotyczą one czasowników o tym samym *Aktionsart*, np. pol. *mieć: posiadać; prowadzić: przeprowadzać* itp.

7. Inne użycia rzeczowników predykatywnych, na przykład grupy nominalne, uznaje się za „zredukowane struktury predykatowo-argumentowe”. Przedmiotem zainteresowania autorki są zwłaszcza cechy syntaktyczne grup imiennych oraz ich wieloznaczność (rozpatrywane są klasyczne przykłady typu *krytyka Marii*). Źródłem wieloznaczności badaczka dopatruje się w niekompletności struktur tego rodzaju, w których nie są ujęte wszystkie implikowane argumenty. Sposobem likwidacji wieloznaczności tych konstrukcji jest zatem analiza pełnych struktur argumentowych przez nie implikowanych.

8. Podstawą opisu rzeczowników predykatywnych jest zaczerpnięta z językoznawstwa francuskiego koncepcja leksykonów gramatycznych. Zgodnie z tą teorią, opis predykatu nie jest możliwy inaczej, jak tylko przez podanie pełnej struktury zdaniowej, w której tenże może występować, wraz z charakterystyką formalną i semantyczną fraz implikowanych i nie implikowanych. W tych bowiem strukturach ujawniają się różnice walencyjne, które są podstawą interpretacji znaczeniowej predykatu.

9. W postulowanym słowniku polskich rzeczowników predykatywnych miałyby się więc znaleźć — w każdym haśle — zestawy empirycznie potwierdzonych (przez odwołanie się do komputerowego korpusu tekstów) konstrukcji analitycznych (kolokacji werbo-nominalnych?) z wyrazem hasłowym. Każda z tych konstrukcji miałaby dany opis swojej składni wewnętrznej i zewnętrznej, jak w przykładowym haśle:

abstynencja, ż/ zachowywać (B)/N1 od (D), żyć w (Ms)/N1 od (D);

gdzie ż oznacza rodzaj żeński, (B) i (Ms) jako symbole przypadków odnoszą się do formy, w której rzeczownik predykatywny występuje, N1 odnosi się do drugiego argumentu predykatu *abstynencja*, a fraza od (D) charakteryzuje jego postać formalno-strukturalną.

¹ Terminu „aspekt” autorka używa zarówno w znaczeniu *Aktionsart*, jak i w zakresie odniesienia zwykłym dla języków słowiańskich, tzn. aspektu — kategorii gramatycznej czasownika.

Po skrótowym przedstawieniu problematyki (uważamy, że celem recenzji, zwłaszcza recenzji dzieł łatwo dostępnych, nie jest ich streszczanie) przystępujemy do przedstawienia uwag polemicznych, które rodzą się w wyniku lektury tego bogatego treściowo i materiałowo dzieła.

Przede wszystkim budzi wątpliwości samo pojęcie rzeczownika predykatywnego i w ogóle rozumienie pojęć *predykat*, *predykatywność* w omawianej pracy. Już a wstępie autorka nawiązuje do klasycznej, logicznej definicji predykatu, jako części zdania (sądu), w którym orzeka się pewną własność o podmiocie. Odwołuje się też do Karolakowskiej kategorii struktury predykatowo-argumentowej i związanych z nią rozwiązań teoretycznych. Nie sposób jednak nie zauważyć, że wszystkie analizy przez nią prowadzone mają charakter *par excellence* deskryptywistyczny, czego najdobitniejszym przejawem jest powtarzane raz po raz (np. s. 32, 46) sformułowanie, że dobór argumentów, ich semantyka i postać formalna są głównymi czynnikami, pozwalającymi odróżniać „użycia predykatywne” rzeczowników od ich „użyć niepredykatywnych”, a także rozróżniać między „różnymi użyciami” tego samego predykatu (za różne „użycia” uważa się tu np. *akcja* 'papier wartościowy' i *akcja* w *prowadzić akcję*, por. s. 24). Taka metoda badawcza ma swoje źródło — jak się zdaje — w charakterze metodologicznym oryginalnych koncepcji francuskich, które autorka dostosowuje do polskiego materiału językowego (nawiasem mówiąc, czytelnikowi polskiemu brakuje szerszego ich przedstawienia), w jej innych lekturach (przywoływane są klasyczne prace Z. Harrisa), ale też i w komputerowo-korpusowej podstawie pracy, która wręcz wymusza właśnie takie myślenie, komputer bowiem, o czym będzie mowa, nie potrafi poszczególnych znaczeń czy użyć zadanego wyrazu rozróżnić w inny sposób.

Zarysowana dwoistość metodologiczna ułatwia zresztą autorce zadanie, gdyż pozwala w określonych wypadkach odwoływać się do argumentów „deskryptywistycznych”, a innym razem — do „semantycznoskładniowych”. Na przykład definiując rzeczownik predykatywny, badaczka wydaje się nie pamiętać, iż zgodnie z koncepcją logiczną, a już na pewno zgodnie z ujęciem Karolakowskim (1984), każdy rzeczownik, który nie jest wyrażeniem deiktycznym, a więc — w zwykłym użyciu — każdy rzeczownik pospolity, jest prymarnie predykatem, a w pozycjach argumentowych pojawia się wtórnie, wskutek operacji transpozycji lub anaforyzacji. Również na płaszczyźnie czysto tekstowej widać, że rzeczowniki „niepredykatywne”, czyli konkretne, mogą się pojawiać w tej samej pozycji, co „predykatywne”, czyli w pozycji przyłącznikowej (prawda, że inny jest zasób czasowników, wchodzących z nimi w związek). Jeśli zważymy, że wyodrębniona grupa NPréd pokrywa się z grupą czasowników abstrakcyjnych, pojawia się pytanie, czy termin „rzeczownik predykatywny” jest w ogóle potrzebny. Naszym zdaniem, jeśli jest, to tylko jako termin „techniczny”, którego użycie pozwala precyzyjniej wyznaczyć przedmiot opisu i aspekty interesujące badacza w analizie. Z punktu widzenia składni semantycznej o wiele bardziej przekonujące jest dla nas przyjęcie terminu „rzeczownik abstrakcyjny”, definiowanego w kategoriach semantycznoskładniowych, jak to uczynił Karolak w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* (Polański 1993), tzn. jako wyrażenie predykatywne przeniesione do pozycji syntaktycznej innej niż pozycja orzeczenia gramatycznego². W związku z tym, co powiedzieliśmy dotąd, wydaje się jasne, iż postulat określania znaczenia predykatu, a zwłaszcza

² Można by — dla nazwania przedmiotu omawianej pracy — zaproponować termin „rzeczowniki abstrakcyjne w pozycjach predykatywnych”.

podziału rzeczowników predykatywnych na grupy semantyczne na podstawie kryterium ich kookurencji z czasownikami „podporowymi” ma ze składnią semantyczną tyle wspólnego, że jest rozpoznawaniem zjawiska na podstawie jego zewnętrznych przejawów, będących konsekwencją zależności, których istoty badaczka nie ma zamiaru uchwycić.

Druga kwestia sporna dotyczy statusu połączeń rzeczownika predykatywnego z czasownikiem „podporowym”. Na s. 36 autorka z dużą dozą pewności formułuje twierdzenie, że połączenia te są „odrębnymi jednostkami języka”. Następnie jednak (s. 71 nn) pisze o nich jako o kolokacjach, odwołując się do tego rozumienia pojęcia kolokacji, które mówi o połączeniach wyrazowych, a nie o jednostkach frazeologicznych. Kwestia statusu interesujących nas połączeń jest nader złożona i nie miejsce tu na jej rozwijanie; warto jednak zwrócić uwagę na jej pewne aspekty, związane z przedstawianą pracą. Z czysto technicznego (a nawet „inżynierskiego”, tzn. związanego z komputerową obróbką danych językowych) punktu widzenia jednostki języka można zdefiniować jakkolwiek, choć sama autorka przyznaje, że próby „zmuśzenia” maszyny do wyszukiwania jednostek ponadjednowyrazowych są jeszcze ciągle w powijakach. Jeśli jednak opis ma być przeznaczony nie tylko dla maszyny, ale też dla zwykłego użytkownika języka (a również takiego adresata autorka przewiduje), powinien uwzględniać fakt, że wyraz (tekstowy) jest dlań najnaturalniejszą jednostką języka i nawet w ewidentnych zwrotach idiomatycznych będzie się on doszukiwał semantycznej struktury wewnętrznej (przykładem mogą być wciąż ponawiane pytania do językoznawców o znaczenie słowa *pantałyk*, występującego we frazeologizmie *zbić kogoś z pantałyku*). Jeśli natomiast opis byłby adresowany do specjalisty, byłaby wymagana precyzyjna definicja jednostki języka; musiałaby ona być zgodna z ogólną orientacją metodologiczną tekstu. I tak, gdyby przyjąć, że orzeczenia peryfrastyczne pełnią jako całość funkcję predykatu (raczej: wyrażenia predykatywnego), nie znaczyłoby to automatycznie, że są jednostkami języka. Zależy to od płaszczyzny, na której jednostki języka będziemy wyodrębniać. Jak bowiem zgodnie twierdzą zwolennicy modelu semantycznoskładniowego, brak jest odpowiedzialności między porządkiem semantycznym a strukturalnym i formalnym; wszelkie podobieństwa (choć liczne), są jednak przypadkowe, tzn. niekonieczne. Zdania *Jan jest krawcem*, i *Jan szyje ubrania*, na płaszczyźnie semantycznej byłyby prawdopodobnie wywiedzione z tej samej struktury predykatowo-argumentowej, nie upoważniałoby to wszak do twierdzenia, że *szyje ubrania* jest jednostką języka. Podobnie, jeśli rozważymy przytoczony niegdyś przez A. Bogusławskiego przykład *Zabił Jana blondyn*., dojdziemy do wniosku, że z tego, iż *zabił Jana* jest w nim wyrażeniem argumentowym, nie może wynikać, iż jest to jednostka języka, a nie połączenie jednostek. Warto tu przypomnieć, że w językoznawstwie polonistycznym funkcjonuje definicja jednostki języka, sformułowana przez A. Bogusławskiego (1976), a następnie zmodyfikowana przez M. Grochowskiego (1982). Definicja ta byłaby dla autorki omawianego opracowania nawet wygodna, gdyż odwołuje się m.in. do procedury segmentacji ciągów przez porównywanie kontekstów. Nie jest jednak tajemnicą, że znaczna część połączeń rzeczowników abstrakcyjnych (predykatywnych) z czasownikami definicji tej nie odpowiada, w związku z czym muszą one (przynajmniej na tej płaszczyźnie modelu języka) funkcjonować jako połączenia jednostek (można je, oczywiście, nazwać kolokacjami).

Komentarza wymaga również teza autorki, iż na schemat składniowy zdania z rzeczownikiem predykatywnym ma wpływ tylko on sam, a czasownik „podporowy” nie odgrywa w tym względzie żadnej roli. Co prawda predykat implikuje (we-

dług G. Vetulani — „selekcjonuje”) argumenty, ich liczbę i charakterystyki semantyczne, jednak — zgodnie z klasyczną koncepcją Karolaka — jest to implikacja czysto semantyczna i na tym poziomie nie jest istotne, czy mamy do czynienia z rzeczownikowym, czasownikowym, czy jakimkolwiek innym sposobem ujętowania tego predykatu. Proces budowy struktury zdania jest natomiast umiejscowiony w modelu semantyczno-eksplicywnym, który obejmuje etap derywacji zdania już po wyborze określonego wyrażenia predykatywnego. Dopiero jednak w modelu formalnosyntaktycznym zachodzą uzgodnienia fleksyjne, mówiąc innymi słowy, odbywa się proces akomodacji syntaktycznej poszczególnych form. W swojej analizie autorka zdaje się nie brać pod uwagę, że na tym poziomie czasowniki „podporowe” mogą być podmiotami oddziaływań akomodacyjnych, jak np. *dać* w konstrukcjach *dać radę przeciwnikowi* 'pokonać go', *otaczać* w *otaczać opieką matkę* itp. Występujące w przytoczonych przykładach — odpowiednio — celownik i biernik rzeczownika wyrażającego drugi argument nie są niczym innym, jak efektem dostosowania się do sygnałów akomodacyjnych wysyłanych przez czasowniki *dać* i *otaczać*. Problem oddziaływań akomodacyjnych w konstrukcjach z rzeczownikami predykatywnymi jest zresztą bardziej złożony, a próbę jego opracowania podjęliśmy w innym miejscu (por. Żmigrodzki 1998).

Dalsze uwagi dotyczyć będą części komputerowo-leksykograficznej prezentowanego dzieła. Swoją koncepcję opracowania autorka wywodzi z krytyki opisu zawartego w słownikach pod red. W. Doroszewskiego i M. Szymczaka³. Ostrze krytyki jest tu wymierzone przede wszystkim w niekompletność odnotowywania w tychże słownikach konstrukcji analitycznych z rzeczownikami predykatywnymi. Naturalnym więc postulatem staje się pełna reprezentacja tych konstrukcji w opisie leksykograficznym, oczywiście — jak wcześniej pisaliśmy — w postaci podhasel uwzględniających schematy zdaniowe. Przez reprezentację pełną rozumiałoby się tu odnotowywanie wszystkich połączeń dostępnych w komputerowym korpusie. Pierwsze pytanie, jakie się z tym wiąże, dotyczyłoby np. sposobów odnotowywania w hasłach rzeczowników abstrakcyjnych innych informacji, jak choćby o ich znaczeniu, czy ich kolokacjach z przymiotnikami. Drugie — metody opisywania czasowników „podporowych” w analogicznym słowniku (czy też — w ogólnym słowniku języka polskiego, niezależnie od adresata); chodziłoby głównie o to, czy i tutaj autorka miałaby zamiar podawać wszystkie empiryczne przykłady połączeń. Na żadne z tych pytań odpowiedź nie pada. Jeśliby więc przyjąć, że w słowniku rzeczowników predykatywnych znajdzie się tylko to, co podaje autorka w wypełniających część materiałową posortowanych wydrukach hasel rzeczownikowych, nie można się powstrzymać od uwagi, iż byłby to opis ubogi, nawet jak na standardy obowiązujące w opracowaniach leksykograficznych. Byłaby to wręcz tylko rejestracja faktów językowych: samo wyliczenie możliwych konstrukcji analitycznych z danym rzeczownikiem nie może zostać uznane za opis, gdyż brakuje jakichkolwiek eksplicytnych zasad ich użycia, nie mówiąc już o próbach charakterystyki semantycznej, choćby tak przybliżonych, jak w cytowanym zresztą w pracy *Słowniku polskich zwrotów werbo-nominalnych* (Jędrzejko, red. 1998). Ujęcie odwołujące się do uogólnień byłoby szczególnie przydatne wówczas, gdy występują warianty stylistyczne czasowników „podporowych”, ale też mogłoby stanowić podstawę do studiów komparatystycznych. Wydaje się przy tym, iż systematyczny (tzn. taki, który przynosiłby pewne uogólnienia na temat ich se-

³ Nie przeszkadza temu fakt, iż w innych miejscach badaczka aprobująco cytuje fragmenty pism leksykograficznych W. Doroszewskiego.

mantyki i składni) opis konstrukcji z rzeczownikami predykatywnymi jest o wiele łatwiejszy do osiągnięcia, jeśli by wyjść od właściwości składniowych pojawiających się w tych połączeniach czasowników. Najprostszym argumentem za takim rozwiązaniem są dane statystyczne. Rzeczowników abstrakcyjnych jest bowiem znacznie więcej (autorka pracy wypisała ze słownika trzyltomowego ok. 7500) niż czasowników „podporowych”. Próbując zatem badać łączliwość rzeczowników z czasownikami natrafiamy na zalew materiału, który nie wpływa w znaczącym stopniu na słuszność naszych ewentualnych uogólnień. Tymczasem autorka monografii traktuje czasownik czysto instrumentalnie; jak powiedzieliśmy, kookurencja z określonymi czasownikami jest dla niej podstawą zaliczenia rzeczownika predykatywnego do określonej grupy semantycznej predykatów (np. na podstawie możliwości kookurencji z czasownikiem *wyznawać* rzeczownik zalicza się do grupy predykatów — nazw religii i poglądów, z czasownikiem *przeprowadzać* — do grupy akcji itd.)⁴. Stąd jest już tylko krok do opisu budowy konstrukcji analitycznych, wychodzącego od czasownika; opisu, który — jak twierdzimy — charakteryzowałby się większą ekonomizacją niż charakterystyka łączliwości umieszczana w hasłach rzeczowników predykatywnych⁵. Kroku tego autorka jednak nie czyni.

Zwiększenie eksplicytności opisu byłoby też z korzyścią dla komputerowych projektów, o których badaczka wspomina. Jak można się zorientować, autorka postuluje, aby każdą konstrukcję (V_{sup} + N_{Préd}) umieszczano w komputerowym leksykonie jako odrębne hasło o formacie przedstawionym na s. 134-136, dokładnie takie samo jak w wypadku jednostek frazeologicznych (hasło to, w postaci tekstu języka SGML, zawierałoby m.in. informacje o wewnętrznej strukturze składniowej, kategoryzację fleksyjną, definicję i miejsce na odpowiednik obcojęzyczny). Gdyby jednak chcieć opisać w ten sposób konstrukcje choćby tylko z wyliczonymi w części materiałowej rzeczownikami abstrakcyjnymi, byłoby ich z pewnością kilkanaście, jeśli nie kilkadziesiąt tysięcy. Ich opracowanie w postaci haseł spadłoby oczywiście na człowieka (przynajmniej jeśli idzie o definicję i odpowiednik obcojęzyczny). Próby „wygenerowania” konstrukcji analitycznych są więc podyktowane nie jakimś dogmatyzmem, zabraniającym uznania ich za jednostki języka, ale po prostu potrzebami praktycznymi⁶.

Ostatnia kwestia dotyczy sposobu wykorzystania korpusu w badaniach językoznawczych w ogóle, a w omawianej pracy w szczególności. U językoznawców wspomagających się analizą komputerową widoczne jest silne poczucie, iż stanowią awangardę, z czym wiąże się tendencja do epatowania odbiorców szczegółami technicznymi, dotyczącymi typów wykorzystywanych maszyn cyfrowych, programów i procedur analitycznych. Zdanie powyższe w pewnym stopniu odnosi się również do prezentowanej monografii, w której odpowiedni fragment tekstu liczy prawie 30 stron. Warto jednak zauważyć, że informacje, które miały walor nowości

⁴ Nawiasem mówiąc, ten sam czasownik „podporowy” może wystąpić przy rzeczownikach należących do różnych grup wyodrębnionych przez autorkę. Na przykład *wyznawać* można również *miłość* czy *grzechy*. Oczywiście, można rozróżnić kilka znaczeń czasownika *wyznawać*, ale — gdyby trwać przy metodzie deskryptywistycznej — należałoby tego dokonać, badając jego łączliwość z rzeczownikami predykatywnymi. A to oznaczałoby wpadnięcie w błędne koło.

⁵ Abstrahujemy w tym miejscu od wyjątków w łączliwości predykatów danej klasy z określonymi czasownikami, czemu należy się odrębna uwaga.

⁶ Warto do tego dodać osobisty pogląd niżej podpisanego, iż jest to również swego rodzaju wyzwanie intelektualne.

i tym samym mogły na czytelniku robić wrażenie 10, czy nawet 5 lat temu, tracąc ten walor w epoce, gdy program do pracy z korpusem tekstowym można uzyskać w Internecie i zarejestrować go już za ok. 300 złotych. Problemem pozostaje więc nie oprogramowanie, ale dostęp do korpusów tekstowych odpowiedniej wielkości, a także — co G. Vetulani najsluszniej przypomina — o odpowiedniej reprezentatywności, tak aby były w nim zawarte teksty należące do pełnego spektrum odmian języka. Do korpusu odwołujemy się bowiem z jednej strony dla potwierdzenia naszych intuicji językowych, z drugiej — w celu poszukiwania faktów nam nie znanych. Sytuacja, gdy konkordancja uzyskana z korpusu nie uwzględnia szeregu połączeń, które każdy użytkownik języka może wysnuć ze swej kompetencji językowej, niewątpliwie źle świadczy o pełności korpusu, jakim się badacz posługuje. Niestety, z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w omawianym tu przypadku. Na przykład, rzeczownik *wstyd* pojawia się w wykazie, sporządzonym przez autorkę, tylko z trzema czasownikami: *okryć się*, *odczuwać*, *mieć*, a więc nawet nie wszystkimi odnotowanymi (jak chce autorka — „atestowanymi”) w słowniku trzytomowym PWN; w haśle *skutek* brak najpowszechniejszego chyba połączenia *odnieść skutek* itd. Płynąłby stąd wniosek, że dopóki nie uzyska się dostępu do rzeczywiście obszernych zasobów tekstów w postaci elektronicznej (za granicą rozmiar korpusów sięga dziesiątek, a nawet setek milionów słów), odwoływanie się do tego narzędzia należałoby potraktować tylko pomocniczo; uczynienie zeń podstawowego (jedyne) źródła danych może bowiem doprowadzić do przeoczenia istotnych faktów językowych (czy raczej — nieuwzględnienia ich w imię trwania przy opisie tylko faktów udokumentowanych materiałowo). W omawianej książce ujawnia się jeszcze inna wada analizy komputerowej, mianowicie niezdolność rozróżnienia przez komputer użyć „predykatywnych” od niepredykatywnych. Jak pisze autorka na s. 126, spośród 465 przykładów użycia słowa *praca* funkcję predykatywną miało tylko 8 (można się domyślać, że wyeliminowanie pozostałych wymagało aktywności językoznawcy, co — naszym zdaniem — czyni całą procedurę pozyskiwania materiału nieefektywną).

W dotychczasowym wywodzie koncentrowaliśmy się na krytyce koncepcji przyjętej przez autorkę opracowania oraz niektórych kwestii związanych z realizacją tej koncepcji. Pora na wskazanie pozytywów. Bez wątplenia należą do nich te fragmenty, które odnoszą się do porównywania faktów językowych polskich i francuskich (porównanie to prowadzi między innymi do wniosku o większej uniwersalności fr. czasownika *faire*, który ma zdolność łączenia się z większą liczbą rzeczowników predykatywnych niż polski *robić*, w związku z czym występują konstrukcje analityczne z rzeczownikami, które nie tworzą ich w polszczyźnie, czy też wskazuje na nie spotykane w naszym języku zjawisko konstrukcji analitycznych o znaczeniu powtórności, w których czasownik posiłkowy zostaje rozbudowany o prefiks *re-*, oznaczający ponowne wykonanie czynności, np. *redonner* 'dać ponownie'). Czytelnik odczuwa wręcz niedosyt tego typu zestawień, choć nie można nie zauważyć, iż byłoby znacznie łatwiej dokonywać porównań, gdyby zostało zarysowane jakies *tertium comparationis*, na przykład w postaci wspomnianych wcześniej *Aktionsarten*.

Podsumowując niniejsze rozważania, stwierdzić trzeba, iż — jeśli za miarę wartości analizy naukowej przyjmie się równowagę między zakładanymi celami a osiągniętymi wynikami — omawiana książka tak sformułowane kryterium spełnia. Dalsza zaś waloryzacja ma charakter subiektywny i zależy przede wszystkim

od konkretnego odbiorcy, stopnia jego świadomości metodologicznej i metalingwistycznej, czy wręcz stopnia znajomości problematyki podjętej przez autorkę.

Piotr Żmigrodzki
(Katowice)

Cytowane pozycje bibliograficzne

- A. Bogusławski, 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, z. 8.
- M. Grochowski, 1982, *Zarys leksykologii i leksykografii*, Toruń.
- K. Polański (red.), 1993, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- E. Jędrzejko (red.), 1998, *Słownik polskich zwrotów werbo-nominalnych. Zeszyt próbny*, Warszawa.
- S. Karolak, 1984, *Składnia wyrażeni predykatywnych*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa.
- P. Żmigrodzki, 1998, *Oddziaływanie analitycznych konstrukcji werbo-nominalnych na inne składniki zdania*, „Poradnik Językowy”, z. 7.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

NOWE ZJAWISKA W POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI WIDZIANE PRZEZ PRYZMAT JĘZYKA: SEX-SHOP

Zapożyczenia są dowodem historycznych kontaktów Polski i Polaków z innymi nacjami, wskazują na przenikanie z kraju do kraju zjawisk społecznych, gospodarczych i kulturowych. Wiele słów zaczerpniętych w przeszłości z innych języków zadomowiło się w polszczyźnie tak mocno, iż nie odczuwamy w ogóle ich obcości.

Pewne obce słowa pojawiały się jednak w naszym języku głównie za sprawą mody lub snobizmu, a nie z realnej potrzeby. Powodowało to oburzenie i protesty ze strony językoznawców, a nawet przeciętnych użytkowników języka. Wielokrotnie w historii polszczyzny wysuwano postulaty „oczyszczenia” języka ze zbędnych, obco brzmiących słów.

Hasła takie są żywe także dziś, kiedy to obserwujemy ogromny napływ do polszczyzny słów angielskich. Zjawisko to można po części wytłumaczyć zaistniałymi pod koniec lat osiemdziesiątych przemianami gospodarczymi i społecznymi w naszym kraju. Niepokój budzi fakt, iż wielu ludzi — chcąc zapewne wydać się otoczeniu nowoczesnymi i wykształconymi — nadużywa słów angielskich, próbując „nazwać” po angielsku nawet to, co ma od dawna polskie określenie.

W nurt dbałości o czystość polszczyzny znakomicie wpisał się konkurs ogłoszony w październiku 1996 roku przez „Gazetę Wyborczą” i Trzeci Program Polskiego Radia. Dziennikarze zaproponowali czytelnikom i słuchaczom zabawę, której celem miało być stworzenie polskich odpowiedników kilku wyrazów obcego (w tym wypadku angielskiego) pochodzenia¹. Kon-

¹ Autorem pomysłu był jeden z redaktorów „Gazety Wyborczej” — Marcin Piaśnicki (od niego pochodzą informacje na temat konkursu). Zaproponował on stworzenie listy słów, które mogłyby zostać wykorzystane w konkursie. Opracowana przez dziennikarzy lista liczyła ok. 100 pozycji, spośród których wybrano ok. 20. Przeciętna dzienna liczba zgłaszanych przez czytelników i słuchaczy wyrazów na ogół nie przekraczała 100 (wyjątkiem był dzień poświęcony słowu *notebook*, kiedy to firma produkująca te urządzenia zaproponowała jedno z nich jako nagrodę dla zwycięzcy — przedstawiono wówczas ok. 500 propozycji).

Główną ideą konkursu miało być zwiększenie zainteresowania Polaków własnym językiem. Istniał również projekt konsekwentnego posługiwania się na ła-

kurs nosił nazwę „Język do prania”. Akcja trwała przez kilka tygodni i, choć nie dorównywała popularnością konkursom Audio-tele, cieszyła się sporym zainteresowaniem. Jej plonem było kilkaset wyrazów, które w mniej lub bardziej trafny sposób zastępowały słowa obce. Spośród wszystkich propozycji wybierano codzienne do druku i do zaprezentowania na antenie kilka lub kilkanaście najlepszych. Wyrazy typowali dziennikarze, którzy podjęli współpracę z językoznawcami dopiero w końcowej fazie konkursu.

Uwadze czytelników i słuchaczy podsunięto następujące wyrazy i wyrażenia: *sex-shop*, *talk show*, *fitness club*, (*fachowiec od*) *public relations*, *billboard*, *jogging*, *notebook*, *grill*, *pager*, *body*, *fast food*, *snowboard*.

Dla wszystkich zaproponowanych jednostek stworzono polskie odpowiedniki. Niektórzy twórcy potraktowali swoją rolę bardzo poważnie, inni mieli doskonałą okazję do zabawy językiem, do odkrywania jego możliwości i uświadomienia sobie jego bogactwa.

Śledziłam konkurs dość wnikliwie i, widząc w tworzonych odpowiednikach ciekawy materiał językowy, postanowiłam zająć się nimi bardziej szczegółowo². Bazą moich rozważań były słowa drukowane w kolejnych numerach „Gazety Wyborczej”. Uznałam je za reprezentatywne dla całego zgromadzonego przez dziennikarzy materiału ze względu na wielość wykorzystanych mechanizmów językowych oraz różnorodność powstałych form.

Poddałam analizie 388 wyrazów i wyrażeń, wśród których największą grupę stanowiły określenia zastępujące *notebook* (64) i *talk-show* (62). Ponadto wśród propozycji konkursowych znalazły się 52 nazwy *pagera*, 48 zastępników *sex-shopu*, 36 substytutów *fast-foodu*, 29 — *joggingu*, 27 — *grilla*, 25 — *snowboardu*. Stosunkowo mniej liczne były polskie odpowiedniki wyrazów: (*fachowiec od*) *public relations* — 19, *billboardu* — 17, *body* — 10 i *fitness klubu* — 3.

Zgromadzone wyrazy i wyrażenia zostały poddane analizie semantycznej i strukturalnej.

Szczególnie zainteresowałam się tym, w jaki sposób stosunek autorów propozycji konkursowych do nazywanych desygnatów wpłynął na wybór podstaw i mechanizmów słowotwórczych lub semantycznych. Próbowałam zatem pokazać językowy obraz zjawisk, dla których tworzono polskie nazwy.

Fakt, iż proces powstawania nowych wyrazów był konsekwencją kreatywnego podejścia do języka, potęgował dodatkowo wyrazistość wyłaniającego się z za słów pojęcia, ponieważ autor miał swobodę wyboru pod-

mach gazety oraz w radio słowem uznanym za najlepsze. Niestety, projekt ten upadł, ponieważ wyłoniony w toku konkursu wyraz *wzywak* (odpowiednik *pagera*) nie mógł zaistnieć w obiegu publicznym ze względu na wcześniejsze umowy z reklamodawcami.

² Plonem mojego zainteresowania była praca magisterska pod tytułem „Język do prania”, czyli jak Polacy zastępują wyrazy obce, powstała w Zakładzie Językoznawstwa Ogólnego UMCS w Lublinie pod kierunkiem prof. dr hab. Anny Pajdzińskiej, Lublin 1998.

stawy onomazjologicznej i zwykle wybierał tę, która najlepiej oddawała jego stosunek do nazywanego fragmentu rzeczywistości.

Podczas analizy neologizmów³ i neosemantyzmów⁴ konkursowych zwróciło moją uwagę zjawisko powtarzalności pewnych grup wyrazów motywujących. Stanowiły one podstawy struktur powstałych w wyniku zastosowania różnych mechanizmów językowych, ale zazwyczaj ewokowały te same lub bardzo zbliżone skojarzenia. Opierając się na tych obserwacjach, można wysunąć tezę, iż użytkownicy języka polskiego przestrzegają niektóre zjawiska w podobny sposób, co przejawia się w „odruchowym” sięganiu po pewne określenia czy wyrazy fundujące⁵.

Wiele propozycji konkursowych ma charakter ekspresywny. Stopień nacechowania jest tym wyższy, im bardziej kontrowersyjny w odczuciu społecznym jest nazywany element rzeczywistości, co było szczególnie dobrze widać w wypadku *sex-shopu* i programu typu *talk-show*.

Po uwagach wstępnych przejdę do prezentacji odpowiedników poszczególnych nazw. Chciałabym zacząć od wyrazów i wyrażeń zastępujących *sex-shop*, gdyż tworzenie polskich zastępników tego właśnie słowa stanowiło pierwszy etap konkursu „Język do prania”. Poza tym różnorodność propozycji konkursowych pozwala wyciągnąć wiele interesujących wniosków, zwłaszcza dotyczących stosunku Polaków do — nowego wszak na gruncie polskim — zjawiska, jakim są *sex-shopy*.

Zestaw propozycji konkursowych, zgłoszonych przez słuchaczy i czytelników, pokazał, jak duże możliwości tkwią w systemie gramatyczno-leksykalnym polszczyzny — i jak wiele spośród nich potrafią wykorzystać jej użytkownicy.

Jednocześnie okazało się, że język polski nie dorobił się dotąd neutralnego słownictwa związanego ze sferą intymnych doznań człowieka. O seksie zwykliśmy mówić naukowo, wulgarnie lub za pomocą mniej lub bardziej dwuznacznych omówień. Ponieważ autorzy propozycji konkursowych tworzyli nowe formacje, bazując na języku skonwencjonalizowanym, powstała dość duża liczba słów i wyrażeń, próbujących oddać istotę zjawiska w sposób zawoalowany, poprzez aluzje, sięganie do skojarzeń kulturowych lub nadawanie nowych znaczeń wyrazom zakorzenionym w polszczyźnie.

Grupa zastępników *sex-shopu* była zróżnicowana pod względem struktury. Znalazły się w niej derywaty, kompozycje oraz neosemantyzmy, formacje bliźniacze i wyrażenia wielocłonowe. W procesie derywacji najczęściej spotykanym sufiksem był *-ak* (*cieleśniak*, *goliźniak*, *intymniak*, *lu-*

³ Termin rozumiem wąsko, jako neologizm słowotwórczy, „wyraz po raz pierwszy wprowadzony do zasobu słownikowego języka w postaci nowej formacji”. Definicję przyjmuję za D. Buttlerową, *Neologizm i terminy pokrewne*, „Poradnik Językowy” 1962, z. 5-6, s. 239.

⁴ Wyrazy znane językowi ogólnopolskiemu, którym twórcza inwencja nadała inne znaczenie.

⁵ Zjawisko to było szczególnie wyraźnie widoczne przy analizie wyrazów zastępujących *notebook*, *snowboard*, *jogging* oraz *talk show*.

bieżniak, miłośniak, rozkoszniak, rubaszniak). Dwukrotnie wykorzystano formanty: *-alia* (*amoralia*⁶, *bzykalia*) i *-ik* (*chucik*, *ciupcik*); pojedyncze nazwy stworzono za pomocą elementów: *-owiec* (*zmysłowiec*), *-nik* (*kopulnik*), *-ownia* (*narządownia*) i *-ość* (*chutliwość*).

Wśród propozycji konkursowych były również dwie formacje bliźniacze: *bzyk-bzyk* i *figle-figle* oraz cztery wyrazy złożone: *amorsklep*, *tuseks*, *ptcioskład* i *wstydoalkowosklep*.

Ciekawą grupę wśród omawianych zastępników stanowią neosemantyzmy. Można tu zaliczyć leksemy: *amorek*, *duperele*, *kurtyzanka*, *miłośnik*, *kusiciel*, *palpitacje*, a także *figle-migle* i *kizia-mizia*.

Bardzo częstym zjawiskiem w procesie powstawania propozycji konkursowych było tworzenie nazw wieloczłonowych. Uczestnicy konkursu czuli zapewne, iż jeden polski wyraz nie odda w pełni złożonej semantyki nazwy angielskiej. Powstawały zatem rozbudowane określenia typu: *akcesoria sztuki kochania*, *artykuły sextylne*⁷, *bazar uciech*, *instrumenty erotyczne*, *kram dla zmysłów*, *kram z uciechami*, *miłość bez tajemnic*, *raj dla dorosłych*, *różowy sklepik*, *sklep intymny*, *sklep pćciowy*, *sklep tabu*, *sklep z artykułami użytku relaksowo-intymnego*, *sprzęty erotyczne*, *szopa seksu*, *wolna miłość*, *wstęp do rajy*, *zakochany szop*. Do grupy nazw długich należałoby także włączyć podstawę skrótowca EMOS, który staje się zrozumiałym dopiero po rozszyfrowaniu — *Erotyczny Magazyn Osobliwości Seksualnych*. Z powyższego zestawienia wynika, iż nazwy wieloczłonowe składały się najczęściej z dwóch lub trzech elementów⁸, najdłuższa zaś z nich — *sklep z artykułami użytku relaksowo-intymnego* — miała tych elementów sześć. Człon określający wyrażany był najczęściej przymiotnikiem — w niektórych przypadkach także rzeczownikiem w dopełniaczu. Nietypową propozycją było wyrażenie *wstęp do rajy*, gdzie w funkcji nazwy wystąpił czasownik wraz z wyrażeniem przyimkowym.

Przejdźmy teraz do przedstawienia materiału z perspektywy onomazjologicznej.

Polskie nazwy sex-shopu wykorzystują oba człony angielskiego oryginału. Część z nich skupia się na wyeksponowaniu faktu, iż jest to 'miejsce, gdzie sprzedaje się określony towar'. Do wyrażenia tej cechy uczestnicy konkursu używali słowa *sklep* (*sklep pćciowy*, *sklep intymny*, *amorsklep*, *sklep tabu*, *wstydoalkowosklep*, *sklep z artykułami użytku relaksowo-intymnego*) lub jego derywatu (*różowy sklepik*), sięgali po *bazar* (*bazar uciech*) lub (*kram z uciechami*, *kram dla zmysłów*), wykorzystywali również *skład* (*ptcioskład*) i polisemiczny wyraz *magazyn*, którego jedno ze znaczeń to 'duży sklep z różnorodnymi towarami' (*EMOS — Erotyczny Magazyn Osobliwości Seksualnych*).

⁶ Leksem ten może być również traktowany jako przykład kontaminacji.

⁷ Autor propozycji wykorzystał tu prawdopodobnie dźwiękowe skojarzenie ze słowem *tekstylne*; zachował jednak oryginalną angielską pisownię elementu *sex*.

⁸ Przyimek w wyrażeniu przyimkowym traktowany jest jako samodzielny człon.

Słowo *sklep*, jak zaznaczyłam powyżej, wskazuje wyłączenie na fakt, iż jest to 'miejsce, gdzie sprzedaje się i kupuje różne towary'. Inaczej rzecz się ma z *kramem* i *bazarem*. Poza tym, że są to, podobnie jak sklep, 'miejsca, gdzie się sprzedaje i kupuje', wnoszą one do struktury semantycznej dodatkowe cechy. W znaczeniu słowa *bazar* istotny dla nowych nazw wydaje się komponent 'różnorodność oferowanych tam towarów'. W świetle tej podstawy *sex-shop* byłby 'miejscem, gdzie można kupić różne artykuły' — a zadaniem członów określających jest sprecyzowanie charakteru owych artykułów. Podobnie rzecz ma się z *magazynem*.

Z kolei zastosowanie jako podstawy onomazjologicznej słowa *kram* da się tłumaczyć dwojako. Dla twórców propozycji istotny był zapewne fakt, iż jest to 'rodzaj prowizorycznego sklepu w kształcie budki, z porozkładanym towarem'. Zważywszy na to, że polskie *sex-shopy* mają w większości wypadków postać wspomnianych budek, takie skojarzenie mogło zaważyć na charakterze nazwy⁹. Można jednak przypuszczać, że twórcy wzięli pod uwagę znaczenie przenośne 'gromada, stos porozrzucanych rzeczy', wskazując w ten sposób również, choć nieco inaczej niż w wypadku słowa *bazar*, na 'wielość prezentowanych tam przedmiotów'.

Komponentu 'kupowania i sprzedawania' nie ma natomiast w swym znaczeniu *skład*, ale że zwykle w tradycji kupieckiej skład sąsiadował ze sklepem, zrozumiałe się staje, iż *skład* do pewnego stopnia może zastępować *sklep*.

Dźwiękowe skojarzenie (ang. *shop* wym. *szop* — pol. *szopa*) wykorzystał autor zabawnej propozycji *szopa seksu*¹⁰. Wskazał w ten sposób bezpośrednio na związek nazywanego miejsca z seksem, a jednocześnie wprowadził charakterystykę rodzaju pomieszczenia, odwołując się do definicji 'prowizoryczny budynek drewniany, przeznaczony do przechowywania sprzętu gospodarskiego'.

Na zasadzie przeniesienia metonimicznego 'towary sprzedawane w sklepie' — 'sklep, w którym sprzedaje się owe towary' utworzono określenia: *artykuły sextylne*, *sprzęty erotyczne* i *instrumenty erotyczne*.

Ciekawą propozycją jest wyraz *tuseks*. Jego autor nie posłużył się żadnym konkretnym określeniem typu *sklep* czy *magazyn* — wskazał na miejsce, używając zaimka *tu*. Drugi człon złożenia podkreśla związek desygnatu z *seksem*.

Liczba polskich odpowiedników akcentujących człon *shop* nie jest zbyt duża. Dla twórców nowych nazw znacznie ważniejsze okazało się podkreślenie charakteru owego sklepu. I tu mamy do czynienia z całą gamą róż-

⁹ Na związek z *budką* wskazuje również *bazar*. Słownik podaje bowiem znaczenie 'plac ze straganami, budkami'. Być może zatem zadziałał tu także mechanizm metonimii — nazwa całości zamiast nazwy części. Wydaje mi się jednak, że istotniejsze było wskazanie na cechę 'różnorodności towarów'.

¹⁰ To samo skojarzenie legło u podstaw żartobliwej nazwy *zakochany szop*.

nych podstaw, wyrażających się między innymi w doborze określonych podstaw słotwórczych.

Wśród propozycji znalazły się takie, które wskazywały na związek sex-shopu z miłością (*miłośniak*, *miłośnik*, *zakochany szop*). Niektóre spośród nich akcentowały jednak fakt, iż mamy do czynienia ze specyficznym typem miłości (*wolna miłość*, *miłość bez tajemnic*), gdzie słowo *miłość* należałoby raczej rozumieć jako *seks*. Określenia te można interpretować dwojako: jeśli założymy, że twórca wyrażenia jest zwolennikiem wolnych związków i nieskrępowanej swobody, to będą one prostym przełożeniem jego postawy na słowa; jeżeli zaś, co w polskiej kulturze i polskiej świadomości jest częstsze, uznaje się tylko miłość — rozumianą także jako współzycie fizyczne — uświęconą sakramentem lub poświadczoną dokumentami, to przytoczone formacje nabierają wydźwięku pejoratywnego.

Na miłość w jej aspekcie fizycznym wskazują także, poprzez odwołanie się do imienia bożka miłości Amora, nazwy: *amorsklep*, *amorek*, a także — choć tylko w pewnym stopniu — *amoralia*. Ten ostatni wyraz został bowiem zbudowany w sposób niezwykle przewrotny — rzecz by można według zasady: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek”. Mam tu na myśli fakt, iż w *amoralia*ch można doszukać się podwójnej motywacji semantycznej, która za każdym razem konotuje inną ocenę artykułów nazywanych owym zabawnym słówkiem. Jeżeli bowiem za podstawę słotwórczą przyjmujemy wyraz *Amor*, to strukturalne znaczenie *amoralii*ów będzie się zamykało w parafrazie: ‘przedmioty związane z Amorem’, czyli — unikając mitologicznego omówienia — ‘przedmioty związane z miłością’. Jeśli jednak uznamy, że autor wyprowadził swój neologizm z przymiotnika *amoralny* (dokonawszy wcześniej jego ucięcia), to *amoralia* będą, ni mniej, ni więcej, tylko ‘artykułami niemoralnymi’! I wyłącznie od indywidualnego odbiorcy zależy, którą motywację — zgodnie ze swoim stosunkiem do zjawiska sex-shopu — dostrzeże i uzna za słuszną. Istna zagadka dla doktora Freuda!

Dla pewnych twórców nowych nazw sex-shop to miejsce związane z ludzkim ciałem (*cieleśniak*)¹¹, narządami (*narządownia*), nagością (*goliźniak*), dupą (*duperele*), zmysłami (*zmysłowiec*, *kram dla zmysłów*) i płcią (*plcioskład*, *sklep płciowy*).

W mniej lub bardziej wyrazisty sposób starano się pokazać, że zjawisko sex-shopu łączy się z aktem płciowym. Mówiono o tym fakcie wprost (*kopulnik*, *chucik*, *chutliwość*) bądź, co było znacznie częstsze, starano się wskazać na niego za pomocą aluzji (*figle-migle*, *figle-figle*, *bzyk-bzyk*, *ki-zia-mizia*) lub potocznych wyrazów nazywających akt płciowy w sposób eufemistyczny (*ciupcik* od *ciupciać*, *bzykalia* od *bzykać*). W tej grupie wyrazów najwidoczniej zaznaczyło się kulturowe upośledzenie polszczyzny, która w sprawach seksu zwykła posługiwać się omówieniem, zazwyczaj

¹¹ Ciekawy jest fakt, że to samo skojarzenie, a nawet ten sam mechanizm językowy, zostały również wykorzystane do stworzenia polskiego odpowiednika dla słowa *body*.

podbarwionym odpowiednią intonacją, co wielokrotnie jest znacznie bardziej dwuznaczne i nieprzyzwoite niż nazywanie rzeczy wprost.

Chęć nazwania drażliwego zjawiska nie wprost odnajdujemy również we wspomnianych wyrażeniach *bazar uciech* i *kram z uciechami* — nie dowiadujemy się bowiem, jakie „uciechy” mieli na myśli autorzy propozycji. Podobny styl przyjął dawca pomysłu *sklep z artykułami użytku relaksowo-intymnego*, które to artykuły, przy odrobinie poczucia humoru, wcale nie muszą kojarzyć się z seksem, a mogą na przykład z... wygodną wanną. Z przymiotnika *relaksowy* zrezygnował natomiast autor nazwy *sklep intymny*. Człon określający tej propozycji wnosi do jej znaczenia komponent 'ściśle osobisty, sekretny'. Podobną wymowę ma także *intymniak*.

Do grupy omówień należy również włączyć *różowy sklepik*, którego autor bazuje na kulturowych skojarzeniach wiązanych z nazwą koloru *różowy*. R. Tokarski w swojej pracy o barwach twierdzi, iż kolor ten jest pochodną czerwieni i bieli. Podkreśla jednak, że: „Znaczenie nazwy barwy *różowy* wskazuje na semantyczne podporządkowanie jej *czerwieni*. *Różowy* nie jest zatem rozumiany językowo jako mieszanka dwu równoważnych kolorów. Achromatyczny składnik *biały* pełni tu raczej funkcję rozjaśniania, osłabiania barwy dominującej. Owo dominowanie *czerwieni* nad *bielą* widać w powtarzalności, choć w formie złagodzonej, prototypowego odniesienia do *krwi* i *ognia* oraz wynikających z tego odniesienia konotacjach semantycznych. *Różowy* bywa często kojarzony ze spokojną erotyką, pięknem i ciepłem kobiecego ciała”¹². W kontekście przytoczonego cytatu *różowy sklepik* to 'miejsce, w którym można kupić artykuły związane z erotyką'.

Dość neutralna w swojej wymowie jest propozycja *akcesoria kochania*¹³. Zastosowanie w eksplikacji skrótowca *EMOS (Erotyczny Magazyn Osobliwości Seksualnych)* słowa *osobliwości* sygnalizuje postrzeżenie sprzedawanych w sex-shopie produktów jako dość niezwykłych; natomiast posłużenie się jako podstawami słowotwórczymi przymiotnikami *lubieżny (lubieżniak)* i *rubaszny (rubaszniak)* wyraźnie wskazuje na to, że autorzy mają do zjawiska sex-shopu raczej negatywny stosunek.

Są jednak tacy, których sex-shop kusi (*kusiciel*), tacy, którym kojarzy się ze, sprzedają wprawdzie, ale za to wyrafinowaną miłością (*kurtyzanka*)¹⁴, tacy, w których umyśle łączy się on z rozkoszą (*rozkoszniak*), są

¹² R. Tokarski: *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, s. 157; por. także s. 183-190.

¹³ Neutralność tę może nieco zakłócać użycie słowa *akcesoria*, które według definicji słownikowej są 'mniej istotnymi składnikami czegoś', co mogłoby sugerować nieco lekceważący stosunek dawcy nazwy do towarów. Być może jednak miał on na myśli drugi człon definicji: 'przybory, narzędzia do wykonywania czegoś', który to komponent nie zawiera elementu oceniającego.

¹⁴ Może to być również przeniesienie znaczenia na zasadzie skojarzenia: *kurtyzana* to 'osoba sprzedająca „usługi miłosne”', zaś *sex-shop* to 'miejsce, gdzie można kupić artykuły związane z uprawianiem miłości', przy czym wedle opinii niektórych osób przystoją one jedynie kurtyzanie.

i tacy, którym na samą myśl bardzo gwałtownie bije serce (*palpitacje*) — ciekawe, z oburzenia czy z podniecenia, są nawet tacy, którzy wstępując w progi sex-shopu wstępują do raju (*wstąp do raju*) — z tym wszakże zastrzeżeniem, że będzie to *raj dla dorosłych*. Ten raj, nawiasem mówiąc, szczególnie jeżeli spojrzymy na niego pod kątem semantyki angielskiego pierwowzoru, jest mało chrześcijański, kojarzy się raczej z pełnym urodziwych hurys rajem muzułmanów.

Na przeciwnym biegunie sytuują się ci, dla których sex-shop to *wstydoalkowosklep* i *sklep tabu*. W tych nazwach najlepiej chyba wyraża się stosunek Polaków do spraw seksu. Bardzo długo były to problemy, o których mówiło się tylko w zaciszu domowej *alkowy* albo nie rozmawiało się o nich w ogóle, ponieważ stanowiły *tabu*. Właśnie ten fakt zaważył na tym, że polszczyzna nie wykształciła słów, za pomocą których można by było mówić o seksie w sposób normalny i naturalny, unikając zarówno niedomówień, przesadnej naukowości, jak i przejawskrawień.

Jak wynika z przeprowadzonej wyżej analizy, stosunek użytkowników języka do zjawiska sex-shopu nie jest jednoznaczny. Obserwując wybrane przez uczestników konkursu podstawy onomazjologiczne, można dopatrzeć się zarówno spokojnej aprobaty (*akcesoria sztuki kochania*), entuzjazmu (*wstąp do raju*), dwuznaczności — niekiedy z nieco większym wskazaniem na plus bądź na minus (*miłość bez granic* i *rubaszniak*) oraz zdecydowanej dezaprobaty wyrażonej chociażby w dopiero przywoływanym określeniu *sklep tabu*.

Obraz sex-shopu nie jest zatem jednolity pod względem wartościowania.

Anna Pięcińska
(Lublin)

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘.
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2001 r. wynosi 12,00 zł (trzy zeszyty). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona S.A., Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA S.A.

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer